



KAZIMIERZ FILIP WIZE

ZARYS ETYKI
JAKO
NAUKA O SZCZĘŚCIU

POZNAŃ 1926

KSIĄŻNICA NARODOWA M. NIEMIERKIEWICZ I SP.

ZARYS ETYKI
JAKO NAUKI O SZCZĘŚCIU

Albert Heise

Niektóre pisma tegoż autora.

Nauka o kategoriach. Poznań 1914. J. Leitgeber i Spółka. (Wyczerpane).

Nauka o pięknie i sztuce w zarysie. Poznań. Książnica Narodowa M. Niemierkiewicza i Sp. 1924.

Wykłady filozoficzne. Tom. I. Poznań 1916, Tom II. Poznań 1917. Nakładem M. Niemierkiewicza. (Wyczerpane).

T ł u m a c z e n i a :

Emil Verhaeren. **Obrazy życia.** Poznań, J. Leitgeber i Sp. 1913. (Wyczerpane).

Emil Verhaeren. **Miesiące.** Poznań 1913. J. Leitgeber i Sp. (Wyczerpane).

P o f r a n c u s k u :

Le Beau. Lugano 1912. Casa Editrice del „Coe-nobium“.

KAZIMIERZ FILIP WIZE

ZARYS ETYKI
JAKO
NAUKA O SZCZĘŚCIU

Albert Heise

INSTITUT
BADAŃ LITERATYKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-68

POZNAŃ 1926

KSIAŻNICA NARODOWA M. NIEMIERKIEWICZ I SP.



12.5 65

CZCIONKAMI DRUKARNI DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO

*Na cześć nieustanną owego
Króla - Ducha,
Który wyśpiewał wśród wielu innych
i tą jeszcze strofę niezapomnianą:*

*„Pieśń tą zostawiam wiekom, które mają
Potężne ręce i potężne głosy,
Niech jej w niebiosach głośniej dośpiewają
Niż ja, kończący tu bolesne losy.
Anioły moje już przybiegły zgrają,
Tłuką mi serce — targają mi włosy,
I nazywają już wielką osobą,
I szepcą... i już zapraszają z sobą.“*

ROZDZIAŁ I.

Etyka, jako nauka o szczęściu, w jej rozwoju dziejowym.

„W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“, oto okrzyk piewcy „Ody do młodości“. Okrzyk ten stał się hasłem i wyrazem uczuć całego ówczesnego młodego pokolenia.¹⁾

Co *Mickiewicz* wypowiedział w natchnieniu lat młodzięcych, w kole Filaretów, jako prorok wśród uczniów polskości, temu pozostał wiernym do końca życia.

To trzymanie się hasła z lat młodości u *Mickiewicza* podkreśla niejednokrotnie *Marja Konopnicka* w książce „*Mickiewicz, jego życie i duch*“. Píše tam między innemi i to, co warto przytoczyć:

„Punktem wyjścia jest dla *Mickiewicza* to piękne, godne najgłębszego przejęcia się niem, zda-

¹⁾ W wydaniu dzieł *Mickiewicza* pod redakcją *Kallenbacha* czytamy „W szczęściu jednego“ jako zwrot w jego mniemaniu widać poprawniejszy. W tem „jednego“ należałoby widzieć aluzję do *Polski*, jej wolności, jej oswobodzenia.

nie: Jedyny cel człowieka i narodu jest żyć tak, aby tym, co po nas przyjdą, było lepiej.¹⁾ Bez utkwienia myśli w ten główny punkt, nie ma życia, nie ma rzetelnego bytu. Z tego to punktu wyjścia rozwija poeta szlachetną teorię powszechnej pracy dla powszechnego dobra: Pracować dla interesów ogółu, jest nie tylko *obowiązkiem*, lecz *prawem* każdego. Wszystkie więc klasy mieszkańców kraju do pracy tej zajmować i zachęcać trzeba. W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele“.

Co było treścią dążeń życiowych, wyznawanych przez narodowego wieszczą poprzez całe pasmo dni jego, to jest też zadaniem ludzkości w oczach jednego z najwybitniejszych współczesnych biologów, *Jana Danysza*. Kończy on swoją ciekawą książkę o „Genezie energii psychicznej“ wskazaniem drogi do „największego szczęścia największej liczby“.

Biolog wyraża się „naukowo“, ostrożnie, pytając się zaraz o granice możliwości; nie „szczęście“, jako całość, lecz „*największe szczęście*“, nie „wszystkiego“, lecz „*największej liczby*“. Wobec tego, co wyrzekł genjusz wieszcz, jest to więc pewnego rodzaju obniżenie skrzydeł, lecz kierunek lotu pozostaje ten sam.

Kierunku tego trzyma się także sędziwy dziejopis, polityk i socjolog, *Bolesław Limanowski*, powołując się wprost na słowa „*naszego Adama*“ i łą-

¹⁾ *Konopnicka* sama wyraziła pokrewną myśl w formie przestrogi: „Kto czeka, ten na syna swego ramię spycha ten krzyż, pod którym sam się łamie“.

cząc je z hasłami wielkiej rewolucji z końca ośmnastego wieku, która według niego przez *wolność, równość i braterstwo* nakreśliła najkrótszą drogę ku „*celom wszystkich w szczęściu wszystkiego*“. Nie zmieniając słów *Mickiewicza*, daje dowód świeżości i siły ducha.

Zadaniem niniejszego rozdziału będzie wykazanie, że i *filozofja* hasło narodowego wieszczą, a potem postulat wybitnego biologa i przekonanie sędziwego socjologa w zupełności podziela, i to od najdawniejszych epok, a w nowszych czasach nawet wtedy, gdy się tego słowami wypierać zdaje.

Mówiąc o filozofji, mamy na myśli filozofję europejską, której kolebką była starożytna Grecja.

Nauka o „szczęściu wszystkiego“, etyka, w Grecji wiodła swój początek z kultu *herofów* i półbogów, jak *Prometeusz, Herkules i Tezeusz* ¹⁾, a krystalizowała się w wypowiedziach „mędrców greckich“ i w przysłowiach. Wypowiedzi te i przysłowia stawały się miarodajnymi i dla późniejszych filozofów, jak n. p. dla *Sokratesa* słynne *gnoti sauton*, poznaj siebie. Urastały w hasła nauki, życia, postępowania i całej kultury greckiej. Twardły w dogmaty.

Heroje przyczynili się przykładem, wypełnianiem posłannictwa i ofiarą życia do rozkwitu, do wielkich zwycięstw, do zapanowania Greków nad lądami i morzem. Hasła niektóre, jak n. p. przyjęte przez *Demokryta* i późniejszych: „Lepiej doznać

¹⁾ Por. n. p. W. Wundt Ethik., trzecie wyd. I. 78.

krzywdy, niżli ją wyrządzać¹⁾, przekształcały się często w maksymy postępów coraz bardziej od szerszego, zwycięskiego życia odsuwających się uczonych.

Prócz wzorowania się etyki greckiej na życiu bohaterów i naukach mędrców, przewija się ku niej, jak nić *Arjadny*, wedle *Herodota*²⁾ aż z Egiptu pono idące pojęcie i hasło *kalokagatii*. Człowiek piękny i dobry, kaloskagatos, w Egipcie zwany był według *Herodota* „*piromis*“. W Grecji nosili miano pięknych i dobrych — przedstawiciele rodów uprzywilejowanych i poczuwających się do pewnego rodzaju posłannictwa, zawołań rodu, szlachectwa, ducha królewskości, jakbyśmy to wzorując się na *Słowackim* określili.

Z filozofów greckich przed *Sokratesem* zajmowali się etyką, rzec można, prawie wszyscy, stosując do niej nawet przesłanki poznawcze. Inna była teoria poznania demokraty, inna arystokraty. Wykazał to szczególnie Nowogrek *Eleutheropulos* w książce „*Filozofja i pogląd na życie świata greckiego*“, naprowadzony zapewne przez *Zieglera*.³⁾ Zdanie *Zellera*,⁴⁾ wypowiedziane ku chwale *Sokratesa*, że dopiero z nim rozpoczął się Grek zastanawiać nad etyką i zagadnieniami człowieka bliższymi, niż przyrodnicze, stało się fałszywym komunałem

¹⁾ Zdanie to podzielali w zupełności *Sokrates* i *Platon*. *Pawlicki*, *Historja filozofji greckiej* II. 46.

²⁾ II. 143. *Euterpe* CXLIII.

³⁾ *Die Ethik der Griechen* u. Römer.

⁴⁾ *Die Philosophie der Griechen*.

i utrzymuje się dzięki bardzo częstemu rozafektowaniu się uczonych na temat wyróżnień, tem bezkrytyczniej powtarzanych, im bardziej wbijają się w leniwą pamięć uczniów i następców. Wpływowi *Zeller'a* i jego afektacji ulegają jeszcze i teraz niektórzy pisarze, jak n. p. *Jodl*¹⁾ i Maks *Wundt*.²⁾

A przecie wybitnymi greckimi etykami byli przed *Sokratesem* nie tylko prawodawcy, jak *Solon* i *Likurg*, ale i filozofowie, jak *Heraklit*, *Pythagoras* i jego szkoła, *Ksenofanes* i in. — *Heraklita* etyka była arystokratyczną, *Ksenofanesa* demokratyczną. Dla *Heraklita* wszystko polegało na dwoistości i przeciwieństwach; dla *Ksenofanesa* wszystko było jednością.

Etykami, moralistami prawie że wyłącznymi byli *Sofiści*. Zdawałoby się, że hołowali *kultowi herojów*, powołując się na przypowieść o „*Herkulesie na rozdrożu*“. Przecie pesymizm przeważał u nich, jako i pewnego rodzaju ateizm, a miejsce szacunku dla obowiązku i cnoty *Herkulesowej*, zajęły z czasem wybieg, oraz zachwalanie gorszego przed lepszym, *ton heto logon krejto pojejn*.

Z współczesnych *Sokratesa* poświęcił etyce *Demokryt* cały szereg dzieł, które *Thrasylos*³⁾ zebrał w dwie *tetrazy*, czwórówki. Oto ich tytuły:

¹⁾ Geschichte der Ethik I. 5.

²⁾ Geschichte der griechischen Ethik.

³⁾ *Thrasylos*, Platonik z Mendes w Egipcie; umarł w Rzymie 36 r p. Chr.

A. 1. *Pythagoras*. 2. O duchu filozoficznym.
3. O onych w Hadesie. 4. Trytognja.

B. 1. O zacności męskiej, czyli o cnocie.¹⁾
2. Róg Amaltheji. 3. O dobromyślności. 4. Etyczne hipomnemata.

Pisma *Demokryta* niestety zaginęły. Pragnął tego podobno *Platon*, zamyślając sam przyczynić się do ich spalenia. *Platonowi* odradzono, lecz dzieła *Demokryta* i tak uległy zniszczeniu. Obrońcy *Platona* wiarę w wiadomość o podanych tu zamyślach jego wywodzą z niezdrowego popędu do sensacji. Tymczasem prawdopodobieństwo przemawia za prawdziwością zarzutu, czynionego *Platonowi*, bo uczeni często w zaciętrzewieniu swem niczem nie różnią się od prostaków, albo i dzieci nawet.

Chociaż pisma *Demokryta* zaginęły, jednakże idee jego zachowały się, niektóre dzięki *Platonowi* samemu, powtarzającemu je bez powoływania się na *Demokryta*.

Sokrates, współczesny *Demokryta*, zajmował się prawie wyłącznie tem, co dotyczyło człowieka; przez to samo kładł w swoich naukach główny nacisk na teorii poznania i na etyce, nie na przyro-

¹⁾ U Greków kobieta miała inne znaczenie, aniżeli za naszych czasów, u narodów „rycerskich“. I tak n. p. „Żona *Izomacha* miała lat 15, gdy się pobrali, a była według ateńskiego zwyczaju tak chowana, aby wiedziała jak najmniej, a była najwięcej uległą“. *Pawlicki*. Historia filozofii greckiej. II. 72. Może ten niski poziom umysłowości kobiecej był jedną z przyczyn wynaturzonego zbliżania się między mężczyznami u Greków. Drogą pośrednią była przyjaźń duchowa, której Grek u żony i innych kobiet nie znajdował, lecz z małemi wyjątkami u mężczyzn jedynie.

doznawstwie. Ludzie według niego popełniali występki pod wpływem nieświadomości, nieobliczenia skutków. Kto poznał prawdę aż do jądra jej, był równocześnie dobrym z konieczności.

Platon wszedł w ślady *Sokratesa*, wysuwając razem z nim na czoło wszystkiego wewnętrzny głos sumienia, *demoną*, który już i dla *Heraklita* stanowił o charakterze ludzi, ich obowiązkach i cnotach. *Platon* dał podkład do naukowego rozważania nad rządzeniem i wychowaniem, i ustanowił *cztery cnoty kardynalne*. Był jednym z najwcześniejszych *socjologów*. Na jego nauce o cnotach kardynalnych wzorowali się przez pośrednictwo *Cicerona* twórcy katechizmu chrześcijańskiego.

Arystoteles uzupełnił nauki *Platona*. Dla niego człowiek nie istniał po za człowieczeństwem. Był zwierzem politycznym, *zoon politikon*, antropologja była tem samem socjologją. Ustanowił cały szereg cnót poszczególnych, będących zawsze środkiem dwóch ostateczności, pogodzeniem przeciwieństw. Etyka *Arystotelesa* była pewnego rodzaju ugodą między namiętnościami, była etyką miernot bez samopoczucia i woli.

Trzecim filozofem greckim obok *Platona* i *Arystotelesa*, wywierającym największy wpływ na rozwój myśli filozoficznej był *Plotyn*. Nowoplatonczyk ten pogłębił treść etyki, dobra i cnoty duchowo; dobro wystarczało samo sobie, jako przyczyna i cel wszystkiego, cnoty były uszlachetnieniem duszy.

Obok wymienionych już wielkich filozofów występowali w Grecji pomniejsi, pojedynczo, albo two-

rząc szkoły. Od *Sokratesa* wiodli swój początek *Cynicy* i *Cyrenaicy*. *Cynicy* nakazywali wstrze-
mieźliwość; *Cyrenaicy* pozwalali używać rozkoszy
życia. Z *Cyników* stał się głośnym *Diogenes*, od-
mawiający sobie wszelkich wygod, ograniczający
swe potrzeby do ostateczności.

W kierunku *Cyników* szli późniejsi od nich
Stoicy, w kierunku *Cyrenaików* rozwijali się *Epiku-
rejscy*. *Stoicy* nakazywali żyć wedle natury,
a byli twórcami *teodyceji*, obrony bóstwa przed za-
rzutem, że pozwoliło na powstanie zła na świecie.
Szli pod tym względem dalej w kierunku nadanym
przez *Heraklita*, który mawiał, że dla *Boga* wszyst-
ko jest pięknem i dobrem, że tylko ludzie z wy-
różnianiem piękna i brzydoty, dobra i zła niepotrzeb-
nie się męczą. — *Epikurejczycy* za *Demokrytem*
zdawali się mniemać, że tylko głupcy żyją nie cie-
sząc się życiem. Z *Demokrytem* też byli zwolenni-
kami i krzewicielami *atomizmu*.

Jakikolwiek był kierunek myśli etycznej
w Grecji, czy odmawiania sobie wszystkiego, czy
równoznacznego prawie z tem dążenia do uchylenia
się od wszystkich wstrząsów, *ataraksji*, czy doga-
dzania sobie choćby na najkrótszą metę, panowało
zawsze w niej pojęcie *eudajmonji*, dążenia do szczęś-
ścia, czy to dorywczego, czy to wyższego, albo ne-
gatywnego przez uchylanie się od nieszczęścia, nie-
narażanie się na zawody. Przyznać należy jedna-
kowoż, iż nie zawsze miano przytem na oku szczęś-
cie „wszystkiego“, jak u wielu filozofów, żyjących
dla siebie tylko i na uboczu.

To życie na uboczu, dla siebie samego, stawало się tak ogólnem, że zapomniano o *herojach*, niosących dołę swą w ofierze, przepierających swoje zamysły, wypełniających dwanaście zadań *Heraklesowych*. Nawet *Kalokagatja* stawala się pyszałkostwem; wzór człowieka pięknego i dobrego, *Alcibiades*, wcale nie był wzorem. A i śmierć *Sokratesa* za przekonania nie miała się drugi raz powtórzyć. *Arystoteles*, będąc w podobnem położeniu, wołał uciec przed tłuszcą Ateńską na Eubeję, niż dać sposobność obywatelom słynnego miasta do ponownego występkę przeciw filozofji; wołał dbać o bytowanie, niż stać się męczennikiem ideji.

Z czasem *Grecy*, wszyscy, poddali się niewoli macedońskiej, a później rzymskiej. Filozofja zaś grecka stawala się coraz bardziej filozofją ludzi, o których losach rozstrzyga obce państwo, obcy rząd, ludzie obcy.

Panowanie duchowe Grecji z wolna obniżyło się do *nadawania tonu*. To też i miejsce zniewieścialej już *kalokagatji* zajęła z czasem rzymska *gravitas*, Rzymu „*duma i szlachetność*“; ale nie zostawiła i ona już tyle echa w filozofji, ile w całym życiu publicznem, a potem i w wielkości wszystkich tych narodów, które się na Rzymie wzorowały. Stąd cesarstwo średniowieczne, stąd *Cydy* w życiu i w tragedji *Hiszpanów* i *Francuzów*,¹⁾ stąd senatorzy polscy i wodzowie, jak *Zamojski*, *Żółkiewski* i *Chodkiewicz*, stąd matrony, jak *Chrzanowska* i *Sczaniecka*.

¹⁾ Nie próżno Napoleon powiedział, że Francja zawdzięcza „część swoich pięknych czynów“ autorowi *Cydy*.

W Rzymie samym przecie senator rzymski, wódz i matrona ulegać poczęli dekadencji, z Grecji mdłowonnym powiewem idącej. W miejsce *Mucjuszów* wstępować poczęli *Petronjusze*. Nawet samobójstwo na mieczu zastąpiono rozcinaniem żył w kąpieli.

Duch Grecji i Rzymu, grecka filozofja i etyka upadły, nie dla tego, że ogólnem hasłem ich było dążenie do szczęśliwości, była eudajmonja, lecz, że nie umiano znaleźć treści *nowej* dla rozwoju nowych dążeń i że z małego grona wybranych wypielegnowany i ukształcony mędrzec, czy artysta, nie znajdował i nie szukał echa u rzesz świeżych, ludzi nowych, którzy mieli zaważyć na dziejów szali.

Moc i siła twórcza kierowania dalszemi losami świata przyszła skądinąd, gdzieś z dołu, od warstw, które dotąd nie miały głosu, od ludu pospolitego, od niewolników. Nieśli oni nowe wierzenia i nowe wzory, wieści nowe, *dobrą nowinę*, już nie o herojach i półbogach, ale o Bogu we własnej osobie.

Na to, ażeby to się stało, trzeba było rozprzyszczyć się po świecie w ogólnej niewoli narodowi żydowskiemu, zamieszkałemu na rozdrożu przelewających się przez kraj jego wielkich narodów sąsiednich. Póki ulegał niewoli pojedynczego sąsiada, trwał w sobie i był twórczym, jak w prapoczątkach; później w rozproszeniu, twórczość u niego zaginęła bezpowrotnie; stał się obcy nie tylko ludom, ale i sobie. Z czasu rozproszenia idzie odeń już tylko duch zatruty i zniszczenia, ogólne duchowe zadżumienie, z czasu wolności i jedności, choćby w niewoli, wykrzesił dla całego świata ideje

tak doniosłe, jak optymizm aniołów, wiernych Bogu, zwyciężających duchy przeczące, postaci takie, jak *Abel*, ginący za tenże optymizm, a przede wszystkim swoją pieśń łabędzią, *Ewangelię* z ideją o Mesjaszu, Bogu Zbawicielu.

Przecudna sielanka o cudownem Narodzeniu tego Boga i Zbawiciela w stajence, opowieść o Dziewicy przez Boga nawiedzonej, o Najświętszej Pannie i Jej Dzieciątku; nie o Jowiszu dogadzającym chwilowej swej żądzy, lecz o Bogu Ojcu, litującym się nad uciśnionymi i ofiarującym własnego Syna, którego „najbardziej umiłował“, opowieść dla wielu pełna niekonsekwencji, nieprawdopodobieństwa i przenaiwnych zagadek,¹⁾ dała moc nie tylko przetrwania jeszcze na czas niektóry cierpień i poniżeniam, ale i obudziła dążenie do zdobywania Królestwa Niebieskiego, uwieńczonego co raz to nowymi zwycięstwami. Moc wyszła i idzie wielka z tych opowieści, których treść mimo wszystko daje podstawy do najgłębszych rozmyślań, chociaż jest równocześnie przystępną i dla duszy prostaka. Toż to n. p. *Ojciec* - *Nasz* natchnął filozofów, *Augusta Cieszkowskiego* do napisania dzieła całego życia, a *Emila*

¹⁾ „Credibile est, quia ineptum est“; „certum est, quia impossibile est“, zdania, wypowiedziane przez gorliwego chrześcijańskiego, mędrca *Tertuljana*, późniejszego odszczepieńca, są głębsze, niż to się niejednemu „naśmiewcy“, czy naiwnemu uczonemu wydaje, a i temu, który wysnuł z tego nie istniejące pono „Credo, quia absurdum est“.

Eisler, Philosophenlexikon. Tertullianus. Deussen, Allg. Gesch. der Philos. II. 8. 324. K. Twardowski. O filozofii średniowiecznej. 17, 123.

Boutroux do najbardziej przekonywujących apostołów.

Dobra Nowina pobiła Rzym, pobiła Grecję i przetrwała mimo chaosu i szamotania się podczas wędrówki ludów, mimo późniejszych walk między sektami. Podbój ten polegał na otwartej walce i na niepostrzeżonem, że się tak wyrazimy, wyssaniu krwi przeciwnika przez przejęcie jego wciąż jeszcze żywej filozofii,¹⁾ tego zbioru *idei* — *sił*, mocy ich *apostolskiej*. Pomagały tu nie tylko korzyści, jakie umieli wyciągnąć z nowych dążeń przedstawiciele rządów, dostojnicy i cesarze, obławiający się przy burzeniu dawnych świątyń i odbieraniu majątków kapłanom pogańskim, ale i teologizm pierwotny, cokolwiekbaż mówi na niekorzyść nowoczesnego teologizmu Stanisław *Szczepanowski*, wykazując ujemne strony jego, a podnosząc dodatnie *religijności*.

Dobra Nowina trwa i panuje mimo wszystkiego, co się przeciw niej dzieje. Zdanie *Macchiavelli*'ego, że nasza religja natchnęła bardziej ludzi pokornych i kontemplacyjnych, aniżeli rwących się do czynu, jest jednostronne. Można bowiem również powiedzieć, że otrząsnęła nas z apatji *Stoików*, i dała miecz do ręki ku zdobywaniu Królestwa Niebieskiego, ku sprowadzaniu go na ziemię za wszelką cenę, za cenę wyrzeczenia się życia nawet, bo chętnie odda każdy życie za Królestwo w Niebie. Dała nam *rycerstwo krzyżowe*, a z niem razem i zdobycze

¹⁾ *Zieliński*, *Cicero* im Wandel der Jahrhunderte i La Sibylle.

nie tyle w ładach, ile w dobrach cywilizacyjnych Wschodu, nabrawszy pierwiej „urahannej“ mocy najezdczych hord podczas wędrówki ludów.¹⁾ Słuszniejszym jest może zdanie *Macchiavelli'ego*, że Włosi, a więc z nimi i wiele innych narodów chrześcijańskich, lecz nie wszystkie i nie wszyscy Włosi, Kościołowi zarzucić mają prawo, że stali się źli i niereligijni. Na szczęście „*Luter* i *Kalwin* pomogli Kościołowi Katolickiemu do wejścia w siebie“, chociaż „humanizmowi w jego sile życiowej podcięli korzenie.“²⁾ Odrodzony Kościół Katolicki jednakże pobił znów później wszelki Protestantyzm z jego mniejszym lub większym *determinizmem* przez swoją wiarę w *wolność woli*, a więc i w *odpowiedzialność* za uczynki. Bo „doktryna predestynacji, do której zbliżają się wszystkie sekty protestanckie, z konieczności wyradza fatalizm, robi człowieka igraszką ślepych sił, za których działanie *nie jest odpowiedzialny*, i podkopuje podstawę rozwoju moralnego.“³⁾ Wobec takiego pojmowania katolicyzmu i przeciwstawienia go Paulinizmowi w Kościele i Protestantyzmowi po za Kościołem, traci dla nas na znaczeniu kościół św. *Jana* niemieckich Roman tyków, chociaż przyznać trzeba, że myśl o nim w duchu *Wrońskiego*, *Cieszkowskiego* i *Kraśińskiego*, tylko pogłębić by mogła ideję chrześcijańską tem bardziej, że przecie w Rzymie, w „Historji Świętej“ i w Kazaniach po kościołach Św. *Jan* i tak panuje

¹⁾ Kazimierz Morawski, Rzymianie i Germanie.

²⁾ Jodl, Geschichte der Ethik. Wyd. drugie I. 174 i in.

³⁾ St. Szczepanowski, Idea Polska 35. Pism. I. 253.

razem z św. *Piotrem* w naszych sercach i w wyobraźni. Mistycyzm jednego i realizm drugiego nie wykluczają się, jak czciciel *Platona*, nie potrzebuje palić dzieł *Demokryta*, ani miłośnik *Mickiewicza* wyrzec się *Słowackiego*.

Obok teologii powstała *Nauka Świecka* i *Filozofia Świecka*. Zrazu gnębiona przez teologów czuła się odosobniona i podnosiła hardo głowę, później po obustronnych ustępstwach, poszanowaniu hasel chrześcijańskich, skoncentrowanych w *Modlitwie Pańskiej*,¹⁾ w *Ojcie Naszu* z jednej strony, a godzeniu się na ideje *Kopernika* i *Darwina* przez Kościół z drugiej strony, doszło do tego, że filozofowie, którym nie można zarzucić braku samodzielności, ani szczerości, jak Niemiec *Deussen*, albo duński myśliciel *Kierkegaard*, uważają się za *Chrześcijan*. *Kierkegaard* pisze: „Myśmy wszyscy *Chrześcijanie*, nie mając nawet pojęcia, czym jest *Chrześcijaństwo*“. O potrzebie *religji*, wśród której *Chrześcijaństwo* jest najbliższe nam, mówi *Goethe*:

„Kto posiadaczem wiedzy jest i sztuki,
Religję też posiada;
Kto onych obu jest pozbawion, temu
Religję dać potrzeba.“²⁾

Hoefding zaś, filozof duński, pisząc o znaczeniu religji, twierdzi: „Trzeba pozwolić dziecku“, a więc dodamy i od siebie i *ludowi* „na przebycie podobnego okresu mitologicznego, przez jaki prze-

¹⁾ *Cieszkowski i Boutroux*.

²⁾ Przytoczone przez *Vosslera*, „*Boska Komedja*“ I. II. str. 511.

szedł cały gatunek.¹⁾ To zachwytywanie, ta *apecheza* stanu „duchowego embryjona“ potrzebna nam. Wracamy do niej wciąż odruchowo, a nawet, przyznać należy, i do stanu barbarzyństwa religijnego, kiedy gusła nami władały i zabobony.²⁾

Nauka świecka nie da może nigdy sercom prostym tego, co daje ewangelja i rzecznik jej niestrudzony, Kościół, ale chroni nas przed wyzyskiwaniem szarlatanów, cudotwórców, zbirów, poszukiwaczy czarowników, dając wybranym nietylko broń przed zabobonem, ale i święty zapał dociekań i pragnienie ujrzienia prawdy. Długa była droga, długa walka, prześladowanie i protestowanie. Teraz już niebezpieczeństwo minęło, lecz mimo to czuwać trzeba, żeby nie powróciły czasy, kiedy wyrazem panującej opinii w kościele i państwach chrześcijańskich było to, z czym się odzywa Kanclerz w pierwszym akcie drugiej części Fausta: „Przyroda i Duch — Tak się nie mówi do Chrześcijan. Za to się pali na stosie ateistów, gdyż słowa to szkodliwe. Przyroda jest grzechem, duch szarlatanem, a między niemi ukrywa się wątplenie, pomiot ich potworny.“

Podstawy dla nauki świeckiej dali *Kopernik* i następca *Demokryta*, *Epikura* i *Lukrecjusza* — *Galileusz*. Twórcami nowoczesnej *filozofji* świeckiej mianuje większość dziejopisów jej *Bacon'a* z *We-rulam*u i *Kartezjusza*.

Filozofja *Bacon'a* wysunęła na czoło wszystkiego *doświadczenie* i nauki doświadczalne; *Kartezjusz*

¹⁾ *Hoeffding*. Etyka, tłum. polskie II. 114.

²⁾ Powodzenie wróżbiarstwa i t. p.

był racjonalistą z punktem wyjścia swoim „*cogito, ergo sum*“, identycznym prawie z podobną zasadą, głoszoną przez św. Augustyna. Bacon'owi świeciły w drogę postaci *Demokryta i Arystotelesa, Kartezjuszowi Platona i św. Augustyna*.

Racjonalistami byli w ślad za *Kartezjuszem* jego epigoni, *Spinoza i Kant*. *Spinoza* w etyce swej doprowadził racjonalizm do granic oschłości i oziebłości, mając prawie za nic wszelką uczuciowość, jako należącą do niższych objawów ducha, do „mętnych“, „niedostrojonych“ pobudzeń jego. *Kant*, mimo chęci korzystania z filozofii *Hume'a*, nie zdołał zamiaru wykonać i powrócił do racjonalizmu, naginając całą filozofję ku „*aprioryzmowi*“, dającemu w jego arbitralnem mniemaniu równie niezbite pewniki, jak „aksjomy matematyki“, w których pochodzenia empirycznego nie dostrzegał. Etyka¹⁾ jego była *formalistyczna*, pozbawioną wszelkiej treści, wypierającą się jakichkolwiek pobudek uczuciowych. „Nakaz kategoryczny“, hasło jego etyki, miał się wywodzić z maksymy: „Czyń tak, aby maksyma twojego działania mogła dać podstawę ogólnego prawidła.“ Że prawidło ogólne należałoby określić, że mogło mieć na względzie jedynie „szczęście wszystkiego“, tego przyznać mędrzec królewiecki nie chciał, nie śmiał.

Etyka kategorycznego nakazu była jakby stworzona dla pruskiego urzędnika i poddanego, którego

¹⁾ Etykę *Kanta* poddał krytyce *Paulsen*. *System der Ethik* I, 196. 7 i 8 wyd., a *Teichmueller* pisze: o „trywjalności“ etyki *Kanta*. *Literarische Fehden* I. 225.

obowiązkiem było *stuchać* przedewszystkiem, stosować się ślepo do nakazu. Treść tego nakazu zależała od rządu; kto się o określenie jej pokusił, narażał się na karę.

Doznał tego *Kant* sam na sobie za napisanie „Religji w granicach czystego rozsądku“. Pod grozą utraty stanowiska zniewolono go do przyrzeczenia nie wydawania na widok publiczny niczego o religji. Z powodu tego napisał *Kant* na karteczce, znalezionej między pośmiertnymi papierami, co następuje: „Odwołanie i zaprząństwo własnych przekonań jest podłością i nikomu narzucić tego nie należy; ale zamilczenie, jak w obecnym wypadku, jest obowiązkiem poddanego, i jeżeli wszystko, co się mówi, prawdą być powinno, nie mamy obowiązku, wszelkiej prawdy głosić publicznie.“ A potem: „Takoż i w mojej obronie oświadczenie, że ja, jako jego majestatu najwierniejszy poddany o religji biblijnej nigdy, ani piśmiennie, ani publicznie podczas wykładów ustnie, mówić nie będę, tak zostało umyślnie ułożone, bym po ewentualnej śmierci monarchy przed moją, gdy byłbym już poddany następnego, mógł znowu do wolności myślenia powrócić.“ Biedna filozofja i etyka Niemiec w takiej zależności od przypadkowego monarchy i od tak posłusznych jemu poddanych, jak *Kant*! Czyż nie był nasz *Śniadecki* zbyt dobroduszny, gdy pisał w „przydatku do pisma o filozofji“: „*Kant* był człowiek cnotliwy i najprzykładniejszych obyczajów: i dla tego, szanujemy go jako Mędrca, który większą wyrządził cześć moralności przez swoje życie, niż przez swoją naukę.“ *Kant* męczennikiem, świętym,

człowiekiem wielkodusznym, nie był. Jakże inaczej postąpili sobie w podobnem, jak jego, położeniu, poprzednik jego *Wolff* i następca *Fichte*! *Wolff'a* wygnał reskrypt króla *Fryderyka Wilhelma I* „za wdaniem się pietystów“ z Halli, grożący mu w razie nieusłuchania *stryczkiem*; znalazł on schronienie w innem państwie niemieckiem, na uniwersytecie w Marburgu.¹⁾ Dla *Wolff'a* wybawieniem była zmiana *miejsca*, dla *Kanta* miała być niem mniej zaszczytnie „zmiana monarchy w czasie“. *Fichte* pozbawił się sam stanowiska, ponieważ oświadczył *dumnie*, że grożącej mu nagany za napisanie rozprawy „O przyczynie wiary w boskie panowanie nad światem“ *nie* przyjmie, przyjąć nie zechce!

Formalizm etyki *Kanta* wywarł ogromny wpływ na Niemcach w Prusach i poza ich granicami. Jeszcze teraz współczesny nam *Duerr* hołduje jej w bezmyślny i fanatyczny sposób: „Według“ jego „mnie-
mania *dobrem* jest zachowanie się, które moralnie pochwała się, nawet gdy dobru osobnika, lub społeczności jest raczej szkodliwem, niż pożytecznem. Pod tym względem stawia „zupełnie na stanowisku etyki *Kanta*.“²⁾ Czyżby *Nietzsche* miał mieć słusz-

¹⁾ Błogosławieństwem rozwoju Niemiec była *decentralizacja* i *dzielnicowość* z powodu podziału na przeszło dwadzieścia państw, podobnie, jak niegdyś ta sama przyczyna doprowadziła kulturę Grecji, a potem Włoch do niesłychanego rozkwitu. Centralizacja podcina cywilizację, a nawet niszczy całe państwa, jak zniszczyła Niemcy, w czasie, gdy Berlin począł brać górę, mimo protestów innych państw niemieckich i mimo słynnego okrzyku: „*Vasallen sind wir nicht!*“

²⁾ *Duerr*, Grundzuege der Ethik. XI.

ność, gdy mówi, że znamieniem wszelkiej subtelniejszej *miernoty* jest trzymanie się *kategorycznych nakazów* i nienawiść wobec tych, którzy obowiązkom odbierają ich bezwzględny charakter?

Zupełnie odmienny cel od tego, który wytknął etyce *racjonalizm*, osiągnęła etyka, biorąca początek z *empirystycznej* filozofii *Bacon'a*. Na Wyspie Brytyjskiej podkreślili następcy jego, *Hobbes i Fergusson*, w myśl *Heraklita* znaczenie wojny, jako „przyczyny wszystkiego“, wojny, przeciw której jedyną obroną jest utworzenie państw i społeczeństw. Jest to wywód społeczeństwa na drodze negatywnej, ujemnej, z chęci ustrzeżenia się przed czemś. Dodatnim wywodem jest oparcie powstania społeczeństwa na *sympatji*, jak tego uczą *Shaftesbury i Hutcheson*.

Uzupełnieniem nauk *Bacon'a* na polu etycznym są idee utylitarystyczne *Benthama i Jon Stuarta Milla*.

Ale nie tylko na wyspie Brytyjskiej, ale i na kontynencie zapanował w etyce *empiryzm*, jako to n. p. we Francji.

Francja, ojczyzna *Kartezjusza*, ulegała co prawda czas jakiś wpływowi nie tyle racjonalisty, ile intuicjonisty Jana Jakóba *Rousseau*, Genewczyka. Dla niego sumienie, jako przyrodzony instynkt, było wszystkim. Cywilizacja była szkodliwą. W „*Emili*“ znajduje się wykrzyk pełen afektacji: „Sumienie, instynkcie boski i głosie z niebiosów, najniezawodniejszy mistrzu istoty nierozumnej i ograniczonej, lecz inteligentnej i wolnej, nieomylny sędzio dobra i zła, który człowieka równasz z Bogiem“ Nie



trudno dopatrzeć się tu wpływu i na *Kanta*. Jak przeciw *Kantowi* na próżno walczył Jan *Śniadecki*, tak przeciw Janowi Jakóbowi *Rousseau* czynił to samo i także bez skutku Stanisław *Leszczyński*, „filozof dobroczynny“. W przeciwieństwie do racjonalizmu *Kartezjusza* i intuicjonizmu filozofa genewskiego jest empiryzmem czystym nauka „fizjokratów“ z *Quesnay'em* na czele, z hasłem, przejętem od *Stoików*, o *życiu według przyrodzenia*. Empiryzmowi zawdzięczamy także *pozytywizm Comte'a*, ucznia St. *Simona*. *Comte* powołuje się dziwnym sposobem równocześnie na racjonalistę i na empiryka, na *Kartezjusza* i na *Bacon'a*. Ale przecie i tak poplecznik pozytywizmu, rozróżniający epoki rozwoju na *teologiczną*, *metafizyczną* i *pozytywistyczną*, do *teologizmu* i pewnego rodzaju intuicjonizmu, czy racjonalizmu powrócił, modląc się i oddając się mistycznym praktykom nad grobem drugiej swej małżonki.

Comte razem z St. *Simonem* są twórcami nowoczesnej *Socjologii*. Socjologami po *Augustie Comte* są we Francji m. i. *Guyau*, *Tarde* i *Durkheim*. *Guyau* wyznaje etykę ugody: „la morale est persuasive“. *Tarde* podkreśla dla rozwoju społeczeństwa *naśladownictwo*, *Durkheim* — *niewolenie*.

Socjologia zdobyła sobie uznanie i w innych krajach, w Anglii, głównie dzięki *Spencerowi*, we Włoszech dzięki *Ardigo*, w Niemczech dzięki *Simmel'owi* i twórcom nowej nauki, ogólniejszej może od socjologii, będącej poniekąd wstępem do niej, „*psychologii ludów*“, *Lazarus'owi*, *Steinthal'owi* i *Wilhelmowi Wundt'owi*. W Polsce socjologami

nazwać można m. i. *Supińskiego*, *Limanowskiego*, *Erazma Majewskiego* i *Jana Karola Kochanowskiego*. W Austrii wslawił się, jako socjolog, w Krakowie urodzony *Ludwig Gumplowicz*.

Nowe zupełnie horyzonty otworzyły się przed etyką z powodu *prewidyizmu Comte'a*. Od niego bowiem wiedzy amerykański *pragmatyzm* swój początek, dalej „hominizm“ angielski — nie *humanizm*, bo tego imienia według *Windelband'a* nie wolno drugi raz „brać nadaremno“ — i наконец włoskoniemiecki *fikcjonalizm Marchesini'ego* i *Vaihingera*. Prewidyizm *Comte'a*, którego gorącym zwolennikiem jest u nas *Biegański*, polega na sprostowaniu, że umysł ludzki wykształcił się głównie w kierunku *przewidywania*. Poznajemy, by mózdz przewidzieć, lecz nie, aby wiedzieć dokładnie i nieomylnie. Pragmatyści uczą mniej więcej tego samego i tego, co w Polsce dawno przed nimi wypowiedział *Kollataj*. Według niego władza poznania nie jest nam dana dla *próżnych* badań, lecz dla poznania rzeczy, ile ich *potrzebujemy*.¹⁾ Angielscy *Hominiści* twierdzą, że prawda jest tak długo tylko prawdą, póki służy do pożytecznego, prowadzącego do celu wytłumaczenia rzeczywistości. Znamy tylko tymczasowe prawdy. *Marchesini* i *Vaihinger* wprowadzili, jako ważny czynnik poznania i praktycznego zachowania się, w miejsce faktów *fikcję*, przypuszczenie, choćby dowolne, albo nawet świadomie fałszywą fikcję, jak n. p. w klasycznym przykładzie równania *Fermat'a*, podanego przez *Vaihinger*.

¹⁾ *Dobrzyńska-Rybicka*. System etyczny *Kollataja*, 19.

gera,¹⁾ które mimo oczywistej nieprawdy założenia, daje rozwiązanie *prawdziwe*.

W Polsce mającej, jako i Grecja, własnych swych herojów w osobach *Krakusa*, *Wandy*, *Piasta*, *Bolesławów Chrobrego* i *Śmiałego* i antagonisty tegoż, Biskupa *Szczepanowskiego*, w Polsce, w ojczyźnie *Frycza Modrzewskiego*,²⁾ pisać poczęli i tworzyć w kierunku etycznym na początku zeszłego stulecia poprzednicy pozytywizmu *Hugo Kołłątaj* i *Jan Śniadecki*. Ale duszą polską zawładnęli wkrótce potem, jak w poezji tak i w filozofii, *Romantycy*, do których na polu filozofii zaliczyć można *Gołuchowskiego*, *Libelta* i *Cieszkowskiego*. *Hoene-Wroński* należy raczej do zwolenników *Kanta*. Jego teoria absolutu, zapowiadana bardziej, aniżeli określona, stawia go w rzędzie racjonalistów. Ideję o „kościół Św. Jana“ przejął od Romantyków niemieckich, nadając jej wyjątkowe znaczenie.

Romantycy polscy, wśród których płatał się na podobieństwo jakoby jakiego hałaburdy czy franta, twórczy, ale niepohamowany, dzięki zabiegom i ofiarności *Kraśińskiego* i *Cieszkowskiego* dla Polski pozyskany *Trentowski*,³⁾ wysunęli na pierwszy plan swoich teorii poznawczych nie myśl, nie „co-

¹⁾ *Vaihinger*. Die Philosophie des Als Ob. 200.

²⁾ *Modrzewski*, za wolnomyślność przez legata papieskiego Alojzego *Lippomano* na otrucie narażony, znalazł obrońcę w biskupie Kujawskim Janie *Drohojowskim*. Wł. *Maliniak*, *Andreas Fricius Modrevius*, 62.

³⁾ Do *Trentowskiego* podobni byli filozofowie i pisarze niemieccy z epoki „Burzy i Naporu“, albo „Poruszania z posad Ziemi“, a w nowszych czasach *Schopenhauer* i *Nietzsche*.

gito, ergo sum“, lecz *wolę i czyn, volo, ergo cogito, ergo sum* *Goluchowskiego* i *tworzę, a więc jestem* ekonomisty *Kamińskiego*.

Świetlanemi ideami Romantyków polskich były nauki o *Synowstwie Bożem* i o zapanowaniu *Królestwa Bożego na Ziemi*.

Cieszkowski wskazuje na apostołstwo nie ludzi, lecz idei samych w ich bezosobowej, *hipostatycznej* mocy, w czym następcą *Cieszkowskiego* był Francuz *Fouillée* z pojęciem *idées-forces*.¹⁾

Nauki Romantyków polskich dały etyce treść najgórniejszą, cel najdalszy, niedościgniony, lecz wiecznie doścignięcia głodny, nieziszczalny, lecz wiecznie się ziszczający. Cel to imienia idej-apostołów godny. Dziejopisem, św. *Łukaszem*, tych dziejów apostołskich Romantyzmu polskiego jest Stanisław *Szczepanowski*, twórca rozpraw „Idea polska.“ —

Nowocześni filozofowie polscy, etycy i socjologowie, stali się ściślejsi od Romantyków, ich pisma, spokojniejsze, są bardziej naukowe może. Powrócili oni, zda się, do dawniejszego pozytywizmu *Kollataja* i *Śniadeckiego*, jakby biorąc sobie do serca słowa Jana *Śniadeckiego*, które wyrzekł na scharakteryzowanie filozofii *Kanta*: „Wolno sobie bredzić i finesować w psychologii i logice“ (??), „ale nie w fundamentach etyki, od których szczęście indywidualne zależy“. — A jednak, mimo to i u pol-

¹⁾ Naukę tą wymienia *Gumplowicz* w „Die soziologische Staatsidee“ (25) z ostrzeżeniem, że idee mogą być nie tylko zdrowe, ale i chore.

skich filozofów epoki poromantycznej i współczesnej etyka i nauki społeczne, cała tajemnica bytu moralnosocjologicznego, urastają do potęgi, kto wie, czy nie równą świetnością opromienionej, jak u Romantyków, którzy to „poruszali z posad ziemię“, chociaż z wolna w miejsce wieszczych widzeń, „widzącej wiary“, zapanowała rzeczywistość idei, uzyskanych na drodze ścisłego i na pozór chłodnego rozumowania.

Taką jest już idea *Supińskiego* o „narastaniu pierwiastka społecznego“, w czym *Supiński* przypomina szwedzkiego monadologa *Bostroema*. Matematycznym następstwem narastania pierwiastka społecznego jest — postęp. Wiedza i praca nagromadzona to „zasób społeczny“. A my „żyjemy wewnątrz przeszłości całej! A, jak groby ciał naszych gęstnieją na ziemi, tak po nad nią gęstnieje życia społecznego pierwiastek w atmosferze, którą oddychają żyjący w niej z kolei:“ — Dla *Struvego* ostatecznym celem „praktycznej czyli życiowej działalności“ człowieka, jest dobrobyt w trzech postaciach, fizyczny, społeczny i duchowo-religijny, zgodny z trzema najprzedniejszymi idejami ludzkości: Przyrodą, Człowieczeństwem i Bogiem. — Nie całkiem pozbawiona „widzącej wiary“ jest także „Psychologia społeczna czynności poznawania“ Zygmunta *Balickiego*, choć tak zawiła, jak po za brzegi swe przelewający się jej tytuł. Zobrazowuje się treść jej w zdaniu: „Dum collectivitas calculat atque cogitationem exercet, fit societas.“ W obrębie życia społecznego nawet ten najbardziej za ścisłością

uganiający się uczony, staje się romantykiem, mistykiem nieledwie, szczególnie gdy pragnie przewidzieć przyszłość, a z doświadczeń dziejowych wie, jak nieważkie jest to wielkie imponderabile „*Rozwój*.” — Z przyczyny omawiania „prawa skrótów historycznych” pyta się *Kodisowa*, czy prawa socjologiczne nie są *fikcją*, i porusza tem samem zagadnienia pokrewne głębią z myślami *Heraklita*, *Bacon’a*, *Marchesini’ego* i *Vaihingera*. Czytamyż przecie u *Bacon’a*: „Intellectus humanus fertur ad abstracta propter naturam propriam, atque ea quae fluxa sunt, *figit* esse constantia.” — Przynależność naszą do społeczeństwa podkreśla W. M. *Kozłowski* w następujących wielkodusznych słowach: „Człowiek czuje się dopiero wtedy pełnym człowiekiem, gdy serce jego bije jednym tętnem z ciałem zbiorowem, do którego należy; gdy czuje z niem łączność ducha, jedność myśli. I naród wtedy dopiero dochodzi do świadomości swej narodowej, wtedy w całej pełni staje się narodem, gdy czuje swą łączność z Ludzkością; gdy świadom jest roli swojej w jej dziejach.” — U Witolda *Rubczyńskiego* odzywa się doniosłym echem romantyczna idea *pośłannictwa*, jako odgłos nauk *Gołuchowskiego* i *Trentowskiego*. — Niewygaszonym ogniem i wiarą tchnie „Socjologja” sędziwego Bolesława *Limanowskiego*. „Walce o życie” *Darwina* i teorjom etycznym, jednostronnie z tego hasła wysnutym, wyrывa jadowity kiel, uzupełniając ideję *współzawodnictwa* ideją *współdziałania*. Już dla *Cieszkowskiego* harmonja wszelka niczem nie była, jeno *współdziałaniem* (Ojciec-Nasz I. trzecie wyd. str. 368.). Po

nad to godzi się *Limanowski*, jak o tem wiemy, z eudajmonistycznym, szczęśliwościowym, hasłem Ody do Młodości: „W szczęściu wszystkiego są wszystkich cele!“ Widzi ideał swój w *zbiorowości*, jest socjologiem à outrance. — W pewnego rodzaju przeciwieństwie staje do niego indywidualista, Wincenty *Lutosławski*, zwolennik monadologii, jak *Leibniz*, *Bostrom*, *Renouvier*. Z hasła *Gołuchowskiego* i *Cieszkowskiego*: „volo, ergo cogito, ergo sum“, podkreśla szczególnie *wolę*. Nie tyle poznanie, oglądanie prawdy, ile *swoboda*, wykonywanie i doskonalenie woli jest najwyższym dobrem. Rozum nie jest wszechwładnym panem, lecz pokornym sługą woli, której cele wskazuje *miłość*. Dusze nasze dążą do doskonałości; zadaniem naszym zwalczać wszystkie przeszkody woli naszej i być twórcami naszego własnego przeznaczenia. Praca jest najlepszym lekarstwem na pesymizm. Każda dusza pała nienasyconą miłością. Należy stwarzać zrzeszenia wolnych eleuterji, w których każdy kocha bliźniego i nań pracuje. Jak widzimy, jest *Lutosławski* szczególnym zwolennikiem chrześcijańskiej, teologicznej cnoty *miłości* i heroicznej i romantycznej cnoty *poświęcenia*. Wyraża to jednakże w formie jaskrawej, ubliżającej temu, dla którego się poświęcać mają. Powinienby ten bliźni *taszę* (?) pracowania na niego wyprosić sobie, nie chcąc być niedołągą odbierającym, a nie obdarzającym. — Nowe horyzonty z całą świeżością dalekich porannych brzasków, czy może burz wiosennych, odchylają dwaj pisarze polscy, u których zagadnienia etyczne wyrosły wybuchowo, bez uprzedniego przygotowa-

nia, jak objawienie, a mianowicie folklorysta Erazm Majewski i dziejopis Jan Karol Kochanowski. Dla Erazma Majewskiego, tak samo, jak niegdyś dla Erazma Roterdamczyka, odgrywa *język, mowa ludzka*, w rozwoju cywilizacji bodaj największą rolę. Podkreśla znaczenie idei społecznych, nakazując im urastać do *organizmów duchowych*, panujących nad nami, w czym przypomina *Supińskiego* i *Bostroema*. — Jan Karol Kochanowski ogłosił książki porywające treścią i mianem. Prawi o konieczności zaszczepiania w sobie poczucia zestroju. Indywidualizm, którego mimo to jest czcicielem, powinien polegać nie tylko na pełni, płynącej z opanowania siebie, ale i na ofiarności z „ja” swojego na rzecz zespołu. A *postęp* to rozwój w człowieku *głębinowej prawdy* życia, proces psychiczny, oparty z jednej strony na co raz to bardziej gruntownem pojmowaniu bytu, z drugiej strony zaś na zdolności co raz potężniejszej pozostawania *sobą*, mimo, a może raczej wskutek służenia *innym*: przenikanie na skrzydłach ducha w nurty istnienia:

„L'amor che muove il sole e l'altre stelle”. —

Od wymienionych przedstawicieli teorii etycznych i socjologicznych różni się Aleksander Świętochowski. Wysuwa w swoich „Źródłach moralności” jedną z zasad, zaczerpniętych z przyrodniczych spostrzeżeń nad *instynktem etycznym*. Według Świętochowskiego nie będzie z czasem potrzeba obowiązków ani przymusów prawnych tam, gdzie każdy będzie chciał i czynił dobrze, gdzie moralność — jak twierdzą *Spencer, Letourneau, Sutherland* —

stanie się *organiczną*. Jest to jednak czas daleki. Podobne teorie głosił *Hoeffding* w Danii, *Zygmunt Bałicki* w Polsce. Gdyby przepowiednia *Świętochowskiego* miała się spełnić całkowicie, ustałby rozwój w człowieczeństwie, a ludzie stawaliby się podobni do owadów, żyjących prawie wcale nieosobistym życiem, lecz tylko *rodowem, gatunkowem*. Pamięć ich tkwi nie w mózgu jednostkowym, lecz jakby w hipostatycznym, zbiorowym, rozlicznym w czasie rozmieszczonym „mózgowiu”. Wszystko to słuszne, jak słusznem, a wielce godnem uznania jest stanowisko *Świętochowskiego*, o ile pojęcie jego o instynkcie etycznym ujmemy jako pojęcie krańcowe. *Świętochowskiego* przypomina *Guyau*, gdy żąda od wychowania, by rozwijało w dziecku *urodziwość moralną i socjalną* i umacniało ją w *rasie* przez *dziedziczenie*.

Osobne znamiona noszą na sobie nauki przedstawicieli rasy żydowskiej, tej po całym świecie rozwleczonej „*mniejszości międzynarodowej*”. Żyjąc wśród narodów aryjskich, nie poczuwając się przytem do obowiązków, lecz żądając pełnych praw, które im naiwne narody w prawodawstwie nieopatrznie przeciw odruchowo działającej opinii publicznej przyznawają, pozostają im wiecznie obcy, a nawet wrody. O ile lepiej chronili się przed takimi gośćmi, *metoijkami*, starożytni Grecy, pozwalając im korzystać z *gościnności* i darząc ich *opieką*, lecz nie dopuszczając ich do wszystkich *praw*. *Metoił* wobec *urzędów greckich* nie mógł się ukazywać *bez zastępcy*. Było to najlepsze rozwiązanie sprawy. Obcy gość nie wyzyskiwał gospodarza i nie

był jemu też i wrogiem, nie chcąc się prawa do gościnności pozbawiać.

Przykładem duchowego metojka, niezdolnego do asymilacji, czy może boleśnie, a jednak, jak widać, słusznie odtrąconego, jest Ludwиг *Gumplowicz*. W „Filozofji Społecznej“ wybiera i omawia między celami grupowymi, monarchizm, feodalizm, klerykalizm, liberalizm, kapitalizm, socjalizm, agraryzm, jednostkę, lecz *nacjonalizmu* nie uwzględnia. Po nad to nie zawsze ma zrozumienie dla dodatnich stron wszelkiego konwencjonalizmu, a więc i *klerykalizmu* i *państwowości*. Nie dla wyzysku przez złych kapłanów, jak się przedstawicielowi „mniej-szości międzynarodowej“ wydaje, istnieje klerykalizm, ale dla wskrzeszenia wyższego jakiegoś życia w takiej najogólniejszej formie, jaka przemawia do duszy prostaka przede wszystkim, będąc przeciw *potrzebie mas*.¹⁾ Państwowość nie ma na celu obławiania się i dążności do panowania i panoszenia, lecz stróżem jest praworządności. Bez tych ości Kościoła i Państwa wszystko by było skazane na to, czem straszy *Spengler* w książce „*Upadek Zachodu*“.

Postrachowi Wschodu, czy może, wrażeniu książki *Spenglera* uległ w Polsce zwolennik (?) „*hominizmu*“, który nazywa humanizmem, *Florjan Znaniecki*, w arcyciekawej książce, wydanej pod podobnym tytułem, jak wymienione dzieło, „*Upadek cywilizacji zachodniej*“. Lecz filozof ten nie byłby snąc Polakiem, któremu przeciw obcy

¹⁾ *Gumplowicz*. Filozofja społeczna, tłum. polskie, 130.

jest pesymizm, gdyby nam, na końcu chociaż swojej książki, nie błysnął, nikłym co prawda, płomykiem nadziei: „Może zdołamy rozumem i wolą“ — czy czasem i nie sercem jeszcze takiego n. p. Księdza *Skorupki*? — „powstrzymać cywilizację zachodnią od pochyłości, po której się staczać zaczyna i pchnąć ją na nowe tory.“¹⁾ —

Przyglądając się rozwojowi myśli etycznej w Europie i wśród ludów europejskich po za granicami Europy, rozróżnić możemy według Henryka *Sidgwick'a*²⁾ trzy główne kierunki *hedonizm*, *utilitaryzm* i *intuicjonizm*.³⁾ Wszystkie mają „szczęście wszystkiego“ na oku. — Hedonista marzy o niem, boć *hedone*, rozkosz, należy do objawów szczęścia; szczęście przepelnia rozkoszą. Przytem, jako prawdziwy człowiek, nie może być egoistą. Człowiek, istota polityczna, społeczna, bez bliźnich obyć się

¹⁾ Najdłużej bronić będzie zapewne cywilizacji zachodniej Ameryka, o ile cywilizacja sama się nie obroni dzięki swej potędze i możności udzielenia się innym rasom, nie koniecznie rasie europejskiej, lecz takiej, jak n. p. japońska. Może na drodze prawodawczej i wychowawczej przez ucywilizowanie mas, albo na drodze technicznej przez udoskonalenie środków obrony, wstrzymamy ruinę gmachu, o którego zachowanie i tak nie wiadomo, czy dbać potrzeba, jeśli następny ma być lepszym. Toć po Rzymie pogańskim zapanował Rzym chrześcijański, przyczem się także już morze krwi wylało. K. *Morawski*, Rzymianie i Germanie.

²⁾ *Methods of Ethics.*

³⁾ *Wilhelm Wundt* podaje następujący układ stanowisk etycznych:

Etyczny Intuicjonizm.

Etyczny Empiryzm.

Moralność uczucia.

Moralność rozsądku. Moralność rozumu.

nie może, jest wytworem, częścią społeczności; jego szczęście bliżej, czy dalej, zawsze zależne od „szczęścia wszystkiego“. Dowodem tej przynależności do społeczeństwa jest n. p. objaw, zauważony przez *Nietzschego*, że łatwiej nam dojść do końca z *wyrzutami* sumienia, niżli ze *złą opinią*. — Utylitaryzm, dążenie do pożytku, jest dążeniem do jednego z celów szczęścia, celów najbardziej trwałych, choć różnorodnych, nie tylko fizycznych, lecz i duchowych. W pełnem zrozumieniu będzie musiał utylitaryzm polegać na „szczęściu wszystkiego“. Przykłady, jak o wybitnym mężu, rzucającym się w wodę, by ratować człowieka mniej wartościowego, i ginącym w jej nurtach z szkodą dla ogółu większą, niż utrata ratowanego, nie są miarodajne. Męża owego nie możnaby nazywać wybitnym, gdyby nie był gotów każdej chwili wypełnić obowiązku pierwszego wezwania. — *Intuicjonista* łądzi się, jeśli nie widzi w etyce swej ostatecznego celu w „szczęściu wszystkiego“. W nakazie *Kanta*, który za intuicjonistyczny poczytać można, tkwi niedomówienie celu działania, polegającego na „szczęściu wszystkiego“, nad którym w Prusach czuwał co prawda tylko król i jego rząd, a nie filozof. Rygoryzm *Kanta*, jako etyka, podkreśla W. M. *Kozłowski*; rozbieżność między pojęciem szczęśliwości a pojęciem cnoty wytyka mu Adam *Żółtowski*.

Prócz kierunków, podanych przez *Sidgwick'a*, wymienimy, jako czwarty, *kierunek kosmiczny* w zachowaniu się etycznym człowieka. Kierunek ten miałaby zapewne etyka *Józefa Kremera*, gdyby śmierć za wczesna nie przeszkodziła w napisaniu

jej, ma ją poniekąd i etyka *Cieszkowskiego*, oddycha nią etyka *Eucken'a*.¹⁾ *Życie kosmiczne*, od którego przecie zależymy wszyscy wszędzie i zawsze, choćbyśmy sobie z tego nie zdawali sprawy, wyrażamy w symbolach. Celem jego może być, jak *Arystoteles* uczył, oglądanie prawdy wiekuistej w Bogu, w Bogu *Heraklita*, albo w tym, którego uznaje *Jan Baudouin de Courtenay*, w Bogu symbolicznym uczonego, albo w Bogu *Vrchlicky'ego* z ghazeli „Rozszerzcie Boga.“ Tego Boga i tchu kosmicznego będziemy może najbliżsi, gdy razem z *Janem Karolem Kochanowskim* usłuchamy *Dantejskiego* zawołania:

„Miłość nasza niechaj słońca zasięgnie i innych gwiazd!“

Że dopiero tu, przy zakończeniu rozdziału o „etyce, jako nauce o szczęściu, w jej rozwoju dziejowym“, wymieniamy kierunek *kosmiczny*, pochodzi stąd, że nikt z filozofów dotychczas go nie podkreślał w ten sposób, ażeby to dziejopisom filozofji utkwilo w pamięci. Mówimy *nikt* mimo przeświadczenia, że przecie prawie każdy głębszy myśliciel, a zwłaszcza myśliciel, nie gardzący doświadczeniem przyrodniczym, jak n. p. *Danysz i Świętochowski*, był kierunku tego mniej lub więcej uświadomionym zwolennikiem.

Ten sam kierunek kosmiczny miała filozofja, a więc i etyka *Juljusza Słowackiego*, szczególnie

¹⁾ *Eucken* jest myślicielem bardzo pokrewnym *Kremrowi*. Nikt może nie żyje tak, jak ci dwaj filozofowie, myślą i duszą w *Kosmosie*.

w *Królu-Duchu*, w *Genezis z Ducha* i w *Samuelu Zborowskim*, z całą jej „przepaścią słoneczną, której blaski” płonęły w jego oczach, czyniących „świętą ducha sprawę” tak, że swemi „czyny doświadczył związku naszego z gwiazdami...”¹⁾

¹⁾ Narzuca się pytanie, czy wolno wogóle kierunek myśli *Słowackiego* nazywać „mistycznym”; tem nieraz zdawkowem mianem dla wszelkiej głębi. *Słowacki* kazał czytać *Króla-Ducha*, a więc pewnie i wszystko, co napisał „z prostotą dziecka”. Pamiętniki ks. Zygmunta Szczęsnego *Felińskiego*, arcybiskupa Warszawskiego. I, 279.

ROZDZIAŁ II.

Etyka i jej stosunek do innych nauk filozoficznych.

W starożytności greckiej dzielono ogólnie nauki filozoficzne na *fizykę*, *etykę* i *logikę*. Podział ten przejął *Cicero* od *Stoików* i *Platona*. A że *Cicero* był w wielkiem poważaniu¹⁾ na początku średniowiecza, i to według *Zielińskiego* głównie dzięki św. *Ambrożemu*, nie dziw, iż podział ten przeszedł i do filozofii chrześcijańskiej w pierwszym okresie jej rozwoju, nim zapanował w niej *Arystoteles* i *Scholastycy*.

Ale i *Arystoteles* trzymał się tego samego podziału, wyrażając się w *Topice*, że filozoficzne zagadnienia są częściowo *etyczne*, częściowo *fizyczne*, częściowo *logiczne*. W podziale tym miała być

¹⁾ Wpływu *Cicerona* na rozwój filozofii nie doceniają szczególnie ci uczeni, którzy nie znają się na wartości uprzyśpiesnienia. Wyjątek stanowią tu uczeni polscy, *Zieliński* i *Morawski*, oraz Niemiec *Deussen*. *Zieliński* pisze: „Kto *Cicerona* przeżywa niesamodzielnym, ten albo powtarza bezrozumnie z zewnątrz pochodzącą frazę, albo nie umie rozróżnić między samodzielnością, a siłą twórczą.“ *Zieliński, Cicero im Wandel der Jahrhunderte*, drugie wyd. 148. *Deussen*, *Allg. Gesch. der Philos.* II. 1. 462.

według *Arystotelesa* logika niejako ogólną nauką, fizyka i etyka naukami poszczególnymi. Zgadza się to z rzeczywistością, ponieważ wszelka nauka jest logiką. Należałoby nawet z tego powodu mówić o logice fizyki, o logice etyki i o logice logiki.

Prócz powyższego istniał dla *Arystotelesa* jeszcze inny podział na nauki *teoretyczne*, *praktyczne* i *pojetyczne*, stosownie do zachowania się duchowego,¹⁾ które było według mędrca ze Stagejry albo teoretyczne, albo praktyczne, albo pojetyczne. Stanowisko to *Arystotelesa* przygotował poniekąd *Platon*, nie zastosowując go na jego sposób do podziału nauk. Rozróżniał bowiem dwa rodzaje zachowania się *gnostyczne* i *praktyczne*.²⁾ Zachowanie gnostyczne u *Platona* odpowiadało teoretycznemu u *Arystotelesa*. Podział dwudzielny *Platona* uzupełnił się u *Arystotelesa* trójdzielnym.

Dwudzielnym był też jeszcze w nowszych czasach podział nauk filozoficznych na teoretyczne i praktyczne u *Wolff'a*. *Baumgarten*, uczeń jego, tak wiernie trzymał się tego podziału, że i naukę o pięknie i sztuce także dzielił na praktyczną i teoretyczną.

Niezależnie od *Arystotelesa* powstał nowoczesny trójdzielny podział nauk na nauki *teoretyczne*, *praktyczne* i na naukę o *pięknie i sztuce*. Powstał on w Niemczech, przyczem Niemcy wywiedli go

¹⁾ Według *Alkinoosa* bogowie posiadali w duszy trzy władze, *poznawania*, *zdażania* i *przyswajania*. *Pawlicki*, Historia filozofii greckiej II. 403.

²⁾ *Politikos* 258. E.

błędnie z trzech *władz duchowych*: z poznania, uczucia i woli. Błąd ten sięga zapewne w ostatniej linji *Riedel'a*, który na swój sposób zrozumiał pewien ustęp z *Mendelssohna*, powtarzającego niedokładnie myśli *Sulzera*.¹⁾ *Riedel'a* stanowisko przejął *Feder*, a o filozofii *Feder'a* wykladał *Kant*. *Kant*, nie powołując się na nikogo, oparł na wymienionych władzach ducha trzy swoje „Krytyki”. Powaga *Kanta* u Niemców i u niezupełnie krytycznych przedstawicieli innych narodów, przyczyniła się do rozpowszechnienia błędu. I teraz jeszcze nie dawno zmarły *Hermann Cohen*²⁾ przyjmuje stanowisko *Kanta* bez zastrzeżeń, pisząc 1^o. *Logikę czystego rozumu*, 2^o. *Etykę czystej woli*, 3^o. *Naukę o pięknie i sztuce czystego uczucia*.³⁾

Chcąc się ustrzedz błędu, wynikającego z ślepego zaufania do nauki niemieckiej, należy powrócić do założenia *Arystotelesa*, do jego wywodu nauk filozoficznych z zachowania się duchowego, inaczej winnibyśmy wyłączyć ze zjawisk etycznych *poznania*.

¹⁾ Rozprawa autora „Fr. J. Riedel u. s. Aesth.“

²⁾ Zwolennikiem *Cohana* u nas zdaje się być W. Tatar-kiewicz, autor artykułu „Logika czystego poznania”. Przegl. fil. Rok XIV. zeszyt 4.

³⁾ *Cohen* był Żydem, a więc gościem aryjczyków, niesymilującym się *metojkiem*. Żydzi, żyjący w diasporze, niezdolni gospodarzów swych zająć własnem życiem, umieją jednakże nieraz przejąć się treścią i wartością zdobytych narodów aryjskich prędzej od nich samych, by rzucić później świeży towar na rynek światowy nawet i w dziedzinie ducha. Jest to ich niezaprzeczalna zasługa wobec lenistwa i bezradności Aryjczyków samych.

nie i uczucie,¹⁾ ze zjawisk związanych z pięknem i sztuką *poznanie i wolę*, ze zjawisk logicznych *uczucie i wolę*.²⁾ Uczynił to, mianowicie w stosunku do uczucia i etyki *Spinoza*, racjonalistycznie nastrojony i ślepo w tym kierunku prześcigający *Kartezjusza*. —

Z powodu użycia terminu, „*nauka niemiecka*“ nadmienię tu nawiasowo, że istnieją filozofje i nauki *narodowe*, a więc i *niemieckie, polskie, angielskie, francuskie*, a nawet *amerykańskie*, nie tylko w języku amerykańsko-angielskim, ale i w duchu amerykańsko-angielskim pisane i t. d. Tylko w Polsce, o ile mi wiadomo, pisze się o „filozofji w Polsce“, a nie o „polskiej filozofji“. Mniemanie, jakoby istniała „jedna“ tylko filozofja i „jedna“ tylko nauka, jest równie naiwne, jak powoływanie się na „wyrok historii“, jak wiara w obiektywność nauki dziejów, niezależnej od uczucia i narodowości piszącego.³⁾

¹⁾ Nie czyni tego n. p. mimo *Kanta* i nauki niemieckiej Francuz *Mauxion*, kładąc w etyce nacisk na pierwiastki „*estetyczne*“, jako to doskonałość osobista, logiczne, jako to sprawiedliwość i prawo, oraz „*sympatyczne*“, jako to litość i miłość.

²⁾ Benedetto *Croce*, autor trzech tomów *Filosofia dello Spirito*, pyta się słusznie: „Czyż bitwa pod Austerlitz nie była też dziełem myśli?“ a zaraz potem, trochę niewspółrzednie: „Czyż Boska Komedja nie była też dziełem woli?“ Należałoby się pytać: Czyż Boska Komedja nie wpływa na wolę? por. *Filosofia della pratica*. p. 5.

³⁾ W znakomitej swej charakterystyce Trylogji *Sienkiewicza* pyta się *Brueckner*: „Gdzież zresztą ten historyk, któryby bez uprzedzeń, bez stronnictwa do kreślenia tych walk nie przystępował“ *Dzieje Lit. Polskiej* w zar. II, 460.

Na bezbarwną filozofję i takąż naukę nie zdobędzie się nawet metojk międzynarodowy. I nauka jest „sztuką“, artyzmem zależnym od środowiska, od „nieba“, od tła, od urodzenia. Przecie nawet matematyka liczyć się musi z temperamentem i uzdolnieniem aż nadto *plemiennem*. Nie łączy się to z szkodą dla niej. Toć przecie popędliwa nieogłędność żydowskiej natury *Einsteina*, z jego teorią „ogólnej względności“, a więc z czemś w rodzaju „bezwzględnej względności“, dalej *nihilizm* rosyjski, czy może śmiałość słowiańska w „sposobie“ *Kopernikowym*, lub *Boszkowiciowym*,¹⁾ *Łobaczewskija* z jego *metamatematyką* i na koniec *lekkomyślna* nieścisłość galijska, *Desargues'a* z jego twierdzeniem o *spotykaniu się równoległych w nieskończoności*, coś nakształt spotkania niespotykającego się, te wszystkie trzy „*bicze z piasku*“ w zrozumieniu *Żeromskiego*, albo może nieświadomie „*falszywe fikcje*“ w zrozumieniu *Vaihingera*, przyczyniły się do nader doniosłych kierunków w matematyce i fizyce, do poruszenia umysłów w sposób bardzo dla nauki pożyteczny. Co do „wyroku historii“, to wobec faktów, jak z *Norwidem* i z jego sławą pośmiertną, rewindygowaną przez *Miriama*, a nawet z *Juljuszem Słowackim*, *Ksenofontem* i *Ciceronem*, zapoznanymi, to znów do czci przywracanymi,

¹⁾ *Nietzsche* nazywa „Dalmatyńca“ (Chorwata) *Boszkowicia*, obok „Polaka“ *Kopernika*, „największym i najbardziej zwycięskim przeciwnikiem „oczywistości“. *Jenseits von Gut u. Böse*, 22 I. 12, *Boszkowić* jest twórcą hipotezy o nieskończonej ilości punktów sił, składającej się na to, co nazywamy substancją, materją.

jak *Ksenofont* dzięki *Pawlickiemu*, *Cicero* dzięki *Zielińskiemu* — to trudno nie odnieść się jak tylko z pewną melancholją do słów *Beethovena*: „Niechajże sobie gadają, na pewno nikomu przez swoją gadaninę nieśmiertelności nie przysporzą, tak jak i temu jej nie odbiorą, któremu ona przez *Apoll'a* przeznaczona.“ Co do „*filozofji polskiej*“, to wygląda jej powstania *Kodisowa* i życzy sobie, żeby nie była tą, któraby się opierała na niekrytycznem przekonaniu o specjalnej mesjanicznej roli Polski, ale na prostej, szczerzej naukowej pracy, któraby osiągnęła fizjonomję indywidualną, jako wyraz wysiłków pracujących w tej dziedzinie Polaków.¹⁾ —

Podział nauk filozoficznych według *Arystotelesa* bierze początek z całości wszelkich zjawisk. Wszystko bowiem na świecie jest ruchem, czynnością. Wszelka zaś czynność jest albo:

1^o skierowana *ku osiągnięciu celu*, jest *praktyczną*, czyli *pracą*, po grecku nie *poiesis*, lecz *pragma*,²⁾ albo jest:

2^o *czynnością swobodną*, *poiesis*, czyli *zabawą*, albo jest

3^o *próbowaniem*, *doświadczeniem*, *przyglądaniem*, poznawaniem, *gnosis*, *teorją*, *nauką*.

Wszystkim tym trzem rodzajom czynności odpowiadają nauki filozoficzne *etyka*, *pojetyka* i *logika*: etyka jako nauka o praktyce, o pracy, pojetyka,

¹⁾ Przegląd filoz. Rok. XIII. Zeszyt III. str. 349.

²⁾ Rozróżnienie między *poiesis* a *pragma* wprowadził *Plato* w *Laches*. Rozwodzi się nad niem *Arystoteles* w *Etyce* *Nikomacha* I, i VI. 4.

jako nauka o zabawie duchowej, o pięknie i sztuce, logika, jako nauka o teorii, wiedzy, doświadczeniu, o nauce.

Naukom tym przyświecają trzy idee, *dobro*, *piękno* i *prawda*, znajdują w nich wytłumaczenie trzy zakresy duchowe, *sumienie*, *smak* i *rozum*, oraz trzy moce kulturalne, *obyczaj*, *sztuka* i *nauka*.

Trzy rodzaje czynności *praca*, *zabawa* i *nauka*, ogarniają całość zjawisk w życiu ludzkim, posiadają jednakże granice, a po za nimi zieleń przepaści. Od strony pracy czyha znój i trud z przepracowaniem; życie, zdrowie narażone tu na zanik. Od strony zabawy grozi igraszka z towarzyszącym przesytem i nudą, odbierającą ochotę do życia. Od strony nauki zakrada się oziębłość, oschłość zacieśnionych horyzontów, podcięcie skrzydeł i zwątpienie sceptycyzmu.

Trzy rodzaje czynności *praca*, *zabawa* i *nauka*, tylko w pełni swej stanowią o zdrowiu i całej treści *szczęścia*, nie tylko ludzi i istot podobnych, ale i wszystkiego jestestwa.

ROZDZIAŁ III.

Cel i Ład — Szczęście i Dobro — Prawa i Obowiązki Obyczaj i Kultura — Sumienie i Pokuta.

Z rozważań nad poszczególnymi naukami filozoficznymi wynika, że *etyka* jest nauką równorzędną z logiką i z nauką o pięknie i sztuce, wyróżniającą się od nich tem, że jest nauką o dążności *celowej*, o czynności mającej *cel* na oku.

Cel, celowość, jest różnojednią między *dążeniem* a *omijaniem*. Chcąc dojść do celu, trzeba oba przeciwieństwa, dążenie i omijanie, umieć ze sobą pogodzić.

Najogólniejszem takim pogodzeniem dążenia i omijania jest *organizacja*, ład, układ, ułożenie dążeń i zabiegów, omijań i wystrzegań. We wszystkich filozofjach ład, greckie *kosmos*.¹⁾ indyj-

¹⁾ *Arystoteles* opowiada, że *Anaksagoras* na pytanie, dla czego istnienie dlań jest drogiem, odrzekł, że dla tego, iż może niebo i cały ład wszechświata oglądać. Zdanie to miał później powtórzyć *Kant*, a *Beethoven* na temat pokrewny, czy pod pokrewnym nastrojem, skomponował wedle własnego zeznania *Adagio E-dur* do kwartetu *Razumowskija*. *Thayer* życie *Beethovena* II. 532. trzecie wyd. Tłom. niem. *Arystoteles*. *Etyka Eudema* 1216 a. 11.

skie r'tam,¹⁾ czy *ritam*,²⁾ ważne zajmują miejsce. Jedną z bogiń słowiańskich była *Łada*. „Nauka o ładzie“ jest w oczach „nowowitalisty“ *Driesch'a*, treścią filozofji, a w „Filozofji życia duchowego“ Witolda *Rubczyńskiego* znajduje ład również wielkie uwzględnienie. Filozof ten poświęca mu drugą część książki, omawiającej w niej „Duchową moc i ład“. Ład prowadzi do doskonałości. Doskonałość jest przecie pojęciem granicznym. Osiągalnym jest tylko pewien stopień jej. Ostateczna doskonałość znajduje się w „Bogu“.

Ładem, miarą, osobno zajmują się niezależnie od siebie powstałe, chociaż pokrewne dzieła *Buechera* „Arbeit und Rhythmus“ i *Mleczki* „Serce a heksametr“. Oba utwory uzupełniają się, mimo, że jeden poświęcony pracy, drugi sztuce wierszowania. Pierwszy kładzie nacisk na ekonomicznej i zwyczajowej stronie zjawiska, drugi na przyrodniczej. Rytmiczne pieśni ułatwiają wedle *Buechera* pracę przez przystosowanie się do ruchów ciała. Nastrój duchowy oraz przyrodzenie oddechu i bicia serca rozstrzyga wedle *Mleczki* o formie wiersza, o cezurach i stopach. Dzieło *Buechera* uznano ogólnie. Książkę *Mleczki* oceniła słusznie w entuzjastyczny sposób niegdyś krytyka. *Buecher* otwiera dalekie horyzonty, *Mleczko* zachwyca oczywistością i prostotą wytłumaczenia zjawiska.

¹⁾ *M. Straszewski*. Dzieje filozofji na Wschodzie p. 206 r. 1894.

²⁾ *Deussen*. Geschichte der Philosophie I, 1 na wielu stronicach, podanych w spisie pojęć i osób r. 1906.

Ład powstaje z układu pierwiastków w *czasie* i *przestrzeni* na podstawie pokrewieństwa pierwiastków i obcości ich, *podobieństwa* i *odmienności*, oraz zależności pierwiastków od całości. Podobne pierwiastki zlicza się, różne wyodrębnia, umieszczając je w czasie i przestrzeni i układając je w całości.

To zliczanie, *ilościowość*, i wyodrębnianie, *jakościowość*, pierwiastków zestosunkowanych układa się czasowo w *rytmie*, przestrzennie w *mierze*, razem całkuje się do *całości*, różniczkuje się na *pierwiastki*.

Wszystko to zdąża do pogodzenia „jedności z mnogością“, całości z częściami. Na tej samej drodze oblicza się bieg i całość „krzywej“ z niezliczonej ilości nieskończenie małych prostych. —

W dążeniu do celu, w wykonaniu pracy, ład ułatwia rozkład pracy, nie przerywając ciągłości, czyniąc nieraz z mokoła aż prawie, że zabawę, pozwalając opanować zjawiską i prowadząc stale do przewidzianego, chociaż i bardzo odległego, celu.

Mimo to, często w dążeniach naszych cel początkowy ustępuje nowemu. Życiem naszym zdaje się wtedy kierować prawo, spostrzeżone bodaj, czy nie po raz pierwszy przez *Schellinga*,¹⁾ które *Wundt* nazwał „heterogonią celów“, a *Gumplowicz* określił pojęciem „egzotelesis“. Zjawisko to zauważył także *Eucken*.²⁾

1) Zur Geschichte der Neueren Philosophie. Ustęp *Kant*,

2) Die Einheit des Geisteslebens. 1.

„Heterogonja celów“ dogadza sceptykom, usposabia melancholijnie ludzi bojaźliwej wiary, pragnących pewnych i ściśle określonych wytyczni, wznieca na koniec zapal entuzjastyczny u bałwochwalców życia, widzących w niej jedną z najdonioślejszych sprężyn rozwoju i pomnożenia radości życiowej.

Ład, organizacja pracy, celowego dążenia i postępowania to forma, treścią jego jest *szczęście*.

Nauka o dążeniu do celu jest więc równocześnie nauką o szczęściu, eudajmonją.

Wszelka etyka jest nią w ostatniej mierze. Nieprzyznawanie się do tego, jest złudzeniem, ośzukiwaniem samego siebie, jeżeli nawet nie wprost obłudą w myśl *Heinego*: „O wodzie prawią kazanie, lecz sami winem się raczą“.

Przecie i ten, kto, dążąc do szczęścia głębszego, *wyrzeka*¹⁾ się szczęścia doraźnego, ma na oku szczęście na dalszą metę obliczone, choćby to było „królestwo nie z tego świata“, albo „sława“ tym godniejsza ubiegania, im drożej za życia okupiona, im późniejsza, im bardziej *pośmiertna*: „Najpierw pogrzebia, a potem kochają.“

Nieoglądanie się za szczęściem pozorne, a wypełnianie tego, co się intuicyjnie, czy na podstawie rozważań za obowiązek uznaje, jest także dążeniem do szczęścia, jakie dać tylko może poczucie własnej wartości, świadomość wypełniania obowiązku. Podnosi to szczęście jeszcze przeświadczenie — źle czy dobrze uzasadnione, to obojętne —, że się

¹⁾ *H. Elzenberg*, Etyka wyrzeczenia. Przegl. filoz. Rocznik 28.

posiada hart i wolę pomijania szczęścia doraźnego na korzyść szczęścia wyższego, trwalszego, prawdziwszego, które zdolny ocenić tylko mędrzec, człowiek wyższy, wybrany, człowiek w pełnem znaczeniu tego pojęcia i t. p. Prowadzi się to tak daleko, że dla zdobycia szczęścia nieprzeciętnego znosimy największe trudy, a dla szczęścia „nadziemskiego“ umartwiamy się, zadając sobie posty i biczowanie. Na tej drodze rozwijały się nawet nagminne jakoby psychozy, jakich się badacze dziejów dopatrują n. p. w pojawianiu się całych rzesz biczowników w średnich wiekach. I bywa też często, że dla zachowania godności swej, dla honoru ofiaruje się życie, aby ustrzedz się przed przykrością poniżenia czci. *Sokrates* poddaje się prawu przez motłoch ateński stosowanemu, wołąc zginąć, niż przestać być obywatelem posłusznym ustawom. *Kant* natomiast, dając posłuch nakazowi pruskiego króla, wyrzekł się przekonań i naraził na szwank dobrą sławę uczzonego, żywiąc co prawda nadzieję, godną zaiste zafukanego urzędniczyny, że może następca panującego wówczas króla pozwoli mu na wypowiedzenie przekonań.

Szczęście jest to uczucie podmiotowe, zależne od stanowiska, sposobu patrzenia, wmówienia, albo nawet uprzedzeń, przesądów. *Przedmiotowem* ujęciem zjawiska jest pojęcie *dobra*. Celem pracy, zachowania się praktycznego, dążenia, jest więc i *dobro*.

Jest i ono jednakże mlmo swej przedmiotowości względne. Najwyższem dobrem jest wedle *Stoików* cnota sama. Wystarczy ona do życia błogiego, do

życia wedle natury. Podług *Arystotelesa* człowiek winien się wzbijać do życia myśli, które człowieka do Boga przybliży w ogólnem ognisku rozumu i szczęśliwej wieczności.¹⁾ To wzbijanie się jest treścią pojęcia *oreksis*, wznoszenia się, które zawiera w sobie o wiele szczytniejsze ujęcie rzeczy niż pojęcie *Platona* o *meteksis*, *zachwytywaniu*, *braniu* udziału, n. p. idei dobra. W pojęciu *oreksis* tkwi pęd ku rozwojowi, w pojęciu *meteksis* cień niechajby wielkiej, zaziemskiej — przeszłości, lecz zawsze tylko cień, odbłask, mara.

Szczęście i dobro są treścią dążności do celu, niezależnie od tego, czy się zadowolimy czembądź, czy mając na względzie zawsze najwyższe dobro, wyrzekniemy się łatwych zdobyczy. *Idealiści* i *intuicjoniści* wypierają się tego, piętując dążenie do szczęścia i dobra *hedonizmem* i *utyłitaryzmem*, lecz są albo nieszczerzy, albo nie zdają sobie sprawy, że i oni do szczęścia i dobra dążą. Albo dla nich szczęście i dobro nie jest, jak dla nas, utylitarystów, hedonistów i pozytywistów najwyższem i najbardziej duchowem szczęściem i dobrem, tylko czemś mniej wartościowem?

Z szczęścia i dobra, jakie zdobywamy w naszym dążeniu praktycznem, rodzą się dla nas *prawa* i *obowiązki*, jako wyraz naszego stosunku do idei szczęścia i dobra.

Domagać się praw przynależnych, jest obowiązkiem, chociaż wolno z nich uczynić ofiarę,

¹⁾ Eth. Nic. X. 7. 1177, a, 8 cf, VII 1, 1145 a, 23. *Aristote* et l'idéalisme *Platonicien* par Ch. *Werner* 370.

poświęcić się, o ile zdobędzie się jakieś wyższe dobro. Nie powinno się czynić ustępstw aż tak daleko, by zakwitnąć mogło niedołęstwo i wyzysk. Nigdy nie trzeba bowiem zapomnieć i tego, że kazać wyteżać się, uczyć radzenia sobie samemu, dać możliwość ku temu, wychować ku temu, jest największem dobrodziejstwem. Nawet w stosunku do Boga należy sobie wziąć tu do serca nakaz *Słowackiego*:

„Zgodzić się z wolą Boga? łatwo w tem
zawinić!

Chrystus ją nam na globie rozkazuje —
czynić!“

Podobnie i *Beethoven* poprawił notatkę *Moschelesa*: „fine mit Gottes Hilfe“ z humorem sobie właściwym: „O Mensch, hilf dir selber!“

Obowiązki są przeciwieństwem praw. Trzeba je wypełniać po nad miarę, nawet, chcąc być, jak rycerze, heroje; chociaż i tu nie wolno stać się *Stoikiem* z lenistwa, znoszącym raczej zło, niż walczącym dobro. —

Ktoś, który wykonywa obowiązki i żądać tego od drugich ma siłę i o prawa dla drugich i siebie toczy boje, stosuje się do tego, co się zgadza z *sumieniem* dobrego i silnego człowieka i na czem się opierają zwyczaje i obyczaje ludzi, społeczeństw, rójów, narodów, ludzkości, tkanek, komórek, drobin, niedziałek, jonów, punktów sił...

*Hoeffding*¹⁾ twierdzi, że w *sumieniu* tkwi wielki instynkt gatunkowy, który winien się przemienić w rozum praktyczny.

¹⁾ Etyka I. str. 76. wyd. polskiego.

Silniej od kary wyroków sądowych, wymierzonej przez stróżów prawa, działa na nas *sumienie*, złe, czy dobre. Nie przemoże też dobrego sumienia u jednostek głębszych, „ogólne sumienie“, tak zwana *opinia*. Jedynie sceptyk, „naśmiewca“ i bluźnierca, czy melancholik tylko, ktoś w rodzaju *Nietzsche*¹, podkreślać może z upodobaniem (?) i drwiną, albo raczej z cichym smutkiem i wstydem, że wyrok opinii więcej znaczy u ludzi od wyrzutów sumienia. Na sumienie chore, złe, na niesumienność zbrodniarza nie ma prawie lekarstwa.

Sumienie jednostki wespół z sumieniem zbiorowem, z opinią, czuwa nad obyczajem wszystkich. Żle jest, gdy ktoś zaczyna powoływać się na obyczaj dopiero wtedy, gdy go już na nieobyczajność nie stać. Jest to znamieniem nie tylko świętoszków, ale i przychwytywanych zwyrodnialców. Dobrze, gdy jeszcze wstyd ma nad nami władzę, a nie zapanuje otwarty bezwstyd, albo zobojętnienie. Pisarzom, poświęcającym talent dokładnym opisom rzeczy wywołującym srom, przeciwstawić należy to, co wyraża *Słowacki* w *Królu-Duchu* z powodu *Mscisławy*. Ktoby nie chciał brać tu wzoru u jednego z naszych największych!

Sumienie czuwa — a gdy trzeba, pobudza do *pokuty*, i prowadzi do *odkupienia*. Błogosławiona wina,¹⁾ *telicissima culpa*, stwarza bohatera *pokutnika*. Nigdzie nie urósł pokutnik do takiego znaczenia, jak w Chryścijaństwie, nie tylko dzięki sa-

¹⁾ Cieszkowski, *Ojciec* — *Nasz*, wyd. 3. I, 206 wyd. nowe I, 133.

kramentowi, ale i całemu nastawieniu duchowemu. Starożytność знаła męczennika w postaciach *Edypa*, *Filokteta*; lecz bohater starożytny, dostając się z powodu winy pod władzę karzącego przeznaczenia, mściwego fatum, stawał się z bohatera — *nędzarzem*. Słonecznym tylko mógł być bohater grecki, nieszczęście łamało go. Jedynie *Herkules* do pewnego stopnia *mazał winy*. W Chrześcijaństwie pokutnika czeka *odkupienie*. A chociaż Rzym nawet czasem nie znajduje pociechy na winy *Tannhaeusera*, ratuje go od potępienia cud i modły *Elżbiety*. W średnich wiekach stawał się pokutnik *rycerzem krzyżowym*. Literatura polska, jako jedna z pierwszych, stworzyła pokutników — bohaterów w postaciach *Robaka*,¹⁾ *Kmicica* i *Zabudy*, o wybitniejszych może jeszcze rysach, aniżeli pokutnicy pieśni średniowiecznych. —

Pokutnikami życia byli m. i. *Chopin*, *Słowacki* i *Krasiński*, wszyscy trzej jeszcze po nad to gruźlicą „ubłogosławieni“²⁾ a więc zrywający się pod grozą bliższej śmierci w chwilach siły i przypływu

¹⁾ Podnosi to *Volkeit* w *Aesthetik des Tragischen*, 261.

²⁾ Kto wie, czy nie należałoby gruźlicy, tego nieszczęścia *ludzi*, nazywać szczęściem *ludzkości*. Nie ma prawie genjuszu, ani dobroczyńcy ludzkości, któryby nie był chory na gruźlicę. Gruźlica obok innych chorób zdaje się należeć do „felicissimi morbi“. Por. *Thayer'a* życie *Beethovena*. Niem. tłum. 2—4 wyd. V. 262. Jedna z części kwartetu A-mol opatrzona w napis: „Święte dziękczynienie uzdrowionego przed Bóstwem, w lidyjskim sposobie.“ *Słowacki* w *Królu-Duchu* pisze wprost: „Lecz Duch wtenczas działa, kiedy moc jego zatrwożona, a on już w prochu spać nie może, lecz sił dobywa... i wyżej się porze“.

do najwyższych wysiłków, — *Chopin* mazał winę własną usunięcia się z kraju podczas powstania, *Słowacki i Krasiński* poczuwali się do odkupienia win nie tylko własnych, ale i swoich blizkich. *Słowacki* cierpiał i odrabiał za siebie i ojczyzna, a więc poniekąd i za matkę, która zań wyszła. „Uchyłał się od męki“, nie chcąc tego nawet przyznać, że ojczym jego ratowania czci potrzebuje, tem bardziej, że mu jego antagoniści to w okrutny sposób i wciąż na nowo¹⁾ przypominali. *Krasiński* szamotał się ze swoim sumieniem, walcząc o ojca i o honor własny. Od pojedynku uchroniono go, jak pieśczołcha, wysyłając za granicę pod opieką nieledwie, że piastunów. —

Pokutniczość stawiała się chorobą nagminną i środkiem wyludzenia teatralnego w dawnych wiekach; jest tem wszystkim i teraz jeszcze na zaboronnym Wschodzie, a i u nas przed bramami świątyń naszych.

¹⁾ *Mickiewicz* użył postaci ojczyma *Słowackiego* dwa razy, w „*Dziadach*“ i w „*Konfederatach Barskich*“.

ROZDZIAŁ IV.

Cnoty.

Wypełnianie obowiązków, zachowywanie obyczajów, przysparzanie szczęścia i dobra, zadowalniające sumienie, wszystko to składa się na to, co nazywamy *cnotą*.

Cnót rozróżniamy wiele. Wszystkie one jednakowoż dają się ułożyć w cztery grupy, zależne od trzech władz ducha od *poznania, uczucia i woli*, oraz od *wczucia*.

Pokazuje się tu naocznie, że Niemcy, uzależniając etykę od woli jedynie, wchodzili na błędną drogę.

Trzem władzom ducha, oraz wczuciu, odpowiadają w zakresie etyki *cnoty kardynalne*, ustanowione przez Greków, jako to *mądrość, wstrzeмиę-żliwość, męstwo i sprawiedliwość*.

Cztery te cnoty kardynalne uznaje też wielki poeta *Jan Kochanowski*¹⁾ w swoim „wykładzie cnoty“. Pisz tam:

¹⁾ Powołując się na tego Ojca polskiego języka i duszy narodowej, przekonywamy się, że *Jan Śniadecki* miał przecie słuszność, zarzucając romantyzmowi, że szuka u ob-

„Słowo cnota wiele w sobie zamyka.

Naprzód *mądrość*, która czego szukać, a czego chronić się uczy.

Potem *sprawiedliwość*, która każdemu, co jego jest, dać każe.

Trzecia *wielkość umysłu*, która na wzgardzeniu rzeczy doczesnych zależy.

Czwarta *skromność*, tak w mowie, jako i w uczynkach.

A z tych czterech cnót, jako czterech studzień, wiele inszych cnót pochodzi, które obyczaje ludzkie naprawiają“. —

Mądrość opiera się na *poznaniu*, na wiedzy. Zygmunt Balicki zaopatrzył swoją *etykę* w napis: „Psychologią społeczną czynności *poznawania*.“ *Cicero* wywodzi *mądrość* z *popędu szukania prawdy*.¹⁾

Wstrzemięźliwość, u Jana Kochanowskiego „*Wielkość umysłu*, która na wzgardzeniu rzeczy doczesnych zależy“, jako cnota kardynalna, bierze początek nie tyle z uczucia, ile z opanowania go, powstrzymania, poskromnienia. Już w tym wyborze wstrzemięźliwości, jako ogólnej cnoty dla za-

cych natchnienia, a nie u siebie, i „wystawia naród starożytny w stanie dziecięcia, które się jeszcze nie nauczyło gadać.“ Przypnać wszakże znów należy, że przecie właśnie jeden z największych polskich romantyków, *Mickiewicz*, nawiązywał nie od *Kochanowskiego* przejęta, zaczynając Pana Tadeusza od pochwały zdrowia w myśl znanego wiersza o „szlachetnem zdrowiu“.

¹⁾ K. Morawski. M. Tullius Cicero 241. T. Zieliński, Cicero im Wandel der Jahrhunderte 81.

kresu uczuć u Greków i Rzymian, ujawnia się pewne niedocenienie uczuć przez mędrców starożytności. Meden agan. Niczego po nad miarę!

To upośledzenie uczucia rozpoczyna się u siedmiu mędrców. U *Platona* objawia się najdobitniej w *Fajdrosie*. Upostaciowano tam uczucie jako konia niesfornego. Dekadencja grecka mędrców zginających kark pod jarzmo najpierw ochłokracji, później Macedonji i Rzymu Cezarów z ich zausznikami, jest wykwitem, czy przyczyną tego nieporozumienia w stosunku do uczuć u Greków. Jakże inaczej wyglądałby światopogląd i etyka grecka, gdyby w miejsce wstrzemięźliwości wsunięto, jako cnotę dla zakresu uczuć, *entuzjizm*,¹⁾ zapal *Demokryta*. Ale *Platon* pełnego uznania i zrozumienia dla entuzjazmu nie mógł zdobyć. Żuł bowiem i przeżuwał żal i ból w sobie za niepowodzenia poetyckie, za upośledzenie filozofa wobec poety, a czuł ponadto zazdrośną niechęć do wszystkiego, czego nauczał *Demokryt*. Tragedją zapoznania entuzjazmu u Starożytnych była obok innych przyczyn zapewne nieudolność *Platona* w tworzeniu tra-

¹⁾ Poplecznikiem kultury entuzjazmu był nie dawno zmarły belgijski poeta *Emil Verhaeren*. Z współczesnych nam poetów wypisuje *Emil Zegadłowicz* zamiast arcyprzezornego „Niczego po nad miarę“ śmiało swoje „Nigdy dosyć“. Przypominamy tu jeszcze, co pisze o „duchu najświętszym i najczystszy“ *Słowacki*, o duchu zdolnym w zapale świętym „zająć się płomieniem *entuzjazmu* od morza do morza“. *Słowacki* Fragmenty filozoficzne. III. — Hiszpanja z tyłu krajami pod jej panowaniem, że „w niej słońce nie zachodziło“, wypisała na swoim sztandarze: Plus ultra! Więcej, niż nad miarę!

gedji. Upadkiem kultury entuzjazmu u Greków stał się tryumf *Platona* nad *Demokrytem*, zwycięstwo „idealisty“ nad „materjalistą“.

Umiernienie, obniżenie, ugaszenie uczuciowości i cnót z niej wynikających przez Greków, przez ich zbytne umiarkowanie, a późniejsze ostateczne zepchnięcie uczuć między wrażenia „mętne“ i „niedostrojone“ przez *Spinozę*, będącego raczej przetwórcą filozofji racjonalistycznej *Kartezjusza*, niż twórcą własnej, doprowadziło z czasem do objawu wprost zadziwiającego. *Kantowi* zdawało się, że uczucie w jego znaczeniu dla filozofji — odkrył. Niemcy, — rzecz rozumiała aż nadto dla tych, którzy zdolni do krytycznego sądu wobec nich, — przyklasnęli „największemu“ swemu, czczonemu bałwochwalczo filozofowi, widząc jedyne poprzednika nader doniosłego odkrycia w osobie *Tetensa*. Do zapoznania uczucia przez Niemców przyczynił się zapewne wpływ języków romańskich, posługujących się dla uczucia „wyrazami pochodzącymi od łacińskiego wyrazu „*sensus*“, zmysł.¹⁾ Niemcy, stawiając pierwsze kroki za czasów *Kanta*, nie pisząc samodzielnie, lecz pod wrażeniem angielskich i francuskich pisarzy, źle często rozumieli mistrzów, idąc, nie wyłączając wcale *Kanta*, w kierunkach przez nich wskazanych na oślep, dowodząc często bezkrytycznie argumentami od nich w naiwny sposób przejętymi, jakoby były najpewniejsze, choć właśnie one potrzebowały dowodu i poparcia. Przytem walczy-

¹⁾ Francuzi używają dla uczucia słowa „*sentiment*“. *Renouvier* stanowi że wyjątek, posługując się pojęciem *la „passion“*. *La nouvelle Monadologie*.

li z własnym językiem, bo jeszcze ich poprzednicy pisali najczęściej po łacinie, a nawet, jak *Leibnic*, i po francusku. —

Cicero wywodzi cnotę wstrzemięźliwości z „popędu miary i przystojności.“ Dobrze to dla anachoretów, *Cyników*, jak *Diogenes*, i dla *Stoików*, nie biorących udziału w życiu, dla urzędników, za których myśli panujący, a może tylko jego kamaryla, a już właściwie wcale nie dla *Arystotelesa* dla mistrza i nauczyciela zdobywcy Indji i Egiptu; *Aleksander* był tu złym uczniem *Arystotelesa*, wyłamującym się z pod wpływu jego nauk. —

Męstwo odpowiada godniej zakresowi *woli*, niż wstrzemięźliwość zakresowi uczuć. Ono też przy dobrem ujęciu zjawiska, ani uczuciom, ani poznaniu nie kładłoby tamy; mądrość jest jego współnikiem, a zapał, entuzjazm, pchają je do pierwszych szeregów. Mimo to uznanie *woli*, a z nią *męstwa*, jako jedynej treści i pobudki w zakresie etyki, czy też „Krytyki praktycznego rozsądku“, albo „tablicy kategorii wolności“, jest błędem, chociażby zwycięskim błędem filozofji niemieckiej, zwycięskim jednakże tylko w oczach bezwzględnych wyznawców *Kanta*.

Męstwo wywodził *Cicero* z „popędu do potęgi“, jak pisze *Kazimierz Morawski*, albo z „woli ku mocy“, jak się wyraża *Zieliński*, z której stworzył hasło swojej filozofji *Fryderyk Nietzsche*. —

Sprawiedliwość, jako cnota kardynalna ogarnia zakres *socjologiczny*, społeczny, filozofji praktycznej. *Cicero* wywodził *sprawiedliwość* z *popędu socjalnego*.

Sprawiedliwość jednakowoż nie wypełnia całego życia społecznego. Wybrał ją sobie rozumujący Grek na szczycie rozwoju politycznego i Rzymianin, gdy już ujarzmił cały świat, lecz nie zdobywca, heros, nie prorok, zbawiciel, wybrał ją i cichy mędrzec z Montpelier, *Karol Renouvier*, poświęcając jej miejsce uprzywilejowane w swojej „*Nowej Monadologii*”.

Grek ten, Rzymianin i Francuz nie pytali już z polskim poetą, jednym z twórców polskiej kultury duchowej, z *Janem Kochanowskim*:

„*Herkules*, co czynił aby był miłowan?”

Nie tylko *Herkules*, każdy syn ojczyzny i ludzkości, każdy „Syn Boży”, a nawet nie tylko *heros*, ale i *eros*, a więc i rodzic i kochanek nad sprawiedliwość stawiają, jeśli o nich samych chodzi i o dumę ich rozdawczą — *Miłość i Poświęcenie!*

Kollataj pisze: „Przyrodzenie usposobiło człowieka w czucie i zdolności, które go ośmielają do *heroizmu*, które robią w nim silniejszą *miłość* swego rodu niż jest ta, którą czuje względem siebie samego“.¹⁾

Duchy najświętsze i najczystsze są według *Słowackiego* przez *miłość* wybrane!

¹⁾ *Dobrzyńska-Rybicka*. System etyczny *Kollataja* 139.

ROZDZIAŁ V.

Mądrość.

Jan Kochanowski pisze o mądrości, jako o cności, która „czego szukać, a czego chronić się uczy”. *Cicero* wywodzi ją z popędu doświadczenia.

Mądrość opiera się na doświadczeniu, na *poznaniu*, na władzy ducha, równomiernej z *uczuciem i wolą*.

Poznanie polega na zestawieniu wrażeń, na uporządkowaniu ich. Zależne ono od prawideł logiki, których jest równocześnie *źródłem*, a których rozróżnia się cztery: *prawo tożsamości, sprzeczności, uchylające środek i powodu*.

Absolutnej *tożsamości* między dwoma, czy wielu rzeczami nie ma, ale człowiekowi dążącemu do celu, każdej istocie, komórce wchłaniającej i wydzielającej, drobinie każdej, wystarcza tożsamość *pozorna*, nawet jak u wyższych ustrojów na przypuszczeniu i na fikcji zgoła oparta.

Prawo *sprzeczności*, że *A* nie jest *nie - A*, rozumie się samo przez się. Nie doszedł by do celu wytkniętego, ktoby się tu omylił. Komórka wchła-

nijająca, lub wydzielająca otrulałaby się. Igła magnetyczna drgałaby i niepokoić się poczęła, jak podczas magnetycznej burzy.

Prawo „*uchylające środek*“ (Kremer),¹⁾ opiewa, że każda, jakakolwiek rzecz, musi być koniecznie A, albo *nie* - A, co jest równie oczywiste, jak prawidło poprzednie.

Czwarte „*prawo zasadnicze powodu*“ (Kremer) jest nader giętkie, od lotności myśli zależne, od mniemania. Nie o ścisłość chodzi też duchowi nieuprzedzonemu, duchowi, tak jak go stworzono, czy jak się sam utworzył, bo jak uczą *Kollataj*, *Comte* i *Biegański*, a z nimi też i *Pragmatyści* i *Hominiści* „władza poznania nie jest nam dana dla próżnych badań, lecz dla poznania rzeczy, ile ich *potrzebujemy*“.²⁾

Mimo prostoty i ubóstwa beznadziejnego wymienionych czterech prawideł logiki, a może właśnie dzięki temu i równoczesnej z tem dowolności i chwiejności, rozwija się zakres zjawisk logicznych do nieogarnionych rozmiarów. Sceptyk natrząsa się z kruchości podstaw logicznych. Entuzjasta z tej samej przyczyny wpada w ekstazę.

Z współczesnych *Nietzsche* i *Fouillée* na przeciwnych sobie stają tu biegunach. *Fouillée* jest, jak wiemy, twórcą pojęcia *idej-mocy*, *idées-forces*; *Nietzsche* wykazuje ich *bezsile*. —

Z wrażeń, ze zrównoważenia ich lub z przeciwstawienia za pomocą podanych prawideł logiki

¹⁾ Józef Kremer, Nowy Wykład Logiki.

²⁾ L. Dobrzyńska-Rybicka System Kollataja, str. 19.

z innemi, równoczesnemi czy zapamiętanemi, powstają *wyobrażenia*, drogą uporządkowania, kojarzenia tak zwanej *asocjacji*. Dzieje się to nawet po za świadomością, albo też i świadomie przy współdziałaniu woli i uwagi. Kojarzenia „nieświadome” nazywają niektórzy asocjacją w ciaśniejszem śnać pojęciu i odróżniają od niej kojarzenia świadome, jako *apercepcję*, jakoby one były czemś zupełnie różnem. Tymczasem istnieją przejścia od kojarzenia nieświadomego do świadomego tak, że często trudno jedno od drugiego rozróżnić. Pojęcie *apercepcji*, jako czegoś odrębnego, istnieje, zdawałoby się, po to tylko, by módz, na wzór *Scholastyków*, *zawyrokować*, że jedynie *człowiek* zdolny do *apercepcji*, a *zwierzę* do *asocjacji*, i dogodzić w ten sposób pysze ludzkiej.

Zestawienie, kojarzenie wyobrażeń prowadzi do stworzenia *pojęć*. Pojęcia jednostkowe grupują się w dalszym ciągu w ogólne pojęcia, które kryształizują się w pewnych stałych kierunkach, stanowiących o tak zwanych *kategorjach*. Dzieje się to na drodze bardzo „nieświadomej”, nie na podstawie „próżnych badań, lecz dla poznania rzeczy, ile ich potrzebujemy” (*Kollataj*). My i Wszystko, co jest „wyższem” od nas i „niższem”, nie zaszlibyśmy daleko, gdybyśmy się tu posługiwali ścisłością, uwagą i *apercepcją*. Ani nam też tej uwagi i *apercepcji* właściwie nie starczy do wyśledzenia z całą pewnością źródła powstania *kategorji*.

Kategorje zdają się być zgodne z wszelkiem istnieniem, odpowiadać porządkowi rzeczy. Trudno przytem wyobrazić sobie, żeby jakikolwiek twór,

pierwiastek chemiczny, drobina, system ładunków ionowych, lub konstelacja gwiazd umiały sobie radzić bez tych, lub do nich podobnych kategorii. W mnogości zjawisk przepadłyby, nie mogłyby odnaleźć się w swojej przynależności, zmyliłyby drogi i środki ku utrzymaniu się na nich. Tylko naiwna zarozumiałość uczonego człowieka mogła dojść do wniosku, że człowiek jest wyłącznym wynalazcą pojęć i kategorii, a razem z nimi i myślenia i działania wedle nich. Trudniej by było obracać się w świecie bez kategorii, aniżeli je wynaleźć. Jednym z dowodów tego jest samoistne, nieświadome ugrupowanie słów wedle kategorii w mowie ludzkiej, w tej *hipostazie*¹⁾ ducha ludzkiego, samodzielnej, którą ten duch z trudem tylko *badać* zdolny, chociaż używa jej z całą swobodą, ile jej tylko „*potrzebuje*“. (*Kołataj*).

Najwłaściwszym układem kategorii jest też układ dany nam w postaciach *mowy*. Wszelkie skróty zaś, wszelkie wyrozumowane kategorie, „esencjonalne“ kategorie, kategorie „wyższego piętra“²⁾ zamacają tylko obraz „elementarny“, szczególnie wtedy, gdy stwarza się je nie, by uzupełnić ten obraz, lecz ażeby go zastąpić. Podobnie ponoć nie zastąpi w matematyce matematyki elementarnej skrót jej, czy „najistotniejszy jej wyraz“, „*nauka mnogości*.“

Do układów kategorii, najbardziej zbliżonych do form zasadniczych języka, należą kategorie zna-

¹⁾ Życie samoistne, pozaosobowe i pozarzeczowe, ponadmaterjalne.

²⁾ Wyrażenie *Lask'a* w Logice filozofii. Tubinga 1911.

ne „filozofii indyjskiej“,¹⁾ kategorie *Arystotelesa*, *Platona* z *Timeusza* i *Karola Renouvier*. Kategorie z *Timeusza* wylicza, jako takie, *Lutosławski*, w swoich dziełach, sądząc, że służyły one za wzór *Arystotelesowi*. Według tego jednakże, co pisze *Teichmueller*,²⁾ jest możliwe, że *Platon* przejął je od *Arystotelesa*³⁾, który wstąpił do Akademii „jako mąż wcześniej dojrzały i już dobrze wykształcony“. Kategorie z *Timeusza* nie znane są obecnie nawet wielu czytelnikom⁴⁾ *Lutosławskiego*, co dopiero czytelnikom i badaczom samego *Platona*, którego dzieła, z powodu zawilej formy dialogowej, są niestety rudą i minerałem, z których klejnoty trzeba wyszukiwać i wyszlifowywać, a szlachetne kruszce wytapiać. Pierwszym takim znamienitym szlifierniem i hutnikiem był *Cicero*, po za którego nowsi na ogół niedaleko wybiegają.

Układ kategorii wedle *Kanta*, to jedno wielkie nieporozumienie i bałamuctwo, wynikłe z chęci po-

1) *Deussen* Allg. Geschichte der Philos. I. 1. 54 i o. I. 3. 361 i. n. *Wasik*. Kategorie *Arystotelesa*. 160.

2) *Literarische Fehden* II. 358.

3) W innych dialogach *Platona*, jak n. p. *Teetecie*, *Sofistie* zachodzą kategorie inne. Są to dialogi wcześniejsze, napisane w czasie, w którym wpływ *Arystotelesa* jeszcze nie mógł się ujawnić. Kategorie z *Timeusza* byłyby dowodem jeszcze jednym więcej, że dialog ten należy do najpóźniejszych. *Raeder* wymienia w omawianiu *Timeusza* kategorie, lecz tylko te, które i w innych dialogach zachodzą. Zdawałoby się, że nie czytał jeszcze dość uważnie książki *Lutosławskiego* o *Platonie*. *Raeder*, *Platons philos. Entwicklung* 986.

4) *Raeder*, wzwyż co dopiero wymieniony autor, powołuje się na *Lutosławskiego* przeszło 40 razy.

godzenia racjonalizmu z empiryzmem, czy raczej uśmiercenia empiryzmu przez racjonalizm. Twierdzenie *Kanta*, że *Arystoteles* kategorje swe zebrał na chybił trafił i że on sam, *Kant*, zdołał kategorje wywieść genetycznie z sądów jest zupełnie arbitralne i fałszywe.¹⁾ *Arystotelesowi* służą do układu kategorji części mowy, *Kant* szuka podstaw dla kategorji w *sądach*, przesuwając tylko zagadnienie gdzieindziej. A przecie wcale nie wiadomo, czy sądy poprzedziły części mowy, czy one dopiero do wytworzenia się owych dały podstawę. Ponadto układ tablicy sądów u *Kanta* jest niejednolity i dowolny. Taką jest też z natury rzeczy i jego tablica kategorji.

Znaczenie kategorji podniósł najwyżej nieśmiertelny twórca własnej tablicy kategorji, zbliżonych do kategorji *Arystoteles*a,²⁾ *Karol Renouvier*, twierdząc, że nauka o kategorjach jest „kluczem wszystkiego“.

„Le point de départ serait une étude sur les catégories. C'est le problème le plus ardu qui se puisse présenter à un philosophe. C'est la clé de tout. Je l'ai étudié, pour ainsi dire, pendant toute ma vie; je ne l'ai pas assez étudié encore.“³⁾

¹⁾ Porównaj autora „Ueber Kategorien“. Vierteljahrchrift fuer wiss. Philos. u. Soziol. XXXIV. 2, a także *Ch. Renouvier*, Critique de la Doctrine de *Kant*. 279: „Le système kantien des catégories est une oeuvre manquée“.

²⁾ *Teichmueller* nie docenia kategorji *Arystoteles*a. Literarische Fehden I, 221.

³⁾ Les derniers entretiens de *Ch. Renouvier*, recueillis par. *L. Prat*. 9.

Słowa te wypowiedział *Renouvier* krótko przed śmiercią.

Tenże sam filozof uważa za najważniejszą kategorię, od której się wszystko rozpoczyna, kategorię *względności*, kategorię, odpowiadającą na greckie pytanie *pros ti*, w stosunku do czego.

Kategoria względności, jako podstawa wszelkiego poznania wskazuje z góry na względność tegoż poznania, i co dalej idzie, na względność względności. „Ogólna względność“, o której się obecnie tak wiele mówi, jest z filozoficznego stanowiska czemś sprzecznym w sobie. Jest ona czemś w rodzaju bezwzględnej względności.

Względność i jej stosunek do bezwzględności należy do pojęć nieskończonych, granicznych, przy których pamiętać należy o nauce *Mikołaja z Kuzy*, stosowanej do zjawiska nazwanego *zderzeniem się przeciwieństw*, *coincidentia oppositorum*. „Tylko Bóg w tym wypadku zna rozwiązanie sprzeczności.“ „Ostateczna prawda znajduje się u Boga“. Człowiek do jądra rzeczy nie dociera; wszystko dlań jest względnością, stosunkiem. Względność jest coś w rodzaju odbicia nieskończenie się powtarzającego przy przeciwstawieniu dwóch zwierciadeł, coś w rodzaju rysunku identycznego z przedmiotem, na którym rysunek jest umieszczony, jak n. p. rysunek pistoletu *Browninga* na pistolecie.

A jednak na stosunkowości i względności opiera się całe poznanie człowieka¹⁾. Choć marzy o osta-

¹⁾ Z tej to kategorii powstały trzy pierwsze prawa logiki, czwarte prawo zawdzięcza swoje powstanie wnioskowaniu.

tecznem określeniu zjawiska, zna je tylko z podobieństwa i przeciwieństwa, z których wypływa stosunkowość i towarzysząca jej względność.

Formami języka, biorącemi początek z kategorii stosunkowości i względności, są *przysłówki* oraz *stopniowanie*; po za tem tkwi względność w treści wielu pojęć, jakakolwiek byłaby ich forma językowa, a więc w pojęciach takich, jak dalekość i daleki, krótkość, długość i t. d.

Dla *dobra* i dla cnoty kardynalnej *mądrości*, wynikają z kategorii względności pojęcia *różności*, *tożsamości* i *określenia*. Różność jest przeciwstawieniem tożsamości, określenie jest „różnojednią“ (*Trentowski*) syntezą obu objawów.

Urokiem życia, zaspokojeniem jego pragnień jest powracanie do tego, co było, i zachowanie go, zarówno jak i szukanie pierwiastków odrębnych i godzenie się z tem, co przychodzi. Wygania coś *Peer Gynta* ¹⁾ w świat szeroki, chociaż przecie czeka go w domu najwierniejsza narieczona ubiegłej już młodości, *Solweig*, ufną i mimo wszystko niezawiedziona.

¹⁾ Bohater utworu dramatycznego *Ibsena*. *Solweig* śpiewa:

„Wszystko się stroi do Świąt Zielonych,
A ty daleko,
Przyjdź! Błagam łzami oczu stęsknionych.
Ale jeżeli ciężką masz drogę,
Wypocznij miły,
Ja do mogiły,
Do chwili śmierci czekać cię mogę“.
Tłom. *Kreczowskiej* 201.

Absolutnej różności nie ma. Duch ludzki czułby wobec niej niezadowolenie, niepokój, wyrażający się w słowach, różności takiej niedopuszczających: „To do niczego nie podobne.“ Nie mniej niema bezwzględnej tożsamości, chociaż i logika i matematyka i życie praktyczne posługują się nią, chociaż etyka i całe życie nasze zawdzięczają jej i pewność i polot.

Mimo, że wolno z *Karolem Renouvier* uznać względność za podstawę wszystkiego, trudno znowu niezauważyć, że nie byłoby mowy o niczem, a więc i o względności, gdyby nie następowały w nas i nie otaczały nas zmiany. Zmiana polega na *ruchu, czynności, na przebiegu*, na czemś, co się dzieje. *Zmiana, czynność, ruch* jest początkiem wszelkiego myślenia wedle *Straszewskiego*. *Straszewski* powołuje się na filozofję czynności, wysiłku, effort *Maine de Biran'a*. *Żółtowski* nazywa filozofję *Cieszkowskiego* „filozofją czynu“. Pokrewne stanowisko, jak *Cieszkowski*, zajmują uczeni polscy *Kamieński, Gotuchowski i Libelt*. *Cieszkowskiemu* mógł być służyć za motto zwrot z Fausta *Goethego*: „Na początku był czyn.“ Tymczasem znajduje się u niego zmiana tego zwrotu na: „W końcu będzie czyn“. Przedstawiciel najbierniejszej aryjskiej rasy, Polaków i Słowian, życzył jej *czynu*, więc go jej obiecał, wierząc w nią, mimo wszystko, i w to, że się przecie ocknie i kiedyś, kiedyś do czynu przystąpi. *Cieszkowskiego* filozofja i filozofja polska wogóle jest dobrą nowiną, ewangelją — *czynu*.

Ogólne ujęcie wszystkiego, jako zmiany, znane już z czasów *Heraklita* z jego hasłem: wszystko płynie! „*panta rej*“, weszło raz na zawsze do filozofii polskiej.

Dla etyki, dla cnót, wynikają z kategorii czynności zjawiska *ostrożności, przedsiębiorczości i rozwoju*. Są one podstawą bytu nie tylko jednostek, działając nawet po za świadomością mózgową, jako „*nisus formativus*“, „*élan créateur*“, ale też i powstają w tej ogólnej narastającej, hipostatycznej świadomości, jaką tchną, wytwarzają z siebie *gromady, roje, stada, narody i społeczeństwa*.

W języku odpowiada czynności ze względu na formę szczególnie słowo. Odróżniamy w odmianie słowa, w konjugacji, i w jego charakterze, stosownie do trzech członów trójdzielnej różnorodni, trzy „strony“, *czynną, bierną i zwrotną*.

Arystoteles ustanowił *cztery* kategorie w tym kierunku idące: *czynić, mieć, doznawać i leżeć*, pojejn, echejn, paschejn i kejsaj.

W świecie zjawisk wszystko jest czynne nieustannie. Spokój jest pozorem.

Według *Wilhelma Ostwalda*¹⁾ ilość całej energii, czynności, pozostaje wiecznie tą samą, lecz ilość swobodnej energii wiecznie ubywa. Są to teorie ciasnej pracowni. Każde narodziny dziecka, rośliny, każdy wybuch sił, powstawanie ognia i światła przeczą temu. Pojęcie ubywania swobodnej energii, tak zwanej *entropji*, jest teorią bez

¹⁾ Philosophie der Werte 42 i.n. Entropiebegriff.

znaczenia wobec przestworów nieba jak i jądrowej głębi drobin i niedziałek. Nawet niska temperatura, zbliżona do zera absolutnego przestworów z lodami swemi, przyczynia się przy zderzeniu z globami do pomnożenia życia i wyswobodzeń energii,¹⁾ wobec których wszelka myśl o entropji i jakimkolwiek końcu świata zdaje się urojeniem.

Czynność jest wszystkim, czynność, zmiana, ruch, jest pierwszym naszym pełnem spostrzeżeniem. Jest ona na pozór najprostszem zjawiskiem, a jednak w niej, jako w całości, dają się wyróżnić cztery podporządkowujące się jej pierwiastki, cztery osobne kategorie: *jakości, ilości, czasu i przestrzeni*.

Jakość uzyskuje się, jako znamię jakiegoś ruchu, czynności, zmiany, stanu, czy pewnej grupy czynnościowej, drogą abstrakcji, odciągania za pomocą zestawienia, ustosunkowania w kierunkach *różnicy, rodzaju i gatunku*. Jakość można na podstawie doświadczenia rozłożyć na pewną *ilość* czynności, ruchu, drgnień. Dla oka n. p. jakością są *barwy*. Składają się one z pewnej ilości drgnień, pierwiastków świetlnych, fal eteru, punktów ruchu, następujących tak szybko po sobie, że ruchów tych rozróżnić pojedynczo nie sposób. Podobnie jest z ruchem cząstek wywołujących wrażenie dźwięku, głosu, lub szmeru. Nie zmysły nasze *bezpośrednio*,

¹⁾ Patrz Teorje o lodach Wszechświata *Hoerbigera*. *Słowacki* w Królu-Duchu pisze o Orfeuszowym tonie, szukającym dusz na dnie kamienia i o duchu, który uczuł życie w dwóch skał upadku, gdy na siebie spadły z których się przez form zużycie wyzwolił.

lecz doświadczenie za pomocą przyrządów przekonuje nas o tem *pośrednio*. To samo, co o jakościach świetlnych, barwnych i dźwiękowych, przypuszczać należy i przypuszcza się o wrażeniu smaku, powonienia, ciepła, ucisku, pobudliwości chemicznej i t. p. Ruch powstaje tu naogół zewnątrz, zmysły odnoszą wrażenia przez ruch odbywający się w ich wnętrzu. Nieco inaczej wygląda rzecz z jakościami, które pobudzają zmysły do ruchu na zewnątrz. Należą tu ruchy ócz i dotykające dla wyśledzenia *kształtów*, ruchy ciała naszego dla wymierzenia *oddaleń*.

Dla etyki powstają w obrębie jakości formy *odrębności, zgodności i dostosowania*. Odrębność jest znamieniem genjuszów. Wszyscy nasi wielcy, nasi zbawiciele, narażają się z powodu tego na niezrozumienie nie tylko, ale i na prześladowanie, na to, na co największy z nich, największy, o ile chodzi o chrześcijan i o „cywilizację zachodu“, zginął na krzyżu. A za nim szli, często w imię jego skazywani na tortury cielesne, albo gorsze jeszcze duchowe, *Galileusz, Giordano Bruno, Joanna d'Arc* i. i. *Zgodność* podtrzymuje *rodzaj, cechy znamienne, trwałość* kierunków, nakłaniających do przywiązania, do miłości ojczyzny i ludzkości. *Dostosowanie* wprowadza nowe pierwiastki i zdobywa do dawnych zasobów, i godzi je z całością.

W języku najogólniejszą formą dla jakości jest — przymiotnik. —

Podczas kiedy jakość kładzie większy nacisk na wyodrębnienie, które ze stosunkowości i zmian wynika, podkreśla *ilość* szczególnie *tożsamość*.

Chociaż bezwzględnej tożsamości nie ma, życie wymaga utożsamiania mniej lub więcej dowolnego, tego polotu ducha, który jest nieodzowny, by po nad mało znaczącymi różnicami ułatwić postępowanie.

Dobro liczy się z formami ilościowymi *potęgi, skrzętności i miary*. Nie tylko rzucenie w ruch wszystkiego, ale i uważne zwrócenie się ku drobiazgom prowadzi do wyników, a razem z tem i zachowanie między jednym a drugim odpowiedniej miary. W czasach *Napoleona*, czuł się *Beethoven* upoważnionym do powiedzenia, że *siła* jest moralnością ludzi wybitnych, a więc i jego własną. Mimo to genjusz ten o *skrzętności* pracy nie zapomniał, zachowując i pewną miarę, dającą podstawę niewzruszoną dla tej siły, z jaką jego dzieła do słuchacza przemawiają.

W języku służą dla oznaczenia ilości formy *liczebników*.

Jakość i ilość nie stanowią o wszystkich abstrakcjach, pierwiastkach, „stronach“, ruchu, czynności, zmiany. Zmiany, wskazujące, że się jakiś ruch i czynność odbywają, następują zawsze *po sobie*, albo *obok siebie*. Nazywamy jedno *czasem*, drugie *przestrzenią*.

Czas i przestrzeń zaliczał *Arystoteles* do kategorii, odpowiadających na zapytanie *kiedy i gdzie*, *pote i pu*; *Kant* z liczby kategorii je wyłączył; *Cohen* zaś, następca *Kanta*, jednakże je znowu między kategorjami umieścił. *Renouvier* zalicza *przestrzeń* razem z jakością i ilością do kategorii *statycznych*, *czas* z formami czynnościowymi do kategorii *dynamicznych*. Narzuca się pytanie, czyby

nie należało raczej kategorią *dynamiczną*, albo lepiej *kinetyczną*, nazwać jedynie *czynność*, kategorie zaś *ilości i czasu* nazwać *arytmetycznymi*, a kategorie *jakości i przestrzeni* *geometrycznymi*, kategorie *arytmetyczne i geometryczne* razem — *matematycznymi*.

Czynność określa się ruchem, *kinesis*; liczy się ilość i chwile liczbą, *arithmos*; maluje się, znaczy jakości i odstępny na płaszczyźnie ziemi, *geometrią*. Kant dzielił kategorie na *matematyczne i dynamiczne*.¹⁾

Kategoria *czasu* przyczynia się do form dobra, zależnych od chwili. Szczęśliwą chwilę, „*chwilę wolaną*“, „*godzinę wolaną*“ Wyspiańskiego, „*bijącą dziejów godzinę*“ Józefa Kremera, znały ludy, choć może nie tak głęboko i tęskliwie, jak wymienieni *Ducha-Królowie*. Grecy nazywali ją *kajros*, mowa polska — *pora*.

Dobro może *odpowiadać chwili*, albo *wybiegać* przed nią, albo należeć do *wieczności*. Formy cnót, zgodne z powyższem rozróżnieniem byłyby *zachowawczość, postęp i wieczystość*.

Postęp należy do najważniejszych zadań życiowych. Biorąc w nim udział „wie się, że się żyje“. Zdobyciom postępu brak jednak trwałości, jeśli z *zachowawczością* nie idą w parze, jeśli się to, co wieki przetrwało, odrzuci nieopatrznie. *Wieczystość* zdobywa się tylko przez szczęśliwe pogodzenie postępu z zachowawczością.

¹⁾ Krytyka czystego rozumu. Transcendentalna estetyka § 11.

Język wyraża czas *przysłówkami, trybami, odmianami słów i łącznikami*.

Nieskończoność czasu ze względu na trwanie naszych dzieł i tego, co nas otacza, oraz na początek wszystkiego budzi zajęcie zarówno praktyczne, jak i teoretyczne. Nieskończoności trwania umysł nasz ogarnąć nie zdolny, ale wiecznie pytać się może i będzie o to, co było przed cze^ms, albo co będzie po cze^ms, nigdy go żadne *nic* tu nie uspokoi.

Kategoria *przestrzeni*, skąd wpływ miejsca, kraju, „nieba“, klimatu, na rozwój człowieka i jego spraw, daje formy dobra i cnót związanych z *obcością, swojskością i wszechświatowością*.

Wpływ klimatu i otoczenia podkreślano od dawna, u Greków już, czy to dla dziejów, czy nauk, czy kultury, czy sztuki, czy dla powstania gatunków.

Trójwymiarowość ciał i brył umieszczalnych w przestrzeni, przyczyniła się do określenia przestrzeni jako trójwymiarowej i do pomieszczenia przestrzeni z bryłowatością, dalej planimetrii ze stereometrią z chwilą, gdy zaczęto mówić o płaszczyznach z współczynnikami, równemi albo zeru, albo jedyńce, albo liczbom dodatnim i ujemnym itp. Zamieszczenie stąd powstałe pomnożyło się tylko jeszcze oznaczeniem czasu, jako „*jednowymiarowego*“. Nie jest wolny od wytkniętych nieporozumień i *H. Poincaré*,¹⁾ mimo, że przyznaje

¹⁾ Zob. też Sprawozdanie z trzeciego międzynarodowego kongresu w Heidelbergu 466. Głos W. M. *Kozłowskiego* w dyskusji nad wykładem *Brunschvicg'a* „Sur l'implication et la dissociation des notions“.

w „La science et l'hypothèse“ str. 109, co następuje: „Możnaby się dać uwieść i uczynić wnioszek, że to doświadczenie wskazało nam, ile wymiarów posiada przestrzeń. Tymczasem w rzeczy samej nasze doświadczenia odnoszą się nie do przestrzeni, lecz do ciała naszego ¹⁾ i jego stosunku do przedmiotów otaczających nas. Po nad to są one bardzo z gruba poczynione.“ Takie sprzeczności, jak przytoczone, zauważył już *Platon*. Wedle *Pawlickiego* urodziły się u niego powątpiewania w ścisłość matematyki bez powstania jednakże wówczas tego, co się obecnie nazywa „metamatematyką“, z którą wymieniony filozof polski każe się zapoznać u *Struvego* w jego „Wstępie“.²⁾

Z wszystkim powyższem pracą, dążenie do celu osiągalnego, zachowanie się praktyczne, liczyć się prawie, że nie potrzebuje. Tyczy się to szczególnie między innymi i prawidła *Desargues'a* o spotkaniu się linii równoległych w nieskończoności, czem się właśnie metamatematycy posługują. W każdym razie człowiek pierwotny, a już i zwierzę, roślina rozgałęziająca się, a nawet każdy promień, wiedzą, że równoległe nie spotykają się nigdy, nawet w nieskończoności, którą promień przynajmniej w stosunku do nas prawie, że przebiega, tak jak nie najedzie koło koła u drugiego końca osi, czy wóz poruszać się będzie po powierzchni kulistej, elipsoidalnej, parabolicznej, czy nawet po powierzchni pewnego typu szampańskich

¹⁾ Podobnie wyraża się *Liebmann* w „Gedanken u. Tatsachen“ II. 23.

²⁾ „Wstęp...“ 2 wyd. 378 i 3 wyd. str. 391—399.

kieliszków, o których u metamatematyków mowa, a których powierzchnia wymierza się za pomocą współczynnika ujemnego. Żadne zwierzę nie upoluje zwierzyny, jeżeli drogi jej nie *przetnie*, lecz pobiegnie *równolegle*, żaden powój nie oprzędzie podpory, jeśli *równolegle* z nią wyciągać się będzie w nieskończoność. Nogi zaś jednej pary mogą spokojnie równolegle się poruszać w nieskończoność; nigdy się o siebie nie okałeczają, ani nie połamią. Nie było by dalej porządku żadnego w układzie gwiazd wszechświata i pierwiastków drobiny, gdyby prawidło równoległych nie było *niewzruszone*, gdyby przestrzeń nie była przestrzenią, bryła bryłą, płaszczyzna płaszczyzną, powierzchnia wypukłą powierzchnią wypukłą, linja linją, czas czasem, a nie linją i t. p.

A jednak, jednak, nie tylko inżynier człowieczy, ale i owad i pajak i drobina i gwiazdy rozwiązują zagadnienia przestrzenne, które zdają się przeczyć niejednemu niewzruszonemu prawidłu. A jednak wobec ogromów światowych zadania stereometryczne rozwiązują się jakby należały do planimetrii. Największym tryumfem, zwycięstwem nieścisłości i świadomie fałszywych fikcji jest n. p. obliczenie wszelkich krzywizn za pomocą niezliczonej ilości nieskończenie krótkich linii, nieskończenie małych płaszczyzn i t. p. I człowiek i zwierz wszelki i tuman pyłu poruszają się po powierzchni ziemi, jak gdyby była płaską.

Język wyraża przestrzeń w całym szeregu *łączników, przysłówków*, w rzeczownikach i przy-

miotnikach, jak do, nad, pod, daleko, blisko, długi, prosty, krzywy, wypukły, dal i t. p.

Zagadnieniem nie tylko teoretycznem, ale i praktycznem, stanowiącem o trosce, czy bez trosce pokoleń ludzkich, jest pytanie, dotyczące się *nieskończoności przestrzeni*. Umysł ludzki ogarnąć może tylko przestrzeń skończoną, równającą się z próżnią, mniej lub więcej bryłami wypełnioną, lecz równocześnie granic ostatecznych tej próżni nadać niezdolny; zawsze pytanie będzie gotowe: a cóż jest poza choćby najodleglejszą granicą? Tak wygląda zagadnienie o bezgranicznej przestrzeni w jej rozciągłości odśrodkowej. Nieco inaczej ma się sprawa z *dośrodkową nieskończonością*, z tem, co nazywamy *matematycznym punktem*. Dosiegamy go na każdym miejscu, w każdym przedmiocie, lecz dzieje się to pozornie tylko, bo ostatecznego jądra którejkolwiek rzeczy, ostatecznego punktu energii w myśl *Boszkowicia* i tak nie zauważymy. To, co zmysły mienia być substancją, materją dzielną choćby do nieskończoności, rozwija się w końcu w nieuchwytną formę siły, będąc jej zarodnią, *przedrostem*“, pojęciem przeciwbiegumowem „narostu“ w myśl pojęcia *Supińskiego*, przeniesionego do zjawisk fizycznych.

Czynność, jak widzieliśmy, jest już syntezą; dalszą syntezą, syntezą wyższego stopnia, jest pojęcie i kategoria *istności, substancji*.

Od niej rozpoczyna *Arystoteles* wyliczenie kategorii. W *Timeuszu* i w innych dialogach *Platona* istność jest syntezą przeciwieństw między tożsamością a różnością, *tauton a heteron*. Istność

jest o tyle pierwszą kategorią, o ile najważniejsza taka istność: nasze ja, jest, czy może być uznane za najpierwsze. Nasze ja, jaźń, jest w każdym razie nie tylko środowiskiem, które spostrzega czynności, zmiany, odłączając od nich jakości, ilości, czas i przestrzeń na podstawie stosunkowości, ale też tem, co to wszystko z siebie wypromienia. Do tegoż środowiska, do tego „*jam jest, którym jest*“, istnieją podobne *inne*. Najpodobniejszymi do nas środowiskami są inni ludzie, tacy, jak my, potem istoty nazwane „żywemi“, a więc zwierzęta, rośliny, a dalej przedmioty uważane za „martwe“.

W języku istnieje zwarta grupa wyrazów dla *istności w rzeczownikach*, po łacinie *substantivum*, i pochodna grupa w *zaimkach* i innych kształtach językowych. Wszystkie kształty te można „usubstantyźować“, „uprzedmiocić“, jak to się dzieje z wyrazami, działalność, jakość, ilość, czas, przestrzeń, względność, objętość, coś, tegoczesność, obcość, to gdzie, trójka, trójca i t. d. *Istność*, jako kategoria, w stosunku do innych kategorii, jest ich „środowiskiem“. Te *inne* kategorie są jej „przyległościami“ (Śniadecki), albo „przypadłościami“, po łacinie *accidentia*.

Wśród istności w ich mnogości rozróżnia się jednostki, gatunki, rodzaje, klasy, rzędy, typy, a w końcu *coś*, przyczem *jednostka* posiada najwięcej *przyległości*, *znamion*, a najmniejszy *zakres*, a natomiast *coś* obejmuje największy *zakres*, a najmniej *przyległości*.

W filozofii kategoria istności uzupełnia się w trzech kierunkach w *jaźni*, *nie - jaźni* i w *ogół*-

ności, albo w *podmiocie*, *przedmiocie* i w *absolucie*, u *Trentowskiego* w *kmiecie*, pojęciu, które się, jako dowolne, nie przyjęło, chociaż *Trentowski* z góry za to przewidziane nieprzyjęcie smaga czytelnika ironją i drwiną. Z trzech tych kierunków istności biorą początek trzy najważniejsze idee ludzkości *Osobowość*, *Świat* i *Bóg*.

Dla etyki wynikają z kategorii substancji obowiązki i prawa i cnoty w stosunku do *Siebie*, *Świata* i *Boga*.

Najłatwiejszy jest obowiązek osobisty, najogólniej wyrażony w *poświęceniu*. Trudniej jest wymódz na istocie bliźniej to, co się od niej należy. Samo poświęcenie prowadziłoby do niedołęstwa korzystających zeń, do wyzyskiwania poświęcającego się. *Praw* osobistych wolno się domagać, ale do pewnych granic, inaczej popada się w samolubstwo, w egoizm jednostronny.

Prawa i obowiązki i cnoty wobec *Świata* polegają na korzystaniu z darów życia, przy poszanowaniu ich, pielęgnowaniu, oszczędzaniu. Walka o życie winna mieć na oku nie samo *współzawodnictwo*, lecz także i *współdziałanie*. Nie trzeba przecie poszanowania życia znowu prowadzić tak daleko, jako Hindusi. Człowiek ma prawo pozbywać się natrętów, pasożytów i szkodników, usuwać je na korzyść kształtów życia według własnej modły. Kto się nie umie bronić, ten ginie; ale też, kto nie uszanuje wymagań bliźniego mu świata, ten się zuboża i zniża do stanu zwierzęcia krwiożerczego.

Prawa i obowiązki i cnoty osobnika wobec świata i wszechświata urastają do bezmiarów, gdy się zważy na nieskończoność wszystkiego, co osobnik ten przejmuję z przeszłości i dla przyszłości sposobi, albo gdy się zamyślimy nad nieskończonością ruchu przestrzennego, wśród której zajmujemy punkt pewien. Ruch ten w nieskończoności czasu i przestrzeni to jedno z największych zagadnień. Kto wie, czy ośrodek ruchu wszelkiego istnieje. Może dzieje się ze słońcami, planetami i satelitami, jak z zawieszinami *Brown'a*; może jedynie komety niektóre, komety o biegu, w oczach naszych z naszego globowego stanowiska, parabolicznym lub hiperbolicznym, posiadają ruch prawdziwie międzygwiazdny. *Kometa* wśród słońc i planet jest może podobną do bakterji przebiegającej pole obserwacyjne w mikroskopie, wśród którego poruszają się bakterje nieruchome jedynie ruchem cząsteczek *Brown'a*, jak słońca i planety, powracające zawsze prawie, że w to samo miejsce. Względność ruchu słońc i planet miałaby w tym razie swoje określone, zacieśnione pole, swoje „względnie bezwzględne“ umieszczenie i szybkość ruchu ich nie rosłaby w nieskończoność z powodu coraz to nowego „ogniska ruchu elipsoidalnego“. —

Pojęcie *Absolutu*, *Boga*, ustanawia sobie człowiek na podobieństwo własne. Czyni go przytem stwórcą wszystkiego i siebie nawet, będąc przecie równocześnie sam Jego stwórcą. Postępuje tak nie na ostatniem miejscu człowiek uczony, dla tego chociażby, żeby wyjść z niepokojącego relatywizmu. Już *Mikołaj z Kuzy* przecie, uznając relatywizm, względność poznania, a razem z tem niezgodę

przeciwieństw, jedynie *u Boga i przez Boga* szuka rozwiązania zawilej zagadki. Człowiek naiwny uzyskał, czy pozwolił sobie zaszcześcić pojęcie Boga i Bogów na drodze o wiele łatwiejszej i pewniejszej, na drodze wiary i objawienia.

W każdym razie pojęcie Boga jest podstawą bodaj czy nie najważniejszą dla etyki i szczęścia. Jest ono ostoją życia etycznego i duchowego, jaką jest głowa rodziny dla dzieci, głowa państwa dla narodów upaństwowionych i lojalnych. Uczy tego przykład człowieka, największego może, najbardziej udręczonego i najszczęśliwszego mimo wszystko, jakim był *Beethoven*. *Beethoven* wniósł się w swoim tworzeniu najwyżej, gdy się o wiarę w Boga, w najwyższe Dobro i Szczęście, w Ojca Dobroci, — *prosił* i gdy łaski tej dostąpił, czy to w *Dziwiątej Symfonji*, czy w tragicznym tryumfie *Mszy Solennej*.

„Wysoko po nad gwiazd namiotem
Zamieszkał dobry Ojciec przecie.“

Już ten Bóg *Beethovena* jest bardzo ludzki, cóż dopiero Bóg ludu!

Ale nawet najbardziej rozumowe „rozszerzenie Boga“ u *Vrchlicky'ego i Konopnickiej - Konopnicka* tłumacząc i czyniąc wybór tłumaczonych poezyj najwidoczniej dzieli przekonanie *Vrchlicky'ego*, — jest jeszcze bardzo ludzkie. Podobnie dzieje się z pojęciem Boga „wyższego, od zwykłego Boga“ u *Baudouin de Courtenay'a*.

Upodobnienie do tego, co jest ludzkie, jest w każdym razie dla kultu Boga, a z nim razem i Najwyższego Dobra, nieodzowne.

Nauki *Ksenofonta, Arystotelesa, Comte'a, Baudouin de Courtenay'a*, o tem, czym jest Bóg, można pogodzić zawsze z pojęciami, jak Bóg Ojciec, i wezwaniami jak: „Bądź Wola Twoja, jako w Niebie tak i na Ziemi.“¹⁾

Bóg, jako pojęcie, jest ostoją dusz skołatanych. Myśliciele, piewcy, wieszczę,²⁾ składają na barki Boga wszystko, stworzenie świata i rządy nad nim, dar odkupienia, naprawę zła, a prostak nawet szuka u niego wybawienia z trosk, porucza mu drobne zemsty nad najbliższym sąsiadem i t. p.

Bóg jest wszechwiedzący, wszechmocny, wszechdobry, wszechobecny i t. d.

Pojęcie wszechmocy i wszechdobroci nasuwa jednakże wobec zła na świecie myślicielowi trudności. *Heraklit* omija je przecinając węzeł zagadnień ostrem cięciem. Dla jego Boga wszystko jest dobrem, pięknem i mądrym, a tylko ludzie wytwarzają jakieś przeciwieństwa, sprzeczności i o ich usunięcie później się móżą. W oczach *Stoików* i późniejszych „Obrońców Boga,“ układających „Teodyceje,³⁾ zło służy do poznania dobra, lub do osiągnięcia coraz wyższego dobra i t. d. Bóg zło zsyła, jako bodziec dla obrony dóbr zdobytych i jako podstawę udoskonalenia. Bóg będąc wszechdobrym nie przestaje być wszechmocnym, chociaż

¹⁾ Cieszkowski i Boutroux, Ojciec-Nasz i Science et Religion, 118.

²⁾ Mickiewicz, Improwizacja. Jan Kasprówicz, Święty Boże, Święty Mocny.

³⁾ Joseph Kremer (filozof współczesny nam narodowości niemieckiej), Das Problem der Theodicee. Berlin 1909.

jest niezbadanym w swych wyrokach. Tak jak rzecz każdą się poznaje przez zaprzeczenie, *omnis determinatio est negatio*,¹⁾ tak dobro poznaje się przez zło, zaprzeczenie dobra. Już starożytni pisałi o zdrowiu to samo, co za nimi powtórzyli *Jan Kochanowski* i *Adam Mickiewicz*. *Goethe* zaś zwrócił uwagę na to, że nic nie da się trudniej znieść nad „szczęśliwych dni szereg cały“.

Nie tak łatwo, jak z pogodzeniem wszechdobra z wszechmocą, wygląda sprawa wolności woli ludzi, istot, rzeczy, wobec wszechmocy Boga. Istnieją *determiniści*, nie znający granic swych straszliwych wyroków, jak *Kalwin*, który nie tylko srożył się nad ofiarami swemi *za życia* ich nie mniej od inkwizytorów, ale odmawiał i *duszą*, przeznaczonym z góry na potępienie, możliwości poprawy i odkupienia. Istnieje indywidualista i monadolog *Lutosławski*, który niegdyś wyrzucił z siebie jakoby sejmowe Liberum Veto przeciw wszechmocy Boga. Bóg był według niego tylko najwyższą i najdoskonalszą monadą, wobec której monady pomniejsze wolności swej nie zatracaly. Czynił to w dziele niemieckiem „O potędze Ducha“ w rozdziale „Istoty najwyższe“. W najnowszym dziele „Nieśmiertelność Duszy“ rozwiązuje to samo zagadnienie nie tak skrajnie: „Stosunek Duszy i Boga nie może polegać na bezwzględnej zależności, a musi być opartym na pewnej wzajemności, co zresztą zgodne jest z praktyką prawie wszystkich religii, według których ludzie działają na Boga ofiarami, modłami i uczuciami

¹⁾ *Żółtowski*, O podstawach filozofii *Hegla*, str. 80.

swemi, mogą mu stawiać opór i grzeszyć — a jeśli działają zgodnie z Jego wolą, to robią to nie bez własnego wysiłku.“ Pozatem Bóg jest istotą, „której władze już nie mogą zupełnie być mierzone naszym doświadczeniem.“

Inny sposób przyznawania wolności woli człowiekowi i całemu istnieniu zawiera *panenteizm*¹⁾. Cały świat istnieje w Bogu i Bóg w nim. Panenteizm, według którego Bóg jest wszechobecny, nie tracąc przez to swojej osobowości, stanowisko, prawie rzecz wolno, że ogólne najwybitniejszych polskich metafizyków, można pogodzić z filozofią przyrody, opartą na najnowszych zdobyczach wiedzy doświadczałnej i wszystkich jej fikcyj, któremi się z powodzeniem posługuje. Zdobycze te pozwalają na przyjęcie jednej ogólnej, nieskończonej twórczej, kierowniczej *sily*. My, pojedyncze istoty, to jakoby tylko układy²⁾ jednego skomplikowanego przyrzędu, czy kilku, czy całej ich „orkiestry“, umiejących chwytać i przerabiać pobudki owej jednej wielkiej *Wszechsily*, jakoby jakie fale różnorodne o różnorodnem napięciu i długości i kształcie, na sposób swój własny, lecz zgodny ze *Źródłem*

¹⁾ O rodzajach pojmowania idei Boga w dziejach filozofii, porównaj autora „Wykłady metafizyczne“. Obszernie informuje o tem naczelnem zagadnieniu metafizycznym dzieło niemieckie: *Der Gottesgedanke* H. Schwarza.

²⁾ Coś w tym rodzaju wymyślił już Pytagorejczyk *Stimias*, dla którego dusza była rezultatem, harmonją ciała, o co *Plato* wódł najgwałtowniejszy spór. Dla niego bowiem dusza była *przyczyną*, nie wynikiem. *Teichmueller*, *Literarische Fehden* I, 243.

Wszechpobudek i Wszechmocy. Nieskończoność jego, to wszystko, co nas łączy z Wszechświatem. Wieczystość jego to wszystko, co nas łączy z naszym rodem, rodzajem, gatunkiem z przekazaniami przezeń instynktami, dążeniami, engramami (*Semon*) apechetycznymi własnościami, tajnymi tęsknotami twórczego pędu, tego „*nisus formativus*” u *Naegeli*'ego i *Libelta* w ubiegłym stuleciu i współczesnego nam „*élan créateur*”, kończącymi się najcudowniejszemi, najmniej przewidywanemi *hipostazami*.

Przyrządów takich, czy przyrządów takich całe rodziny, posiada n. p. człowiek co najmniej tyle, ile zmysłów, albo tyle, ile systemów nerwowych. Większych systemów nerwowych, czy grup u człowieka i podobnych mu stworzeń znamy około trzech, układ nerwów *świadomych* z mózgiem, rdzeniem pacierzowym i nerwami z nich wychodzącymi, układ nerwów *sympatycznych* i układ nerwów *parasympatycznych*.¹⁾ Trzy dusze te, to jakoby podobne do tych, które ustanowiła filozofja grecka. Trzy dusze, trzy władze, uznawał *Platon* u Bogów i Ludzi, poznawanie, dążenie i przyswajanie.²⁾ *Arystoteles* rozróżniał obok duszy *czującej*, *poruszającej*, *karmiącą* i *myślącą*. Dusza karmiąca, którą posiadała i roślina, oraz czująca i poruszająca, które posiadały razem z pierwszą zwierzęta, były *śmiertelne*; dusza myśląca, którą obok wyliczonych po-

¹⁾ J. Modrakowski, Podręcznik fizjologii, wydany przez A. Becka I, 226 i n.

²⁾ Pawlicki, Hist. filoz. greckiej II, 403.

siadał wyłącznie tylko człowiek, była *nieśmiertelna*.

Przyrządy duchowe działają samodzielnie, lecz nic nie może się dzieć przez nie, co by nie było zgodne z prawidłami ogólnymi. Każdy sprzeciw mści się cierpieniem, rozstrojem, chorobą, śmiercią, albo daje podstawy do rozwoju nowych form życia, stając się silniejszą od wszelkich *apechez „prokinezę”* przyszłości. Jeśli istnieją słońca z całą wybuchowością niezmiernych sił nadzwyczaj twórczych, nie potrzebujących, skomplikowanych aparatów do tego, co życiem duchowem zwać możemy, jeżeli istnieją globy, jakby z zamartym zupełnie zasobem łodów, straszliwych w zderzeniu z ciałami innymi, jako przeciwieństwo sił żywych, a dające z nimi to, co zwiemy kataklizmem,¹⁾ to istnieją ciała niebieskie, jak nasza ziemia, na których owe siły żywe, czy przy zderzeniu wybuchliwe, zastępują siły *powolne, lecz rozumne*. — Kto zdolny przewidzieć kres dla rozwoju rozumu na zastygających globach? — Z braku życiodajnych zasobów stwarza sobie tam duch środki własne i siebie samego rozwija i bogaci, że staje się prawdziwie na *podobieństwo* ogólnej Wszechoświata, Boga samego.

Kierunki nowoczesnej filozofii przyrody,²⁾ umiejacej wyjść po za własne ja człowieka, są czynem zaiste *Kopernikowskim*, albo czynem godnym Giordana *Bruncna* i jego „heroicznego entuzjazmu”,

¹⁾ *Słowacki*, Król-Duch, wyd. Pawlikowskiego 240, 212.

²⁾ Porównaj tu „Duch wśród materji” *Stanisława Majewskiego*.

jego bohaterskiej zapalczywości, lecz nigdy nie to, co *Kant* tak w swojej rozbrajającej naiwności nazywał, zamykając świat cały w swojej jaźni w osobniku, który nigdy prawie po za Królewiec na świat nie wyrzwał, patrzył w gwiazdy,¹⁾ lecz pilniej na skinienie władcy pruskiego. Jaźń, jako punkt wyjścia, arcydawne stanowisko *Protagorasa* i innych sofistów, oraz świeże za czasów *Kanta*, *Berkeley'a*, posiada jedynie analogję w nauce *Ptolemeusza* o ziemi, jako centrum, naokoło którego się świat obraca.

Substancja, istność, to środowisko, doznające i wywierające zmiany, dające się określić jakościowo, ilościowo, czasowo i przestrzennie za pomocą oznaczenia stosunków. To określenie wyraża się w mowie ludzkiej orzeczeniami, zdaniami, sądami. Zagadnienie, co było pierwszym, pojęcie, czy orzeczenie, „słowo bez łączności wypowiedziane, czy też zdanie, jest, jak wiele rzeczy, nierozwiązalne. Mniemanie *Kanta*, że pojęcie i formy jego można wywieść ze zdań, jest z góry powzięte i doprowadziło *Kanta* do bardzo nierównorzędnej i nie dającej się ująć w całość organiczną tablicy pojęć zasadniczych, która nie tylko nie stanowi „kroku naprzód“ wobec zestawienia kategorii sposobem *Arystotelesa*, ale jest zagmatwaniem rzeczy i tak już nie łatwej do wyjaśnienia.

¹⁾ *Kant*, jako astronom i fizyk, jedynie mógł być nazwanym następcą *Kopernika*, a to szczególnie dzięki stworzeniu teorii powstania ciał niebieskich, noszącej miano teorii *Kant-Laplace'a*.

Arystoteles ma za sobą gramatykę i logikę elementarną, nie tylko dla swoich *kategorij*, ale i dla nie wymienionej dotąd nauki o zdaniu, o sądach, dla tak zwanej *hermeneutyki*. Dla logiki wyższej, dla metafizyki, podał *Arystoteles* swoje cztery *zasady* bytu, jako to *materję, formę, przyczynowość* i *celowość*. Po za tem jeszcze obok *kategorij* elementarnych uznawał *kategorje*, że tak je nazwiemy, *syntetyczne, istności, zmiany* i *stosunkowości*, zgadzające się z tem, co mieliśmy sposobność powiedzieć przy omówieniu *kategorij* własnego układu i wywodu, zbliżonych najbardziej do *kategorij* *Arystoteles*a i *Renouvier*'a. *Istność* jest bowiem *synteza* *wszystkiego*, *zmiana* *synteza* *kategorij matematycznych*, a więc zarówno *geometrycznych*, jak i *arytmetycznych*, *stosunkowość* jest *podstawą* *wszystkich* *kategorij*. —

Słowa, wyrazy pojedyncze, a przeto i *kategorje*, są więc na pozór pojęciami samodzielnymi; dopiero wyrazów kilka tworzy zdanie, *sąd*. A jednak treść pojęcia pojedynczego zawiera jakoby *sąd*. Widać to najlepiej w wyrazach złożonych z *źródłosłowa* i z *przyrostka*. *Przyrostek* oznacza zazwyczaj *istność*, *źródłosłów* *czynność*. *Dwuczłonowość* ta wyrazów dowodzi dalej, że powstanie każdego niemal słowa zawdzięczamy *stosunkowości*, o ile wyraz jaki już sam przez się tej *stosunkowości* nie oznacza. *Stosunkowość* ta mówi o przynależności wyrazów, do pewnego systemu, do pewnej grupy i przypomina swoją „dychotomją“ system *Lineuszowski*. Dusza języka stworzyła intuicyjnie twór

taki sam, jakim się posłużył w świadomy sposób uczony, by uporządkować, ugrupować rozliczne istoty, i tem samem, jak w języku umysł ludzki, także wśród istnienia, ułatwić sobie objęcie mnogości zjawisk, orientację. Dwuczłonowość wyrazów mowy ludzkiej podniósł z całym zrozumieniem doniosłości jej *Rozwadowski*.¹⁾

Rozwiązanie ostateczne zagadki, co było pierwszym, sąd, czy pojedynczy wyraz, trzeba pozostawić, jak wszelkie zderzenie przeciwieństw, *coincidentia oppositorum*, samej sobie. Mądrość, jako cnota, jako cnota kardynalna, utykać na tem, choć bardzo ważnem, zagadnieniu, ze względu na naglące własne swoje cele, *nie może*.

Najogólniejsze formy sądów są sądy *twierdzące, przeczące i sądy nieokreślone*. Są języki, które liczą się z przeczeniem, z negacją, z *nic*, są inne jak polski, który właściwie zaprzeczenia nie zna. Dla mowy polskiej *nic* właściwie *nie* istnieje. Zna ona bowiem prawie jedynie że podwójne zaprzeczenie, które w innych językach znaczy tyle co *potwierdzenie*. Podwójne zaprzeczenie w innych językach *znosi się*. I w świecie zjawisk pojęcie niczego jest zagadką, nad którą głowi się nie tylko *Arystoteles*, ale i *Hegel*, *Libelt* i *Bergson*. *Nic* i *Nie* znaczą brak czegoś. Mówi się o absolutnem *Nic* i *Nie*, ale sobie tego wystawić nie można. Mimo to oznacza się pojęcia przez zaprzeczenie znamion.

¹⁾ Z dwuczłonowością słów języka i nomenklatury *Lineuszowskiej* porównać godzi się myśl *Platona* o równoczesności jednego z wielością. *Teichmueller*, Literarische Fehden I, 231.

Istnieje formułka, jak wiemy, *omnis determinatio est negatio*.

W zakresie dobra i etyki twierdzeniu, przeczeniu i nieokreśleniu odpowiada *dobro, zło i niewinność*.

O dobru wciąż jest mowa, niewinność tłumaczy się przez niewyjawienie się ani dobra, ani zła. Zło jest przyczyną najgłębszych zagadnień i niepoko-
jów od najdawniejszych czasów. Była już mowa o tem z powodu wszechmocy i wszechdobroci Boga i dopuszczeniu przezeń zła.

Z sądów pojedynczych układają się sądy *złożone* i to w stosunkach jakościowych, ilościowych, zależnych od czasu i przestrzeni i od przyczyny. Wyraża się to odpowiednimi przysłówkami. Ilościowe stosunki mieścić się mogą w skrótach, a więc nawet w sądach z pozoru pojedynczych przy użyciu do tego zaimek i przysłówków, jako to *wszystkie, niektóre, każde, zawsze, niekiedy, nigdy, często* itp.

Z zestawienia sądów ilościowych z pojedynczymi jakościowymi, do których zaliczono sądy twierdzące i przeczące, ułożono *tablice wniosków*. Potrzebne one w całej różnorodności w djalektyce, w praktyce politycznej i sądowej, w stwierdzaniu faktów dziejowych, w krytyce i sporach polemicznych. W życiu twórczem, szczerem, w nauce doświadczalnej, w pracy odkrywczej i wynalazczej, w etyce, gdy jesteśmy sami z sobą, albo wśród ludzi nieuprzedzonych, gdy każdy wniosek poprzeć lub obalić można za pomocą doświadczenia, gdy nikt nie stawia zasadzki, gdy błąd można naprawić,

zadawałamy się najprostszymi wnioskami. Nasza mowa jest wtedy: Tak i Nie i prawie, że nic ponadto. Wnioski stawiamy w sposób ścisły, gdy chodzi o sprawy sumienia, powinności, odpowiedzialności. Pozwalamy sobie na śmiałe rzuty, postępujemy nawet „przeciw doświadczeniu“, na podstawie analogji, podobieństw i ich cienia, uciekając się aż do przypuszczeń, fikcyj i „świadomie fałszywych fikcyj“, gdy chodzi o pracę geniusza, o uprzyśtępnienie zjawisk najtajniejszych, o rozwiązanie zadania matematycznego.

Na podstawie wniosków powstają formy pojęciowe, *możliwości, konieczności, prawdopodobieństwa* itp. —

Na pojęciach, uzyskanych przez wnioski, kończą się pojęcia zasadnicze, kończą się kategorie myślenia i prawdy, kończy się zakres cnoty, nazywanej *mądrością*.

Kategorie zastosowali do etyki w dziejach starożytnych *Arystoteles*¹⁾ i następcy jego, po czym zostały *ślady* w słowniku średniowiecznym *Suidasa*. *Suidas* napisał słownik greckiego języka „na wiarę najlepszych ksiąg wykonany“. Czytamy tam: „Dobro wspólne z tem, co jest pożyteczne... To samo dobro z tegoż źródła, co czynność celowa i cnota...“ Rozpada się pojęcie dobra według *Suidasa* na dziesięć *kategorij*, zależnych od czynności, jakości, czasowości, ilości, przedmiotowości, stosunkowości, doznawania, umieszczenia,

¹⁾ Eth. Nicom. I, 4.

położenia. *Suidas* zapomina w wyliczeniu swem o posiadaniu.

W nowszych czasach ułożyli tablice kategorii etycznych *Kant*, *Fries*¹⁾ i *Karman*.²⁾

„Tablica kategorii wolności“ *Kanta* w jego „krytyce praktycznego rozumu“ grzeszy temi samemi wadami, co jego tablica kategorii logicznych. Trzyma się w niej tak samo uporczywie „aprioryzmu“ własnego pokroju i nie uwzględnia form myślowych, wyrażonych częściami mowy. —

Prawidła logiki i kategorie pojęć, sądów i wniosków dają podstawę dla *definicji* zjawisk, dla ich określenia. Dobrze określenie zjawiska w etyce, w dążeniu do szczęścia, w zachowaniu się celowem, mającem dobro i pożytek na oku, jest podstawą tego wszystkiego. Zdobywamy na tej drodze świat rzeczywistości.

Niestety, czy na szczęście, „rzeczywistość“ jest pojęciem w ideji, jest pojęciem „granicznem“. To też często więcej znaczy w życiu i wobec szczęścia, nie tylko w nauce *Koperników*, *Libeltów*, *Frohschammerów*,³⁾ *Marchesinich*, *Abel Rey'ów*, *Vaihingerów* — *hipoteza*, przypuszczenie, wyobraźnia, a nawet *fikcja*, a co dziwniejsza i świadomie fałszywa fikcja.

Bez przypuszczeń, wyobraźni, fikcyj, urojeń, nie tylko nauki *ściśle*, matematyka, fizyka, astronomja, ani nauki stosowane, jak n. p. elektrotechnika, obyc

¹⁾ *Fries* Jakób Fryderyk 1773—1843.

²⁾ *Karman*, Das System der ethischen Ideen. Atti del IV. Congresso internazionale di Filosofia. Bologna III, 64.

³⁾ *Frohschammer* napisał, jak *Libelt*, filozofję wyobraźni twórczej.

się nie mogą, ale i życie, szczęście ludzkie, albo raczej, jak Jan *Kasprowicz* się wyraża, „życie biednego człowieka“, to życie, które przecie razem z poetą kochamy aż do „zapamiętania“¹⁾ i ostatecznego, „*bohaterskiego szalu*“.²⁾

Przeciwieństwem fikcji jest *dogmat*. Potrzebny on dla dusz słabych, przeciętnych, a więc dla większości, która żąda punktu oparcia, gdzieby spocząć mogła.

¹⁾ Fryderyk *Schiller*, *Don Carlos*.

²⁾ Giordano *Bruno*, *Eroici furori*.

ROZDZIAŁ VI.

Zapał.

Cnota kardynalna *wstrzemięźliwości* należy do zakresu uczuć. *Platon*, ustanawiając ją, zastosował się do hasła mędrców greckich, ogólnie w Grecji uznanego: „Niczego po nad miarę!” Pierwszy, który je wypowiedział, był według tradycji *Pittakos*, tyran Mityleny: „Uden agan!” Tak głosi epigram z antologii *Planudes’a* I. 86. Tamże czytamy też, iż *Kleobulos*, tyran z Lindos, mawiał, że *miara* jest najlepszą i że przestrzegał przed *gwałtem*. Nie wiadomo, komu przepisywali wymienione cnoty i zalety dobroduszni tyrani, czy sobie, a więc panującym, pod wpływem szczerego zastanowienia, czy poddanym w chytrej przebiegłości.

Ani miarą, ani wstrzemięźliwością, ani „bez gwałtu“ nie zdobywa się „Królestwa Bożego“.

Heros grecki kierował się nie wstrzemięźliwością, lecz entuzjazmem, *zapalem*. Jan Kochanowski pisał, gdy pisał uczenie, jak wiemy, nie o wstrzemięźliwości wprawdzie, ale o *wielkości umysłu*, pojęciu osłabionem przez dodanie, że na *wzgardzeniu*

rzeczy doczesnych polega. Kiedy sobie jednakże jakoby siebie samego, a nie uczone pisma, przypomniał, kiedy znów stawał się wieszczem natchnionym, pełnym Boga, kiedy był „entheos“, pyta: „*Herkules*, co czynił, aby był miłowan?“

Na *Herkulesa* każe nam się zapatrywać *Mickiewicz* w „*Odzie do Młodości*“ i wlatywać tam, „kiedy *zapal* tworzy cudy“.

Za poetami naszymi poszła polska filozofja romantyczna, a więc *Kremer*, *Libelt*, *Gołuchowski* i *Cieszkowski*. Czyż inaczej *Kremer* byłby się odwoływał na „bijące dziejów godziny“, *Libelt* na „wyobraźnię twórczą“ i „zapal twórczy“, *nisus formativus*, *Gołuchowski* na „głód życia“, *Cieszkowski* na ideje, jako na apostołów, których się w świat wysyła?

I filozofowie innych narodów uświęcili *zapal*, a nie pełną miernoty wstrzemięźliwość, jako cnotę. Już *Helwecjusz* przestrzega, że wstrzemięźliwość stwarza tylko ludzi *codziennych*. *Fouillée* głosi tak, jak *Cieszkowski*, ewangelję *twórczych idei*. filozof i poeta *Verhaeren* wprowadza „*kulturę entuzjazmu*“. Henryka *Bergsona* pojęcie „zapalu twórczego“, élan créateur, jest tylko odświeżeniem idei przyrodniczych i filozoficznych z czasów romantyki.

Jedynie *Kant* i jego zwolennicy nie wiele mają wspólnego z wyznawcami zapalu, *nie rozumieją* znaczenia uczuć *wcale*. *Kant* przypomina tu *Stoików*. *Stoikiem* tylko mógł być też filozof pruski, zależny od rządu w Berlinie. *Stoicy* żądali od mędrca, żeby nawet nie czując litości, bliźniemu

pomagał. *Kant* kazał pełnić obowiązek bez oglądania się na pobudki *uczuciowe*, odejmujące jakoby wartość etyczną postępku. Z powodu tego zacie trzewienia napisał *Schiller* następujący, głośny satyryczny epigram:

„Gerne dien' ich den Freunden, doch tu ich es
 leider mit Neigung,
 Und so wurmt es mir oft, dass ich nicht
 tugendhaft bin.“

Trudno o trafniejszą krytykę. Bo też uczucie umiał ocenić, a między innymi uczucie przyjaźni, jak nikt może, właśnie *Schiller*, a za nim i z nim jeszcze *Beethoven*, o czym świadczy *Schiller*'a „Pieśń do Radości“ i „Dziwiata Symfonia“ *Beethovena*. Z *Kantem* nie docenia uczuć, „la passion“, Karol *Renouvier*.¹⁾

Kościół, przejawszc cnoty kardynalne od *Platona*, za pośrednictwem *Stoików* i *Cicerona*, uzupełnił je uczuciem, gorętszemi „*cnotami teologicznemi*“, dzięki *Albertowi Wielkiemu*. Lecz i między temi cnotami, *wiarą*, *nadzieją* i *miłością*, miejsce dla *zapału* się nie znalazło.

Za to umiał *Kościół niecić zapal czynnie*, i to na każdym kroku.

Z katakumb podziemną pokorą wzięwszy rozbrat, wyruszył Chrześcijanin na wezwanie *Kościła* na Świat Boży wśród bicia dzwonów, z muzyką, w chorągwi łopocie, z obrazami w słońcu niesionemi, wśród kadzideł dymu i dzwonek brzęczenia, budząc *zapal* nieopisany dla oka, ucha i piersi wez-

¹⁾ La nouvelle monadologie 175 i n.

branej. Kościołowi zawdzięczamy uroczystość *Mszy Solennej*, wspaniałość *procesji*.

Zapał jest potrzebą ludzi żywych i zdrowych. Wiernych i wojsk zastępy za równo tu znaczą. Niech „kalkuluja” wodze, niech się mozolą mistrze ceremonji, lud i dusza utrapiona chce zapału, zapamiętania, a wtedy, wtedy jedynie błyska wszystkim „zbawienia słońce”. Błyska ono, chociaż i ginie wódz, jak *Skorupka*, jak *Epaminondas*, chociaż w mgłę się rozwiewa cudowne objawienie, jak *Matka Boska* nad oblężoną przez Szwedów Częstochową.

Zapał, entuzjazm, a nie wstrzemięźliwość, działa w pieśniach, jak *Te Deum*, *Święty Boże, Święty Mocny*. Ale i kazania mówców urodzonych, publiczne spowiedzi, Ślubowania *Jana Kazimierza*, zdejmowanie klątwy, niecą zapał z taką siłą, że zrozumimy snadnie, że sprężyną życia jest tylko zapał, entuzjazm, enteizm, przepełnienie Bogiem.

W twórczości naszej artystycznej wyzyskiwali pierwiastek zapału, z nabożeństw i obrządków kościelnych wiodącego początek, *Mickiewicz* w rehabilitacji *Soplicy*, *Sienkiewicz* w takiejż *Kmicica*, *Konopnicka* w kazaniach księdza *Błahoty*; *Słowacki* przed *Mickiewiczem* użył w *Bieleckim* odwrotnej strony zapału, tragicznego *pograżenia*, klątwą kościelną spowodowanego.

Zapał, entuzjazm, enteizm należy wybrać, jako cnotę kardynalną, w miejsce *wstrzemięźliwości*, jeśli pragniemy nie *widzami* być tylko, ale *sprawcami* wydarzeń.

Zapał rodzi się z *uczucia*.

Uczucie samo wie dzie swój początek z odczucia wrażeń. Jest *biernem* doznawaniem wrażeń i oddaniem się im. Na przeciwnem jego biegunie znajduje się *twórcze wyobrażenie*, prowadząc od wrażeń do *myślenia*.

W uczuciu uświadamia się wrażenie, odczucie jego.

Najprostszem uświadomieniem odczucia, jest uczucie *cierpienia*, *rozkoszy* i *pogody*, albo *przykrości*, *przyjemności* i *ukojenia*.

Cierpienie jest przeciwieństwem rozkoszy; pogodę zdobywa się przez zrównoważenie obu przeciwieństw. Z cierpienia rodzi się tragedia, uczucia tragiczne. Znaczenie tragedji nie tylko w poezji, ale i w życiu, podkreślił *Gołuchowski*.¹⁾ I „Pismo Święte“ każe szukać pogłębienia i prawdziwych wartości nie w domu szczęścia, lecz w domu smutku i żałoby. Jest to mniemanie, z którem się liczyć należy, ale nie trzeba jednostronnie tylko niem się kierować. Bo i radość ma co najmniej równe znaczenie. Bez radości życia nie byłoby pragnienia życia. Uczą tego optymiści, uczą poeci, jak *Mickiewicz* w ostatniej pieśni „*Pana Tadeusza*“, *Konopnicka* w *Idziemy*, ostatniej części *Pana Balcera* w *Brazylii*, *Emil Verhaeren* w utworze „*Radość*“, *Schiller* w „*Lied an die Freude*“ i *Beethoven* w „*Dziwiątej Symfonji*“. Różnojednia cierpienia i rozkoszy, smutku i radości, przykrości i przyjemności,

¹⁾ Filozofja i życie, tłum. Piotra Chmielowskiego, str. 125.

pogoda, ukojenie, błogość, jest czemś pośredniem, wyczekującym. W pogodzie ducha tworzymy dzieła najtrwalsze, nie z jednostronnego wysiłku zrodzone.

Cierpienie, rozkosz i pogoda, to jakby *jakościowe* określenie uczucia, *ilościowym* oznaczeniem uczuć możnaby nazwać *skromność, dumę i miarę*. Są to cnoty dodatnie w życiu, o ile skromność, pokora w uniżoność nie przechodzi, duma w pychę się nie przeradza, a miara w mierność. Człowiek bez dumy, bez honoru, nie zdobędzie się na czyn bohatera. Pokora zaś i skromność wobec rzeczy wielkich, uświęconych, jest rodzicem tego szczęścia, z tego uczucia idącego, że przecie jest coś ponad gwiazd namiotem, czy i tu na ziemi, przed czem korzyć się warto i do czego wznosić się należy i można. Miara wskazuje, jak daleko posunąć się wolno, by nie narażać się na zawody, by nie trwonić darów, które mogą lepiej przydać się w danej innej potrzebie.

Uczucie z wyobrażeniem *czasu* rodzi *tęsknotę, pragnienie i przywiązanie*. Tęsknota za rzeczami przeszłymi, straconemi, pragnienie przyszłości radosnej, przywiązanie do stanu obecnego są sprężynami czynów i cnotami przysparzającymi szczęścia.

Miejsce stanowi o uczuciach związanych z cza-rem nieznanych *obcych krajów, z ojczyzną i wszechświatem*. Marynarz i odkrywca posiada pierwszą cnotę, drugą cnotę obrońca kraju, ziemi swej i rodu: poczucie przynależności kosmicznej winien mieć każdy, kto bohaterem pragnie być swego globu i Ducha Królem.

Czynność, mająca trojakie oblicze *twórczości, odbiorczości i rozwoju*, z uczuciem w parze, daje podstawy dla cnót *rzutkości, wytrwałości i gotowości*. Istoty rzutkie zdobywają dobro, wytrwale znoszą przeciwności, gotowe korzystają z każdego położenia, by wypełnić dzieło.

Uczucie *podmiotowe, przedmiotowe i bezwzględne* stanowi o cnotach i obowiązkach wobec siebie, świata i Boga. Zdrowy *egoizm* z poczuciem praw i obowiązków nie sprzeciwia się uczuciom miłości wobec bliźnich, *altruizmowi*. Godzi się uczucia te z chwilą wzniesienia do rzeczy „*ostatecznych*”. Głębszy egoizm jest altruizmem, a spełnia z nim razem rzeczy zbożne.

Uczucia z uwzględnieniem sądów doprowadzają do objawów *potępienia, czci i uznania*. Potępiać należy grzech, czcić cnotę, uznać wartość obowiązku i wytrwania.

Wnioski ułatwiają nam przewidywanie. Z powiązania ich wynikają dla uczuć pewne formy usposobienia: *pesymizm, optymizm i równowaga*. Pesymista cnotą jest dążność do naprawienia zła i wszystkiego tego, co go zasmuca i niepokoi. Optymista, poznawszy się na radości życia, na znaczeniu zapału, jest dobrym aniołem dla siebie i otoczenia. Równowaga chroni od zawodów, a wskazuje, co osiągnąć można, a więc i należy.

ROZDZIAŁ VII.

Męstwo.

Męstwo, po grecku *andreja*, odpowiada, jako cnota kardynalna, w zupełności zakresowi *woli*. —

Etymologiczne pochodzenie greckiego, jak i polskiego pojęcia zdaje się przypisywać cnotę tą szczególnie mężczyznom. Jest to wpływ całego pojmowania rzeczy u Greków, a także zapewne i u pierwotnych Polaków. Wszak dla Polaków nawet przeciwnieństwem dla męstwa jest pojęcie *zniewieściatości*. Jest to pewnego rodzaju krzywda wobec płci żeńskiej, uprzedzenie, nie licujące z przykładami z dziejów, jako to *Matki Grakchów*, *Joanny d'Arc*, *Chrzanowskiej* i *Emilji Plater*, *Ewy Felińskiej* i tylu innych.

Joannę d'Arc, jako typ, a zarazem z nią i człowieczeństwo kobiet bierze w obronę przed jednostronnym sądem *Byrona* Bernard *Shaw*. *Byron* pisze: „W życiu mężczyzny miłość jest rzeczą postronną — w życiu kobiety istotnością całą.“ Podobne zdanie, jak *Byron*, miał *Napoleon* o kobietach, nim się spostrzegł na tej pomyłce, pisząc do żony,

Józefiny: „W mojej *nieświadomości* myślałem, że kobieta stworzona dla mężczyzny, mężczyzna dla ojczyzny, rodziny, chwały.“

Wolę wywieść można z wrażeń w następujący sposób: *Wola* jest połączeniem *zaczepiania i obrony*, będących dwoma stronami *pragnienia*. *Pragnienie* zaś rodzi się równorzędnie z *zaspokojeniem z uczucia*. *Uczucie* znów wywieść należy równorzędnie z *myśleniem z wrażenia*.

Wola polega jakościowo na stosunkach *zaczepiania, obrony i wolności*.

Czy istnieje wolność woli, jest zagadnieniem bardzo zawile. Jeśli przyjmimy, że wola jest zawsze wypadkową poprzedzających, czy towarzyszących przyczyn i pobudek, jeśli te przyczyny i pobudki uzależnimy od przebiegu koniecznych następstw, to wolności woli niema. Jeśli przyjmimy jednak, że przecie każdej chwili każda istota ma wolny wybór, to trudno istnieniu wolności woli zaprzeczyć.

Zagadnienie wolności woli jest więc nierozstrzygalne, szczególnie, gdy uwierzymy w istotę kierującą wszystkim, w Boga. Po za tem z wolnością woli ma się rzecz tak, jak z instynktami, albo inaczej z kierunkami woli, przekazywanymi z rodu na ród, w całym rozwoju gatunku, w przeciwieństwie do podjęcia poszczególnego, doraźnego czynu.

Mimo wszystko, pewnem jest, że, choćby wolności woli nie było, wiara w nią ma ogromne znaczenie w etyce i w życiu. Bez wolności woli nie byłoby bowiem mowy i o *odpowiedzialności*, tak ważnej podstawy rozwoju etyki. Chrześcijaństwo

waha się między uznaniem wolności woli a determinizmem. Św. *Augustyn* mówiąc, że Boże Dary należy rozumieć tak, by kłaść nacisk nie na to, co Bóg *daje*, lecz co *zadaje*,¹⁾ mimowoli staje się zwolennikiem wolności woli. *Szczepanowski*, wykazując wyższość katolicyzmu nad wszelkim protestantyzmem, pisze: „Żywotność katolicyzmu tłumaczę sobie tem, że abstrahując od teologii, w całym szeregu dogmatów żywotnych stoi wyżej od protestantyzmu i broni prawd, które są trwałym nabytkiem ludzkości. Do takich zaliczam:

a) wiarę w wolność woli, czyli wiarę w odpowiedzialność za swoje uczynki — bo doktryna predestynacji, do której mniej więcej zbliżają się wszystkie sekty protestanckie, z konieczności wyradza fatalizm, robi z człowieka igraszkę ślepych sił, za których działanie nie jest odpowiedzialny i podkopuje podstawę rozwoju moralnego...”

Zdanie *Szczepanowskiego* zdaje się potwierdzać objaw, że dwaj genjusze protestanczy, *Goethe* i *Wagner*, gdy im chodziło o wyraz najgłębszych zagadnień, tragedji życia i najuroczystszych zjaw, uciekali się do symbolów katolicyzmu, *Goethe* w zakończeniu drugiej części *Fausta*, *Wagner* w *Tannhaeuserze* i w *Parsivalu*. *Goethe* uczynił to prawie bezpośrednio po pochwaleniu jakoby najohydniejszej zbrodni nad *Filemonem i Baucydą*, nie dającami się dobrowolnie wywłaszczyć i ginącami w płomieniach własnej chaty.²⁾

¹⁾ H. *Schwarz*. Der Gottesgedanke in der Geschichte der Philosophie, 229.

²⁾ Józef *Tretiak*. Goethe i Hakata.

Ilościowo rozróżniamy wolę *potężną, uporną i dostosowaną*. Wolę silną cenimy nadewszystko. Wybaczamy ją tyranom i zdobywcom, choćby tak bezwzględny, jak *Napoleon*. Mogą tyrani ci być nawet nieokrzesani, wiarołomni, albo ulegać chorobliwym wybrykom. Tłumy czczą wszelki autorytet w bałwochwalczy sposób. Uporem zdobywa się rzeczy nieprzewyciężone. Dostosowanie woli do wysiłku i wyniku nie naraża na straty.

Czas wpływa na *doraźność, stałość i odczekanie*. Chwila zwycięża często, pewniejsze jest nieustanne pilnowanie się, najmniej naraża na zawody odczekanie.

Miejsce rozstrzyga o *zgodzie z otoczeniem*, o *przeistaczaniu* go i *przystosowaniu* się do niego. Przystosowanie się do otoczenia w celu uniknięcia napaści każe wybierać kształty i barwy zgodne z otoczeniem. Dzieje się to na ogół u samiczek wielu zwierząt i u mężczyzny wśród ludzi ucywilizowanych. Przystosowanie się do uchronienia się przed pominięciem, każe wybierać kształty i barwy, rzucające się w oczy. Dzieje się to na ogół u samców zwierzęcych i u kobiet wśród narodów ucywilizowanych.

Czynność woli objawia się w *walce*, w *pójściu z prądem* i we *współdziałaniu*.

Istność stwarza pobudki woli *podmiotowe, przedmiotowe i bezwzględne*.

Sądy są podstawą *nakazu, zakazu i dowolności*. Wnioski przyczyniają się do powstania form *ostrożności, upewnienia i wypróbowania*.

Wola z podkreśleniem wyobraźniowej strony wytwarza formy *zapomnienia*, *pamiętania* i *uwagi*.

Wola, kładąca nacisk na uczucie, składa się na *obawę*, *śmiałość* i *odwagę*.

Z usposobień woli wynikają poszczególne *temperamenty*. Wilhelm Wundt dzieli je odwiecznym „sposobem“ na *choleryczność*, *sangwinizm*, *melancholizm* i *flegmatyzm*. Do wytworzenia się tych stanów usposobienia przyczynia się stopień *siły* i *szybkości*. *Choleryczność* jest usposobieniem, wynikającym z szybkości i siły, *sangwinizm* z szybkości i słabości, *melancholizm* z siły i powolności, *flegmatyczność* ze słabości i powolności. Jest to zestawienie temperamentów bardzo niedostateczne, o znamionach prawie, że patologicznych, przypominających jeśli wprost nie szpital, to ciasne mieszkanie z mniej lub więcej rozkapryszoną, czy zastraszoną „głową rodziny“. Zawdzięczamy je lekarzom *Hipokratesowi* i *Galenowi*. Choleryczność pochodzi od greckiego *chole*, znaczącego żółć, sangwinizm od łacińskiego *sanguis*, krew, melancholizm, od greckiego *melas* i *chole*, czarny i żółć, flegmatyczność od greckiego *flegma*, ślina.

Nie będzie to może „grzechem przeciw duchowi“ i tradycji, jeśli w miejsce choleryczności wstawimy *żywość*, czy *rzeźkość*, w miejsce sangwinizmu *zaciętość*, w miejsce melancholizmu *smutek*, a w miejsce flegmatyczności *spokój*. Nie będzie grzechem przeciw duchowi, co dzieje się przecie w jego *obronie*.

ROZDZIAŁ VIII.

Miłość.

Czwartą cnotą kardynalną jest według *Platona* *sprawiedliwość*. Poprzestając na niej jedynie, świat starożytny jednakże zginął, czy może ustąpił światu chrześcijańskiemu.

Chrześcijaństwo napisało na sztandarze swoim w miejsce *sprawiedliwości* *miłość*. Uczni Kościoła, co prawda uznawali jedną i drugą cnotę, jako to Ojcowie Kościoła *sprawiedliwość*, Doktorzy zaś *miłość*. Z protestanckich filozofów dał *Schleiermacher* pierwszeństwo *miłości*.

Miłość, jedność uczuć, myśli i pragnień jest podstawą świata i jego bezgranicznego rozwoju.

Wywodzi się ona razem z powściągliwszą od niej *sprawiedliwością*, z *liczenia* się podmiotu z przedmiotem, *wmyślenia* się, *wczuwania* i *wpływu*, albo z jednomyślności, współczucia i współdziałania, pojęć i objawów znanych pod ogólnem mianem sympatji.

Objawem najprostszym sympatji i jej przeciwieństwa antypatji jest przyciąganie i odtrącanie

nabojów elektrycznych, sił magnetycznych, dalekie tworzenie się i odgradzanie gromad, stad, rojów, społeczeństw, narodów.

Sympatja, sprawiedliwość, miłość są zjawiskami, cnotami organizacji, układów, uspołecznienia.

Bez sympatji, bez miłości może i szczęścia wogóle nie ma. Mefisto pyta się w pierwszym akcie drugiej części Fausta: „A masz Ty pojęcie, co pustka i samotność znaczy?” *Mickiewicz* zaś śpiewa o nektarze życia, że tylko wtenczas jest solutki, gdy z innymi w dziele.

W nawiązaniu sympatji pomaga *wczucie*. Jest ono *samorzutne*, albo *udzielone*.

Wczucie samorzutne uzupełnia się jako *naśladownictwo*, *wynalazczość* i *postęp*.

Naśladownictwo podkreślał *Tarde*, jako najważniejszy pierwiastek życia społecznego i cywilizacji.

Naśladownictwo wymaga oczywiście pierwszorzutu, przeciwieństwa swego i znajduje je w *wynalazczości*. Na *wynalazczości* i *naśladownictwie* polega *postęp*.

W *udzielonem* wczuciu pośredniczy mowa jakakolwiekby, a więc wszelkie porozumiewanie się, wyrażone w okrzykach, gestach, znakach dla ucha i oka. Najdoskonalszą i najwyraźniejszą taką mową są języki ludzkie głoszone i wypisywane, najistotniejszą i najgłębszą gędźba i śpiew, gędźba zwana potocznie z obcego języka zapożyczonym wyrazem *muzyka*.

Z wczucia *udzielonego* powstają formy *nakłaniania*, *posłuchu* i *porozumienia*. Z nakłaniania, po niemiecku u *Wilhelma Wundta* „*Zwang*”, uczynił

Francuz *Durkheim* najważniejszą podstawę swojej etyki i socjologii, używając do jej określenia wyrazu „*coërcition*“. Z porozumienia powstaje *przymierze*. Pod zawołaniem przymierza walczył o byt swój i kulturę naród żydowski, składając wyraz jego w księgach, nazwanych przymierzem i czcząc widomy znak jego w „*arce przymierza*“. *Przymierze społeczne*, *contrat social*, jest głównem hasłem i treścią filozofii społecznej Jana Jakóba *Rousseau*. Przymierze, kontrakt, konwencja, prowadzą do konwencjonalizmów wszelkiego rodzaju. Przeciw konwencjonalizmowi, przeciw „konwencjonalnym kłamstwom“ buntuje się duch jednostki. Genjusz na drodze buntu tego wskazuje nowe kierunki, zaprzaniec, podgryzający z lubością podstawy ogólnej budowy, gość nieproszony naiwnych społeczeństw aryjskich, zadawałnia się *wykazaniem* konwencjonalnych kłamstw.¹⁾

Przymierze, czy porozumienie, polegające na nakłanianiu i posłuchu, to forma zjawiska, to formy *miłości*, niezależne od przedmiotów zastosowania.

Przedmiotami temi dla naszego ja są Ty, On, Człowiek, Bliźni, Mąż, Żona, Dziecko, Rodzina, Naród, Ludzkość, Istota, Świat, Bóg.

Samo „ja“ sobie nawet nie wystarczy, przynajmniej nie dopełni poczucia siebie. „Ktoś drugi, drugie ja, jest początkiem ja“, jak mówi *Cohen*. „Ten tylko żyje z pełną, kto żyje dla wielu drugich“, pisze *Guyau*.

¹⁾ Maks *Nordau*. Kłamstwa konwencjonalne ludzkości kulturalnej.

W stosunku do *ja* jest *ty* i *on* bliźnim. *On* ma czasem jednakże i inne znaczenie. Jest bliźnim w nas, drugim *my*, przedmiotem w podmiocie. Ślicznie to się objawia n. p. w wierszu *Słowackiego* „*Sowiński* w okopach Woli“. Tam mówi „stary Jenerał o drewnianej nodze“ o sobie nie tylko w pierwszej, ale i w trzeciej osobie, przez co *Słowacki* osiąga przedziwną obrazowość, tem wyrazistszą, że już przez poprzednie uogólnienie postaci jenerała za pomocą uosobienia jego właściwości podnosi znacznie charakterystykę położenia.

Bliźni, istoty bliźnie, budzą w nas *miłość*. *Miłość małżeńską, rodzicielską, dziecięcą, rodzinną, krewniaczą, towarzyską* znają istoty ogólnie.

Miłość małżeńska wspiera się na *miłości płciowej*, której celem dziecko i rodzina, unieśmiertelnienie gatunku, jego właściwości, jego rodowego, narodowego, międzynarodowego, rasowego, „globowego“ i na koniec „kosmicznego“ znaczenia.

U dzieci, istot, szybko rozwijających się, nie odgrywa *wychowanie* wielkiej roli. Młode, piskłe, jajko, nasienie wychowuje się prawie samo na podstawie rodowych, gatunkowych „engramów“, zapamiętań rodzaju. Dzieci istot powoli dorastających wychowują rodzice.

U *ludzi* kierują wychowaniem *rodzice*, albo *społeczeństwo*, najczęściej oba współczynniki. Rozróżniamy wychowanie *rodzinne* i *publiczne*. Za wyłącznem prawie wychowaniem publicznem głosiwał *Platon*. Jego filozofję opanowało pojęcie *wsteczne* „*meteksis*“, „*zachwytywania idei*“, która była z góry ukształtowana, nie podlegająca *rozwojowi*.

Ponieważ jednakże życie jest rozwojem, nie *meteksis tego* co było, nie *anamneza*, lecz *oreksis* przyszłości, rozwój jej, dążenie ku doskonałości jeszcze nie istniejącej, więc też i wychowanie publiczne pod pewien niezmienny, zaśniedziały strychulec, jest dla zdobywania nowych własności, dla wstępowania po stopniach tronu *Króla-Ducha* szkodliwem bez współdziałania pierwiastków indywidualnych, idących od rodziców. Iluż mamy wielkich wynalazców i myślicieli samouków; iluż genjuszów wyrasta z walki ze „szkołą“! Któżby też widział w wychowaniu *publicznem* jedyne rozwiązanie zagadnienia, mając w pamięci wychowanie domowe Zygmunta *Krasńskiego*, albo wychowanie *matczyne* prawie że do końca życia u Juliusza *Słowackiego*! —

Miłość płciową bez celu właściwego, skierowanego ku urodzinom dziecka, *heteryzm* i *prostytycje*, uważa się za grzech, który się mści przesytem i chorobą. Miłość płciowa, podniecana sztucznie smaganiem, biciem lub odbieraniem plag, jest zwyrodnieniem. Zwyrodnieniem jest także miłość cielesna wśród własnej płci, rodząca się często z bezinteresownej przyjaźni, z podziwu dla mistrza, jak za czasów *Platona*, często też wśród młodzieży, oddającej się gimnastyce, szczególnie u ludów południowych, a też i zapewne u ludów, wśród których kobieta, jak w Grecji, nie kształciła się duchowo w dostatecznej mierze, by obok miłości cielesnej módz wzbudzić i miłość duchową.

Czy i o ile formy miłości niezdrowej mają znaczenie cywilizacyjne, jako przyrodzone ograniczenie zbytniego rozmnażania, jest zagadnieniem nie

dajacem się rozstrzygnąć moralizatorskim wyrokiem, w lekkomyślny sposób. Nie wszystko, co jest obecnie miarodajnem, było niem zawsze i zawsze niem będzie.

Znaczenie *przyjaźni*, miłości towarzysza, podkreślają najwznioślej może *Schiller* i *Beethoven* w „Die Buergschaft“, w „Lied an die Freude“ i w „Dziwiatej symfonji“. Podobnie do nich wyraża się o przyjaźni *Juljusz Słowacki* w *Królu-Duchu* (384, wyd. *Pawlikowskiego*):

„A kto nie znajdzie wypłatnika,
Coby się podjął dla niego z miłości;
Niechaj przed ludźmi gdzie do lasu zmyka,
Albo w niewoli będzie — jak duch złości,
Który niegodzien bratniego języka
Używać — ani wielkiej wspaniałości,
Która braterstwem łączy...”

Rozszerzeniem miłości rodzinnej i przyjaźni, jest miłość narodu, ojczyzny, a dalej ludzkości. Zna ją nie tylko mężczyzna, ale i kobieta, oboje, jeśli są ludźmi w pełnem słowa znaczeniu. Ludzie wyjątkowi z pośród obojga płci zapominają, pod jej władzą o rodzinie, ofiarują jej i dziecko własne. Wysyła i ojciec i matka syna na wojnę; cieszy się rodzic nad wypełnieniem obowiązku wobec narodu u dziecka, chociażby zginąć miało w walce o coś, co jak n. p. *ludzkość* wedle *Goethego*, nie istnieje właściwie wcale, chyba jeno jako *fikcja* i *hipostaza*. *Goethe* mówi: „Die Menschheit? Das ist ein Abstraktum. Es hat nur Menschen gegeben und wird nur Menschen geben.“ —

Miłość świata prowadzi do poszanowania zwierząt, roślin i rzeczy uważanych za martwe przez sympatję dla wszystkiego, co istnieje.

Owocem sympatji wobec zwierząt, mniej lub więcej bezinteresownej, są trzy formy zbliżenia się do nich, a więc najpierw *hodowla* zwierząt domowych do *użytku*, potem *oswajanie* i *wyuczanie* zwierząt dla zaspokojenia popędu do *doświadczeń* i *badania*, i na koniec *swobodne sprzyjanie* zwierzętom wkradającym się do naszych serc za pomocą okazanej ufności, z jaką korzystają z urządzeń ludzkich, mieszkań, stajen, obór, ogrodów i t. p.

Prócz zwierząt domowych hodują ludzie, *myśliwi*, zwierzęta łowne. Tu sympatja kończy się z chwilą, gdy korzystamy ze znajomości obyczajów zwierzyny, by ją upolować, chociażby i w najgodziwszy sposób.

Zwierzęta domowe dla użytku hodują sobie podobno niektóre mrówki.

Oswajanie zwierząt, *wmyślanie* się w ich duszę, porozumiewanie się z nimi, wyuczanie, przekonywa nas, że *antropocentryzm*, upatrywanie wyższych władz ducha jedynie u człowieka, jest stanowiskiem mylnem, bardziej może jeszcze od przeciwnego, od *antropomorfizmu*, zbytńskiego wkładania ludzkiego sposobu widzenia w zachowanie się zwierząt.

Przyjaźń wzajemna zwierząt i ludzi, bezinteresowna przynajmniej ze strony człowieka, jak jego stosunek do jaskółki, bociana białego, zaskronca, interesowniejsza już w stosunku do słowika, szpaka, przechodzi do tolerowania leniwego, jak wobec

wróbla, które kończy się otwartą walką, jak wobec muchy domowej, komarów, pasorzytów ciała i t. d. Na szczególną uwagę zasługuje tu wprost przeciwne zachowanie się dwu pokrewnych z sobą ptaków, bociana białego i czarnego, zwanego hajstrą. Bocian biały wraz z jaskółką należą do ptaków prawie, że świętych, jak w Egipcie ibisy, których zabicie bywa poczytywanem za grzech. Bocian biały zakłada gniazdo z całem zaufaniem na podłożonem kole lub na bronie; hajstra stroni od ludzi i gnieździ się w lasach. Wyjątkowe zaufanie okazują ludziom gawrony, gnieźdzące się n. p. w ogrodach śródmiejskich Warszawy, w kolonjach bardzo widocznych i zabawiających uszy nasze nieustannem krakaniem.

Zwierzęta między sobą zawierają także przyjaźń, jak n. p. krokodyl z pewnym gatunkiem ptaka, wchodzącym po żer do otwartej jego paszczy, albo kawki, latające razem z wronami i gawronami, albo potrzosy, zbierając ziarno razem z dzwońcami i trznadłami i unoszące się w zwartej chmarze razem z niemi z miejsca na miejsce i t. d.

Ponadto żyją zwierzęta i rośliny w „symbiozie“. To „współżycie“ wygląda czasem na wzajemne znoszenie się, a czasem jest bardzo ściśle, jak współżycie glonów z grzybami, stanowiące o formach odrębnych istnienia, zwanych *porostami*.

Formą symbiozy, polegającą na udzielaniu sobie przysług, od których zależy niekiedy cały byt nawet, jest współżycie roślin kwiatowych z owadami. Za nektar płaci się zapłodnieniem. Przysługi mało dobrowolnej udziela pewnego rodzaju liszkom trzmiel i pszczoła, wnosząc je razem

z pyłkiem kwiatowym do ulów. Zamiłowanie ludzi do roślin okazuje się w ogrodnictwie ozdobnym, w zakładaniu rezerwatorów, z czym łączy się i zamiłowanie do pięknych kształtów powierzchni ziemi, do krajobrazu.

Z minerałów budzą w nas nie tylko miłość, lecz namiętną chciwość nawet, złoto, srebro i drogie kamienie.

Miłość wobec Boga sięga od podziwu wobec wszechświata i jego zjaw, jako dzieł Bożych, z jakim już *Anaksagoras* wypowiedział się, sławiąc widok nieba pełnego gwiazd z ich wiecznem krążeniem wedle ścisłych prawideł, a za nim *Kant* i *Beethoven*, aż do ekstazy Świętych Pańskich, wśród których najsilniejszy może wyraz jej dała św. *Teresa*.

Miłość małżeńska, miłość wobec dzieci, rodziny, bliźnich, narodu, ludzkości, Świata i Boga, dosięgając i szczytów nawet, przenosi się na przedmiot, lecz nie określa *stopnia*, w jakim się objawia u podmiotu, u osobnika biorącego czynny udział w zjawisku.

Stopień ten zależy od natężenia. Najwyższym stopniem tego natężenia jest *poświęcenie*.

Nie miłuje ten z całą mocą, kto nie jest gotów uczynić z siebie poświęcenia. Jest ono też w świecie zjawisk dość ogólne. I tak poświęca się n. p. już cząstka ładunku elektrycznego na korzyść całości ruchu, wytwarzającego magnetyzm, poświęca się każda komórka ciała, każda jednostka symbiotyczna, a też i robotnica ulu, czy roju. Poświęca się wszystko, co pragnie żyć życiem pełniejszym, kosmicznem, szczęśliwszem, szerszem, godniejszym od

tęgo życia osobniczego, jakie wiedzie zwierzę krwiożercze, lub zbrodniarz wśród społeczeństwa, albo komórka raka, lub mięsaka.

W człowieku, jako w „zwierzu społecznym“, zoon politikon, tkwi poczucie przynależności do ogółu. Poświęcenie, poddawanie się razem z wyzyskiwaniem, z chęcią panowania, zrównoważają się przytem. Nawet bywa nieraz, że n. p. samowładca taki, jak *Beethoven* wśród gędźców, modli się o możność czczenia istoty wyższej od siebie. Ciężiej żyć czasem na samotnych władców szczytów, niż temu, który ma, czuje nad sobą kogoś, który mu ojcem, królem, wodzem, bogiem być jest godnym.

Poświęcenie się, poświęcenie zadaniom jakimkolwiek, im wyższym i rozleglejszym, tym lepiej, stanowi o *posłannictwie*.

Nowoczesna filozofja stała pod znakiem teorii *posłannictwa ludów*, spełnianem w przebiegu dziejów przez różne narody, za przyczynieniem się Jana Baptysty *Vico* i jego Nowej Nauki.

Posłannictwem ludów, współzawodnictwem *narodów* i *ras*, zajmowali się później m. in. *Herder*, *Lessing*, *Brodziński*, *Villemain*, *Kremer*, *Hegel*, *Cieszkowski*, *Gobineau*,¹⁾ *Nietzsche*, *Gumplowicz*, *Ratzenhofer*, *Chamberlain*.²⁾

¹⁾ Léon Deffoux, Les Origines du Gobinisme... Mercure de France CLXXX, 659. Michał Sobeski, Kwiat złoty.

²⁾ Poprzednikami teoretyków znaczenia *ras* był pod pewnym względem *Platon*. W Politeji przypisuje Scytom i Trakom *męstwo*, *zamiłowanie do nauk* Grekom, a zas *chciwość dobytku* Fenicjanom. 435, E, 496.

Niektórzy z nich wynajdywali uprzywilejowane ludy i rasy, nawet jeszcze wśród Aryjczyków, bezsprzecznie jak dotąd, czy też tylko *obecnie*, przodujących innym narodom. Tymczasem wszystkie one, a więc też i *krótkogłowcy* i *długogłowcy*, mają lub mieli swoje *bijące dla nich dziejów godziny* i wielkie *wypełnień chwile!*

ROZDZIAŁ IX.

Szczęście i dobro w stosunku do Prawdy i Piękna.

Cztery cnoty kardynalne, cnoty naczelne, *mądrość, zapal, męstwo i miłość*, opierając się na trzech „władzach“ ducha, na *poznaniu, uczuciu i woli*, oraz na *wczuwaniu* się w istoty drugie, rozpoczynając od najbliższego nam Bliźniego aż do całego Świata i jego Stwórcy, wypełniają wszystko, co drogę do *szczęścia* wskazuje i do tego, co w przedmiotowym ujęciu zjawiska nazywamy *dobrem*.

Dobro przeciwstawiamy *Pięknemu* i *Prawdzie*. Czyniono to od początku zdawania sobie sprawy w świecie zjawisk i ludzkich snów.

Mimo to łączono trzy wymienione pojęcia często między sobą, a więc też *Dobro* z *Pięknem*.

Pisaliśmy już o greckiej *Kalokagatji*, o Mężu pięknym i dobrym, *Kaloskagatos*, który w Egipcie zwany był *Piromis*. Safo śpiewała „Piękny, jak wiadomo, jest dobrym, jako, że dobry znowuż niechaj pięknym bywa.“¹⁾

¹⁾ *Heinze*, Eudajmonizm w greckiej filozofji, 30.

Filozofowie greccy pięknem nazywali bezinteresowne dobro. W *Platona* Protagorasie czytamy: „Życ więc w radości jest dobrem, a zaś żyć w utra-pieniu złem? Jeśli dla rzeczy pięknych, odrzekł, żyć się będzie radośnie“.¹⁾ Powyższy ustęp grecki trudno przetłumaczyć,²⁾ lecz z wszystkiego wynika, że chodziło w nim o naznaczenie, że pięknem nazywał Grek dobro bezinteresowne i że wyżej je stawiał od dobra samolubnie ujętego. I dla *Arystotelesa* piękno miało znaczenie bezinteresownego dobra, jak o tem świadczy jego pochwała, wypowiedziana na cześć młodzieży w Retoryce: „Młodzi kierują się chętniej dobrem czynu, niżli pożytkiem. Cnota więcej waży w ich oczach od obrachunku; gdyż obrachunek ogląda się za pożytkiem, cnota za pięknem“.

W nowszych czasach odłączono piękno od dobra i posunięto się nawet tak daleko, że w sztuce, wyrazicielce piękna, z dobrem liczyć się przestano. Najwięcej zawinił tu *renesans, odrodzenie*, które mimo kary, za jego winy, jaka w czasie inkwizycji na świat spadła, jeszcze i teraz działa w sztuce przeżnoźnie. Rozwiozłość odrodzeniowa uchodzi w sztuce i czyni nawet z najpocziwszego barbarzyńcy północy... *snoba*, dziwadło, wstydzące się swojego zdrowego wstydu. —

Podobnie, jak z *pięknem*, zestawiano *dobro* także i z *prawdą*.

¹⁾ *Plato*, Protagoras, 351. D.

²⁾ Tłumaczenie powyższego ustępu w wydaniu francuskim dzieł *Platona* pod redakcją *Saisset'a* nie oddaje właściwego znaczenia. I tłumaczenie polskie *Witwickiego* jest niezadowolniające. „*Platona Protagoras*“, 92.

Uczynił to przede wszystkim *Sokrates*, a za nim *Platon*. I dla *Arystotelesa* najwyższym Dobrem, a i Szczęściem była czynność *oglądania Prawdy w Bogu*. Bóg sam zaś tego najwyższego Dobra zażywał w pełnej mierze.

I w nowszej filozofii *probierzem Prawdy* ma być w oczach filozofów, od *Kollataja* począwszy aż do *Pragmatystów*, *Hoministów* i *Fikcjonalistów*, albo wprost Dobro, albo Pożytek, a więc też i Szczęście. Według *Kanta* ideje, których istnienie nie można dowieść na drodze poznawczej, zdobywają prawo istnienia, o ile są potrzebne ze względu na Dobro.¹⁾

Z powodu pożyteczności swej, nawet *fikcja* staje się istotniejszą prawdą od rzeczywistości. Na tej drodze to n. p. *Wilhelm Tell*, którego nigdy podobno w Szwajcarii nie było, staje się bardziej „prawdziwym“ od pierwszego lepszego sławetnego obywatela Genewy, Zurychu lub Lugano, zapisanego w spisie ludności.²⁾

Aż się prosi o ogłoszenie następujący paradoks: Nie potrzeba zaistnieć, żeby być nie byle czym. Pomnijmy na postaci z legend, z opowieści, pomnijmy na największych, których istnienie podlega wątpliwości, jako to na *Homera*, *Szekspira*, *Winkelried'a*, *Wandę* i t. d.

¹⁾ Tyczy się to n. p. idei o Bogu i o Nieśmiertelności. Zobacz: Krytyka praktycznego rozumu. Przedmowa.

²⁾ Píše o tem *Brandes* w „*Legendzie o Jezusie*“, którą kończy: „Nic boskim istotom nie wadzi, że prawdziwe życie ich, jedyne życie, w duszy ludzkiej się mieści“.

Cóż wobec tego należy czynić tym, którzy marzą o sławie, o nieśmiertelności, kiedy po wiekach znajdują się, którzy imieniowi naszemu zaprzeczają?

Chyba tylko to, co radzi *Krasiński*:

„Idź i ufaj imieniowi mojemu — nie proś o chwałę twoją, ale o dobro tych, których ci powierzam — bądź spokojny na dumę i ucisk i natrząsanie się niesprawiedliwych — Idź i czyń, choć serce twoje wyschnie w piersiach twoich — choć zwątpisz o braci twojej — choćbyś miał o mnie samym rozpacząć — czyń ciągle bez wytchnienia.“ —

Czyż inaczej postępował sobie n. p. Juliusz *Słowacki*, mimo wszystkich *Herostratów*, podkładających płomień pod Świątynię jego Ducha, od czasów *Ropelewskiego* aż do dzisiejszego dnia?

Słowacki, co czynił, aby był naśladowany?

„Na sztandarach, jak pies się położył!“

Słowacki, który

„Wstał i ciemny szedł... a *nową* sprawę

Miał przed oczyma...“

i wiecznion:

„Na kraj obszerny — na kraj nieskończony

Wieść nas będzie... siłą *nowych* skrzydeł.“

Sędzino, 10. grudnia 1925 r.

SPIS ROZDZIAŁÓW

	str
Rozdz. I. Etyka, jako nauka o szczęściu w jej rozwoju dziejowym	7
„ II. Etyka i jej stosunek do innych nauk filozoficznych	40
„ III. Cel i Ład — Szczęście i Dobro — Prawa i Obowiązki — Obyczaj i Kultura — Sumienie i Pokuta	47
„ IV. Cnoty	57
„ V. Mądrość	63
„ VI. Zapał	97
„ VII. Męstwo	104
„ VIII. Miłość	109
„ IX. Szczęście i Dobro w stosunku do Prawdy i Piękna	120

SKOROWIDZ NAZWISK

- | | |
|---------------------------------|---------------------------------|
| Abel 17. | Berkeley 90. |
| Albert Wielki 99. | Biegański 27, 64. |
| Alcibiades 15. | Bielecki 100. |
| Aleksander Wielki 61. | Błahota 100. |
| Alkinoos 41. | Bolesław Chrobry 28. |
| Amalteja 12. | Bolesław Śmiały 28. |
| Ambroży Św. 40. | Bostroem 30, 32, 33. |
| Anaksagoras 47, 117. | Boszkowicz 44, 80. |
| Apollo 45. | Boutroux 18, 20, 85. |
| Ardigo 26. | Brandes 122. |
| Arjadna 40. | Brodziński 118. |
| Arystoteles 13, 15, 22, 38, 40, | Brown 83. |
| 41, 45, 47, 52, 61, 67, 68, 72, | Browning 69. |
| 75, 80, 85, 88, 90, 91, 92, | Brueckner 43. |
| 94, 121, 122. | Brunschwig 77. |
| Augustyn Św. 22, 106. | Buecher 48. |
| | Byron 104. |
| Bacon 21, 22, 25, 26, 31. | Chamberlain 118. |
| Balicki 30, 34, 58. | Chmielowski 101. |
| Baudouin de Courtenay 38, | Chodkiewicz 15. |
| 84, 85. | Chopin 55, 56. |
| Bauingarten 41. | Chrzanowska 15, 104. |
| Beck 88. | Cicero 13, 18, 40, 44, 58, 61, |
| Beethoven 41, 47, 53, 55, 75, | 63, 67, 99. |
| 84, 99, 101, 114, 117, 118. | Cieszkowski 17, 19, 20, 28, 29, |
| Bentham 25. | 31, 32, 38, 54, 71, 85, 93, |
| Bergson 92, 98. | 118. |

- Cohen 42, 75.
 Comte 26, 27, 64, 85.
 Corneille 15.
 Croce 43.
 Cyd 15.
 Cynicy 14, 61.
 Cyrenaicy 14.

Dante 38.
 Danysz 8, 38.
 Darwin 26, 41.
 Deffoux 118.
 Demokryt 9, 11, 12, 14, 20,
 21, 22, 59, 60.
 Desargues 44, 78.
 Deussen 17, 20, 40, 48, 67.
 Diogenes 14, 61.
 Dobrzyńska-Rybicka 27, 62,
 64.
 Driesch 48.
 Drohojowski 28.
 Duerr 24.
 Durkheim 26, 111.

 Edyp 55.
 Einstein 44.
 Eisler 17.
 Eleutheropulos 10.
 Elzenberg 50.
 Elżbieta z Turynji 55.
 Epaminondas 100.
 Epikur 21.
 Epikurejczycy 14.
 Erazm z Rotterdamu 33.
 Eucken 38, 49.
 Eudemos 47.

 Fajdros 59.
 Faust 21, 71, 106, 110.

 Feder 42.
 Felińska 104.
 Feliński 39.
 Fergusson 25.
 Fermat 27.
 Fichte 24, 49.
 Fikcjonalisci 122.
 Filareci 7.
 Filemon i Baucis 106.
 Filoktet 55.
 Fouillée 29, 64, 98.
 Fries 95.
 Frohschammer 95.
 Frycz Modrzewski 28.

 Galen 108.
 Galileusz 21, 74.
 Giordano Bruno 74, 89, 96.
 Gobineau 118.
 Goethe 20, 71, 86, 106, 114.
 Gołuchowski 28, 29, 31, 32,
 71, 98, 101.
 Grakchów Matka 104.
 Gumpłowicz 27, 29, 35, 49,
 118.
 Guyau 26, 34, 111.

 Hegel 86, 92, 118.
 Heine 50.
 Heinze 120.
 Helwecjusz 98.
 Heraklit 11, 13, 14, 25, 31,
 38, 72, 85.
 Herder 118.
 Herkules 9, 11, 55, 62, 98.
 Herodot 10.
 Herostrat 123.
 Hipokrates 108.
 Hobbes 25.

- Hohenzollern Fryderyk Wilhelm I. 24.
 Hoeffding 20, 21, 34, 53.
 Hoerbiger 73.
 Homer 122.
 Hominiści 27, 62, 122.
 Hume 22.
 Hutcheson 25.
 Ibsen 70.
 Izomach 12.
 Jan Św. 19, 28.
 Joanna d'Arc 74, 104.
 Jodl 11, 19.
 Józefina Cesarzowa 105.
 Kallenbach 7.
 Kalwin 19, 86.
 Kamiński 29, 71.
 Kant 22, 23, 24, 26, 28, 29, 37, 42, 43, 47, 51, 60, 61, 67, 68, 75, 76, 90, 95, 98, 99, 117, 122.
 Karmań 95.
 Kartezjusz 21, 22, 25, 26, 43, 60.
 Kasproicz 88, 96.
 Kierkegaard 20.
 Kleobulos 97.
 Kmicic 55, 100.
 Kochanowski Jan 57, 58, 62, 63, 86, 97.
 Kochanowski Jan Karol 27, 33, 38.
 Kodisowa 31, 45.
 Kollataj 27, 28, 29, 62, 64, 65, 66, 122.
 Kopernik 20, 21, 44, 89, 95.
 Konopnicka 7, 8, 84, 100, 101.
 Kozłowski W. M. 31, 37, 77.
 Krakus 28.
 Krasieński 19, 28, 55, 56, 113, 123.
 Kreczowska 70.
 Kremer Joseph 85.
 Kremer Józef 37, 38, 64, 76, 98, 118.
 Ksenofanes 11.
 Ksenofont 45, 44, 85.
 Laches 45.
 Laplace 90.
 Lask 66.
 Lazarus 26.
 Leibnic 32, 61.
 Lessing 118.
 Leszczyński 26.
 Letourneau 33.
 Libelt 28, 71, 88, 92, 95, 98.
 Liebmann 78.
 Likurg 11.
 Limanowski 8, 27, 31, 32.
 Linneusz 91, 92.
 Lippomano 28.
 Luther 19.
 Lutosławski 32, 67, 86.
 Lukrecjusz 21.
 Łobaczewski 44.
 Łukasz Św. 29.
 Macchiavelli 18, 19.
 Maine de Biran 71.
 Majewski Erazm 27, 33.
 Majewski Stanisław 89.
 Maliniak 28.

- Marchesini 27, 31, 95.
 Mauxion 43.
 Mefisto 110.
 Mendelssohn 42.
 Mickiewicz 7, 8, 9, 20, 56, 58,
 85, 86, 100, 101, 110.
 Mikołaj z Kuzy 69, 83.
 Mill 25.
 Miriam 44.
 Mleczek 48.
 Modrakowski 88.
 Morawski 19, 36, 40, 58, 61.
 Moscheles 53.
 Mściława 54.
 Mucjusz 16.

 Naegeli 88.
 Napoleon 15, 75, 104, 107.
 Nietzsche 24, 28, 37, 44, 54,
 61, 64, 118.
 Nikomach 45, 94.
 Nordau 111.
 Norwid 44.

 Ostwald 72.

 Paulsen 22.
 Pawlicki 10, 12, 41, 45, 78, 88.
 Pawlikowski 89, 114.
 Peer Gynt 70.
 Petronjusz 16.
 Piast 28.
 Piotr Św. 20.
 Pittakos 97.
 Planudes 97.
 Plater Emilja 104.
 Platon 10, 12, 13, 20, 22, 40,
 41, 45, 52, 59, 60, 67, 78,
 80, 87, 88, 92, 97, 99, 112,
 113, 118, 121, 122.
 Plotyn 13.
 Poincaré 77.
 Pragmatyści 64, 122.
 Prat 68.
 Prometeusz 9.
 Protagoras 90, 121.
 Przesmycki 44.
 Ptolemeusz 90.
 Pythagoras 11, 12.

 Quesnay 26.

 Raeder 67.
 Ratzenhofer 118.
 Rázumofskij 47.
 Renouvier 32, 60, 62, 67, 68,
 69, 71, 75, 91, 99.
 Rey Abel 95.
 Riedel 42.
 Robak 53.
 Ropelewski 123.
 Rousseau 25, 111.
 Rozwadowski 92.
 Rubczyński 31, 48.

 Saisset 121.
 Schelling 49.
 Schiller 96, 99, 108, 114.
 Schleiermacher 109.
 Schopenhauer 28.
 Scholastycy 40, 65.
 Schwarz 87, 106.
 Szczaniecka 15.
 Semon 88.
 Shaftesbury 25.

- Shaw 104.
 Sidgwick 36, 37.
 Sienkiewicz 43, 100.
 Simmel 26.
 Simmias 87.
 Simon St. 26.
 Skorupka 36, 100.
 Słowacki 20, 38, 39, 44, 53,
 54, 55, 56, 62, 73, 89, 100,
 112, 113, 114, 123.
 Sobeski 118.
 Sofiści 11.
 Sokrates 9, 10, 11, 12, 13, 14,
 15, 51, 122.
 Solon 11.
 Solweig 70.
 Soplica 100.
 Sowiński 112.
 Spencer 26, 33.
 Spengler 35.
 Spinoza 22, 43, 60.
 Steinthal 26.
 Stoicy 14, 18, 26, 30, 51, 53,
 61, 85, 98, 99.
 Straszewski 48, 71.
 Struve 50, 78.
 Suidas 94.
 Sulcer 42.
 Supiński 27, 30, 33, 80.
 Sutherland 33.
 Szczepanowski 18, 19, 29, 106.
 Szczepanowski Biskup 28.
 Szekspir 122.

 Śniadecki Jan 23, 26, 28, 29,
 57, 81.
 Świętochowski 33, 34, 38.

 Tannhaeuser 55.
 Tarde 26, 100.
 Tatarkiewicz 42.
 Teichmueller 22, 67, 68, 87,
 92.
 Tell 122.
 Teresa Św. 117.
 Tertuljan 17.
 Tetens 60.
 Tezeusz 9.
 Thayer 47, 55.
 Thrasyllus 11.
 Timeusz 67, 80.
 Trentowski 28, 31, 70, 82.
 Tretjak 106.
 Twardowski 17.

 Vaihinger 27, 28, 31, 44, 95.
 Verhaeren 59, 98, 101.
 Vico 118.
 Villemain 118.
 Volkelt 55.
 Vossler 20.
 Vrchlicky 38, 84.

 Wagner 106.
 Wanda 28, 122.
 Waza Jan Kazimierz 100.
 Wasik 67.
 Werner 52.
 Windelband 27.
 Winkelried 122.
 Witwicki 121.
 Wolff 24, 41.
 Wroński 19, 28.
 Wundt Max 11.

Wundt Wilhelm 9, 26, 36, 49, 108, 110.
Wyspiański 76.
Zabuda 55.
Zamojski 15.
Zborowski 39.
Zegadłowicz 59.
Zeller 10, 11.
Ziegler 10.
Zieliński 18, 40, 45, 58, 61.
Znaniecki 35.
Żeromski 44.
Żółkiewski 15.
Żółtowski 37, 71, 86.



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

*Księgarnia i Skład nut
M. Niemierkiewicza i Sp.
w Poznaniu - Plac Wolności nr. 11*

poleca własne wydawnictwa i komisa:

KORSAK WŁ., Rok Myśliwego, 250 ilustr.
z przedmową J. Weyssenhoffa, wydawnictwo
albumowe w ozdobnej oprawie . . zł 12,—

MUKUŁOWSKI ST., Podręcznik chemji rol-
niczej zł 3,—

PLAN M. POZNANIA w 5 kol. 84×64 cm .,50

STIEBER K. INŻ., Zarys estetyki lasu,
z 5 ilustr. zł 1,—

ŁUCZKIEWICZ W. A., Krótki zarys nauki
o pomiarze drzew i drzewostanów. Podrę-
cznik dla leśników, z 28 rycinami . zł 6,—

PERSPICAX, Sylwetki z doby współcz. zł 1,—

PODRĘCZNIK gry lawn. - tenisowy, za-
twierdzony przez P.Z.L.T., w oprawie zł 3,80

WIZE K. F. DR., Nauka o pięknie i sztuce
w zarysie zł 1,—



F

12.565